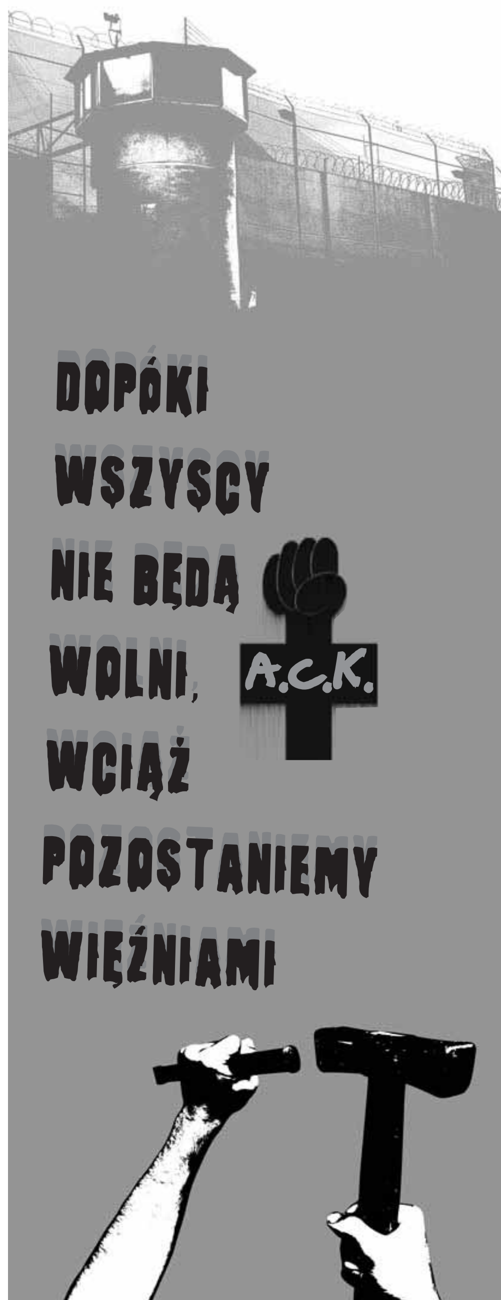


ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ jest międzynarodową siecią grup anarchistycznych i pojedynczych osób, wspierających więźniów i osoby represjonowane. Stanowi wyraz naszej wspólnej solidarności.

ACK organizuje pomoc prawną i materialną, zapewnia obieg informacji oraz prowadzi kampanie na rzecz uwolnienia więzionych i zaprzestania represji. Jednocześnie wielu jej aktywistów opowiada się całkowicie przeciwko więzieniom, centrom deportacyjnym i wszelkim innym systemom kontroli społecznej.

www.ack.most.org.pl

ACK-Warszawa
e-mail:ack-wawa@o2.pl;
kontakt osobisty: Centrum Inicjatyw Społecznych "Czarna Emilka", ul. Emilii Plater 15 (czynne w pon. w godz. 19-20).

ACK Poznań
P.O.Box 5, 60-966 Poznań 31
e-mail: ack@rozbrat.org
kontakt osobisty:
Rozbrat, ul. Pułaskiego 21a
tel. 061 8484672 (czynny wt. 19 - 21, śr.-czw. 17-20)

ACK Białystok
P.O.Box 43
15-662 Białystok 26
abcbialystok@o2.pl
www.ack-bialystok.prv.pl

ACK Łódź
riefka@gmail.com

ACK Praga
zaczek@gmail.com

ACK Mielec
redakcja@innyswiat.most.org.pl

ACK Przasnysz
fnb-przasnysz@o2.pl

ACK Wrocław
Tomasso@riseup.net

"Biuletyn ACK" nr 26 (zima/2008) zamknięto do druku 12.2007 r.



biuletyn informacyjny nr:26 / zima 2008

DOŚĆ POLICJI I WIĘZIEŃ



przeciwko systemom kontroli społecznej!

Apelacja po marszu LPR w Warszawie

Apelacją wniesioną przez aktywistkę do Sądu Okręgowego w Warszawie zakończyła się sprawa szóstki anarchistów oskarżonych o "próbę zakłócenia zalegalizowanej demonstracji LPR", która miała miejsce w stolicy 7 października 2006 r.

Przypomnijmy: 27 kwietnia 2007 r., na mocy wyroku nakazowego wydanego przez Sąd Rejonowy dla Warszawy - Śródmieścia Wydział IV Grodzki szóstka anarchistów oskarżonych o popełnienie wykroczenia z art. 52 par 1 pkt 1 KW i "usiłowanie przeszkodzenia w przebiegu nie zakazanego zgromadzenia 'Marszu Białej Róży' zorganizowanego przez Ligę Polskich Rodzin" została skazana na łączną karę 160 zł *[sprawa ich została opisana w "Biuletynie ACK" nr 24 oraz nr 25]*. Sąd grodzki wymierzył każdemu z obwinionych grzywny w wysokości 50 zł. Na podstawie 118 par. 1 KPW zasądził im również wniesienie opłaty 80 zł na rzecz Skarbu Państwa tytułem kosztów postępowania oraz kwotę 30 zł tytułem opłaty sądowej. Ponieważ wydając wyrok nakazowy Sąd odebrał obwinionym prawo do obrony, dwójka aktywistów: z Kołobrzegu oraz z Warszawy, skorzystała z możliwości wniesienia sprzeciwu od tego wyroku w nieprzekraczalnym terminie 7 dni (wyroki 4 pozostałych osób, które się od nich nie odwołały, uprawomocniły się). Termin ich rozprawy przed warszawskim Sądem Rejonowym dla Warszawy - Śródmieścia Wydział IV Grodzki wyznaczono na 10 października 2007 r. Wtedy też doszło do ich skazania w skandalicznych okolicznościach.
Stosownego dnia, wezwani na godz. 10:30, aktywiści stawili się pod salą rozpraw na drugim piętrze Sądu Rejonowego, której numer widniał na druku wezwania. Z wokandy na drzwiach dowiedzieli się, że w ostatniej chwili rozprawę przeniesiono do sali na parterze. Tu ponownie siedli pod salą, oczekując na wywołanie. W pewnym momencie pojawił się protokolant i wywołał, tyle, że nie ich, a kolejną osobę. Obwinieni zapytani, na co czekają, podali numer swej sprawy z wokandy. Protokolant powiedział, że już ich wywoływał [stało się to prawdopodobnie wtedy, gdy schodzili oni na dół, co mogło potrwać minutę - dwie] oraz, że spróbuje wyjaśnić sprawę. Po chwili wrócił, mówiąc, że aktywiści zostali skazani zaocznie i że wyrok dostaną pocztą. Ze względu na zamieszanie organizacyjne, wzywani na 10:30, pod właściwą salą pojawili się najpóźniej 10:33. Oznacza to, że wyrok zaoczny wydano niemalże od razu, najpóźniej o 10:10. Gdy obwinieni siedzieli na dole, czekając na wywołanie, nie wiedzieli, że ich rozprawa właśnie trwa. Nie chcieli oni stukać w drzwi, gdyż obawiali się ukarania za przeszkadzanie, czy spóźnianie.
Oczywiście, jeszcze tego samego dnia w biurze podawczym aktywiści złożyli skargę na pracę Sądu Rejonowego dla Warszawy - Śródmieścia Wydział IV Grodzki. W piśmie skierowanym do jego prezesa zaskarżyli panujący tu chaos organizacyjny i arogancką postawę personelu sądu, które stały się przyczyną pogwałcenia podstawowego prawa człowieka, jakim jest prawo do obrony. Skazanie dwójki anarchistów pod ich nieobecność sprawiło to, że utracili oni możliwość zeznawania przed sądem I instancji. Narusza to zasadę dwuinsancjalności postępowania procesowego. Pozostała im tylko rozprawa apelacyjna, co było o tyle kuriozalne, gdyż po to odwołali się od wyroku nakazowego, aby móc się bronić. W swej skardze domagali się anulowania wyroku z dn. 10.10.07 oraz ponownego pozwolenia zeznawania im przed sądem I instancji.
W odpowiedzi na nią z 25.10.2007 r. Maciej Gruszczyński - wiceprezes Sądu Rejonowego dla Warszawy - Śródmieścia, napisał iż, nie może uznać jej zasadności. Powołał się on na przepisy procedury w sprawach o wykroczenia, które dają Sądowi uprawnienia przeprowadzenia rozprawy zaocznie pod nieobecność wezwanych. Zdaniem wiceprezesa, spóźnieni, mimo wszystko powinni wejść na salę rozpraw. Jak napisał on: "Przewodniczący [Sądu] nie dysponuje bowiem podglądem tego, co się dzieje na korytarzu sądowym". Wiceprezes Sądu stwierdził, że jedyne, co może zrobić w tej sytuacji, to przeprosić skarżących za niedogodności związane ze zmianą miejsca rozpoznania sprawy. Jego zdaniem "z uwagi na trudności lokalowe sytuacje takie niestety się zdarzają, przy czym Sąd stara się ograniczyć je do minimum". Dlatego w ocenie wiceprezesa użyte w skardze określenia "chaos i bałagan organizacyjny" nie przystają do tej sytuacji. Wiceprezes poinformował też, że nie ma uprawnień w oparciu o które mógłby uchylić orzeczenie zapadłe 10.10.07 r. Organem, który jako jedyny może rozpoznać zarzuty w odniesieniu do tego wyroku, w szczególności - zarzut naruszenia prawa do obrony, jest Sąd Okręgowy działający jako sąd odwoławczy. Zatem aktywistom pozostało jedynie wniesienie apelacji od wyroku zaocznego. Na jego mocy

Siatki skrajnej prawicy w USA czyli co się kryje za Blackwaters

“La Tribuna Hispana" ujawnia nowe fakty związane z działalnością Blackwaters. Głośna historia sprawców masakry w Iraku okazała się wierzchołkiem góry lodowej. Firma stanowi jedynie operacyjną odnogę skrajnie prawicowego lobby, posiadającego znaczne wpływy w różnych gałęziach prywatno-państwowego aparatu represyjnego w USA.

Jak donosi "La Tribuna", Blackwaters posiadają znaczne wpływy w strukturach szkoleniowych agentów policyjnych na terenie kraju, zwłaszcza służb, których zadaniem jest inwigilacja środowisk imigrantów. Szkoleni przez nich funkcjonariusze będą działać głównie w stanach południowych (Arizona, Nowy Meksyk, Teksas, Kalifornia). Dalszy wzrost wpływów organizacji w strukturach szkoleniowych jest efektem uchwały Izby Reprezentantów, w efekcie której personel patroli na granicy z Meksykiem wzrośnie od 5000 do 8000. Za uchwałą stoją prominentni politycy republikańscy, w tym Mike Rogers, promotor prywatyzacji służby granicznej powiązany z szefem Blackwaters Gary Jackobsonem.

Jednocześnie okazuje się, że dyrekcja Blackwaters ma też powiązania z elitą ugrupowań antyimigranckich, tworzących między innymi sieć ochotniczych „grup gotowości", które na własną rękę patrolują granicę i podejmują legalne akcje przeciwko udziałowi Iberoamerykanów w życiu publicznym. Jak czytamy w "La Tribuna Hispana", „założyciel Blackwaters, mulitimilioner z Michigan, Erik Prince finansuje radykalne teokratyczne grupy antyimigranckie, składające się głównie z ewangelików i ultraprawicowych katolików. Takich jak politycznie-religijna formacja jego pastora Charlesa Colsona, którego bractwo Ministrów ds. Wykonywania Kar i Więziennictwa 6 lat temu otrzymało 500 000 od Fundacji Wolności, której właścicielem jest… Erik Prince. Dyrektor do spraw operacji i generalny asesor Blackwater Joseph Schmitz (z polecenia sekretarza stanu Donalda Rumsfelda) jest byłym Inspektorem Generalnym Pentagonu i nieoficjalnym agentem wpływu ruchu teokratycznego".

"La Tribuna" ujawnia też, że ojciec Schmitza, nieżyjący ultraprawicowy kalifornijski deputowany do Kongresu John G. Schmitz "skłonił swojego asystenta Warrena Carrolla do nawrócenia się na katolicyzm, a następnie wysłał do Hiszpanii, by nawiązał on kontakt z grupami frankistów. Carroll oraz rodzina Williama F. Buckley'a założyła Uniwersytet Chrystusowy, antyimigranckie centrum agitacji pod patronatem Schmitza, finansowane również przez właściciela Blackwater Erika Prince'a".

Według gazety we wschodniej Wirginii antyimigranckie grupy teokratyczne planują dokonać powtórzenia "Nocy Kryształowej", wzorując się na wydarzeniach z Niemiec z roku 1938. Większość dotychczasowych akcji antyimigranckich miało dotąd miejsce właśnie w Wirginii, zwłaszcza w hrabstwie Prince William, gdzie miejscowe lobby 17 października uchwaliło stworzenie specjalnej jednostki policyjnej przeciwko przestępczości wśród cudzoziemców. Wprowadzono także ustawę o odebraniu określonych świadczeń publicznych osobom, których pobyt uznano za nielegalny. Z kolei pastor założyciela Blackwaters, Charles Colson utrzymuje również związki z Kościołem Braterstwa Chrystusowego w Ashburn, kongregacją, którą stworzył wspólnie z Pastorem Jamesem (Jay) Ahlemannem. Syn Ahlemanna, kandydat do urzędu gminy w hrabstwie Loundon w Wirginii, zasłynął z profesjonalnej nagonki medialnej, której celem było rozniecnie nienawiści przeciwko imigrantom. Ahlemann senior jest protegowanym polityka skrajnej prawicy religijnej, administratora Jamesa Dobsona, prowadzącego Doradztwo Analiz Rodzinnych, które również powstało za sprawą wsparcia finansowego ze strony Erika Prince'a.

„Firma ochroniarska" Erika Prince'a Blackwater, której powiązania z siatkami rasistowskimi grupami stopniowo wychodzą na światło dzienne, jest uwikłana w co najmniej 200 krwawych akcji w Iraku i od początku inwazji na Irak w 2003 otrzymała ponad 1000 milionów dolarów od Departamentu Stanu USA (według gazety: "alrededor de mil millones de dólares").

źródło:
http://de.indymedia.org/2007/11/199896.shtml?c=on#c465854

[za: www.cia.bzzz.net; 20.11.2007]

I Ty możesz być terrorystą!

11 września [2007 roku] wieczorem jeden z polskich uczestników projektu warsztatów międzykulturowych organizowanych przez wortal Arabia.pl został zatrzymany przez dwóch osobników legitymujących się jako CBŚ. Osobnicy poza tym, że wyglądali jakby coś wcześniej wypili i powiedzieli, że noszenie arafatki w dniu 11 września jest terrorystyczną prowokacją, wyzwali chłopaka, przeszukali mu plecak, a na koniec puścili wolno.

12 września straż graniczna przetrzymała wracającą do kraju grupę Algierczyków na tyle skutecznie, że samolot odleciał. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że tylko dzięki późniejszej interwencji straży linia lotnicza Alitalia poszukała wolnych miejsc na następne loty nie każąc sobie płacić pełnej stawki za nowy bilet. Jednak i tak budżet wortalu Arabia.pl został obciążony dopłatami do biletów i kosztami noclegów. Wylot jutro i oby tym razem udany.

Palestyńczycy i Jordańczycy otrzymali od organizatorów warsztatów polecenie zdjęcia arafatek, elementów etnicznych i upodobnienia się z wyglądu do Europejczyków oraz pojechali na lotnisko nie na dwie, ale na trzy godziny przed odlotem. Tak na wszelki wypadek. Udało się, choć również nie uniknęli drobiazgowej kontroli i przepytywania.

Następne warsztaty międzykulturowe zostaną zapewne zorganizowane poza Polską, gdyż podejście w stylu "I Ty możesz być terrorystą" powoduje, że ostatnim i najmocniejszym akcentem warsztatów pozostaje przeświadczenie, że stanowimy wobec siebie (Europejczycy - Arabowie) dwa wrogie światy i nie ma co się wysilać aby to zmienić. Trudno będzie ponownie przekonać tych młodych ludzi, którzy przez kilka dni uczestniczyli w warsztatach, że to akurat nasze (Arabii.pl) podejście jest normą. Normą jest niestety podejrzliwość i nieufność wobec Arabów.

Więcej:
http://www.arabia.pl/content/view/290269/2/

Paweł Kubicki
[za: www.cia.bzzz.net; 13.09.2007]



Sąd Rejonowy dla Warszawy Śródmieścia - IV Wydział Grodzki wymierzył każdemu z dwójki obwinionych karę grzywny w wysokości 50 zł. Równocześnie nakazał on pobrać od każdej osoby "na rzecz Skarbu Państwa kwotę po 30 zł tytułem opłaty oraz kwotę po 100 zł tytułem pozostałych kosztów procesu" [koszta sprawy wzrosły o 20 zł]. W uzasadnieniu na piśmie, o które upomnieli się aktywiści, Sąd powołał się na to, że wychodząc na jezdnię i "przeszkadzając" zalegalizowanemu zgromadzeniu LPR naruszyli oni konstytucyjną zasadę wolności zgromadzeń i "wykazali brak tolerancji dla cudzych poglądów". Uznał on to, że nie potrafią oni "respektować prawa innych osób" do ich wyrażania. W tej sytuacji jedyną możliwością przedstawienia swych racji było dla skazanych wniesienie apelacji od wyroku do Sądu Okręgowego za pośrednictwem Sądu Rejonowego.

Do sądu II instancji odwołała się jedynie aktywistka z Warszawy (aktywista z Kołobrzegu niestety nie zdążył). Jej zdaniem, wydając swój wyrok Sąd Rejonowy naruszył jej konstytucyjne prawo do obrony (art. 42 pkt. 1 "Konstytucji RP") oraz do sprawiedliwego procesu sądowego (art. 45 pkt. 1 "Konstytucji RP"), a wiec jedne z podstawowych praw człowieka. Jak podkreśliła skarżąca, stwierdzenie Sądu, jakoby mimo prawidłowego wezwania wraz z współobwinionym aktywistą nie stawiła się na rozprawę z dnia 10 października, nie jest zgodne z prawdą. Dowodem na to jest choćby opatrzona pieczątką z datą kopia złożonej w biurze podawczym skargi na pracę sądu. Przeciwnie, obydwoje dołożyli wszelkich starań, by stawić się terminowo na wezwanie Sądu. Zdaniem skarżącej problemy lokalowe, na które powołał się wiceprezes Sądu Rejonowego, w żadnym razie nie usprawiedliwiają wydania wyroku zaocznego. Z powodu nagłej zmiany sali rozprawy skazana pod swą nieobecność nie mogła się bronić. Jej zdaniem wydając wyrok zaoczny Sąd Rejonowy celowo wykazał wobec obwinionych złą wolę i zaniechał rzetelnego rozpoznania sprawy. Stan zdarzeń ustalił jedynie na podstawie notatki urzędowej i zeznań świadka - policjanta Marcina Durnasia oraz prawomocnego wyroku nakazowego. Tych materiałów nie skonfrontował z wyjaśnieniami obwinionych. Danie wiary zeznaniom jednego świadka każde poddać w wątpliwość obiektywizm sądu. Fakt, iż świadek jest funkcjonariuszem policji, automatycznie nie tłumaczy tego, iż jego wyjaśnienia będą niesttronnicze wobec obwinionych oraz wierne prawdzie. Choć Sąd uznał zeznania policjanta za "logiczne i niesprzeczne", skarżąca aktywistka zarzuciła im brak spójności. Jej zdaniem działając w małej, 6-osobowej grupie nie sposób zablokować dwutysięcznej manifestacji [wedle oficjalnych danych tylu właśnie manifestantów skupił "Marsz Białej Róży" z 7.10.06 r.]. Jeżeli cokolwiek mogło ją zakłócić, to chaos i zamieszanie towarzyszące gwałtownemu usunięciu 6 osób z jezdni na chodnik. Gdyby nie jej interwencja policji - marsz nie zostałby w ogóle zablokowany. Jak podkreśliła aktywistka, choć według zeznań świadka razem z 5 pozostałymi osobami miała zakłócić przebieg marszu LPR, nie miała takiej intencji. Faktycznie, ich pokojowe wystąpienie - szybki happening polityczny w przestrzeni publicznej - nie było w stanie przeszkodzić tej demonstracji. Oskarżenie to jest więc całkowicie bezzasadne.

Skarżąca również stanowczo zaprzeczyła, jakoby wraz z innymi osobami naruszyła jedno z podstawowych praw jednostki - zagwarantowaną konstytucyjnie wolność organizowania i przeprowadzania zgromadzeń (art. 57 "Konstytucji" RP). O ile nie narusza się przy tym wolności innej jednostki, prawo do korzystania z przestrzeni publicznej jest prawem absolutnie każdego obywatela demokratycznego państwa, niezależnie od wyznawanych przezeń poglądów (art. 1.1 Ustawy "Prawo o zgromadzeniach" z dn. 5 lipca 1990 r.; Dz.U. z dn. 1. sierpnia 1990 r.). Demonstrując skarżąca korzystała z prawa do wyrażania swych poglądów, a więc z podstawowych praw obywatelskich. Skoro LPR - organizator "Marszu Białej Róży" miał prawo do manifestowania swoich przekonań, anarchiści mieli takie samo do wyrażenia własnych, tym bardziej, że robili to pokojowo, poprzez skandowanie haseł, okazanie transparentu. Działając w grupie 6, a więc poniżej 15 osób, nie potrzebowali zezwolenia na swe wystąpienie. Nie przyniosło ono żadnej krzywdy i szkody publicznej. Podczas niego aktywiści nie byli agresywni. Nie zagrozili oni życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu, co wedle art. 12.1 "Prawa o zgromadzeniach" stanowiłoby przesłankę do jego rozwiązania. W swej apelacji aktywistka podkreśliła to, że Rzeczpospolita Polska jest państwem demokratycznym. Jak stanowi art. 54 "Konstytucji RP", "każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów", zatem ukaranie anarchistów za to, że korzystali ze swych praw - byłoby naganne. Skarżąca aktywistka powołała się też na to, że wraz z innymi osobami działała w dobrej wierze i w imię wyższej konieczności. Podkreśliła ona to, że celem

pokojowego wystąpienia był protest przeciwko faszyzacji życia publicznego w Polsce oraz eskalacji nacjonalizmu, za którą odpowiadał ówczesny minister edukacji, Roman Giertych oraz LPR. Poza członkami i sympatykami tej partii, Unią Polityki Realnej, Ruchem Patriotycznym w Marszu także wzięły: przybudówka LPR - Młodzież Wszechpolska oraz NOP i ONR, które otwarcie głoszą poglądy nazistowskie. Skoro wedle art. 13 "Konstytucji RP" nawoływanie do nienawiści na tle rasowym, etnicznym, narodowościowym jest konstytucyjnie zakazane, ukaranie osób, które pokojowymi metodami zaprotestowały przeciwko nacjonalistycznym postawom skrajnie niedemokratycznych organizacji, tj. LPR i MW, byłoby porażką polskiego wymiaru sprawiedliwości. Jak napisała skarżąca, "w Polsce - kraju mającym za sobą traumę II Wojny Światowej oraz okupacji hitlerowskiej, protest przeciwko antydemokratycznym ugrupowaniom politycznym, które zachowują cały swój potencjał nienawiści do wszelkiej inności, przekonanie o własnej wyższości, czy o prymacie swej rasy, jest obowiązkiem każdego, myślącego, odpowiedzialnego, świadomego, dojrzałego obywatela."
Wedle aktywistki z Warszawy wniesienie odwołania od krzywdzącego, niezgodnego z prawem wyroku zaocznego było więc konieczne i w pełni uzasadnione. Skarżąca wniosła o uniewinnienie od popełnienia zarzucanych jej wykroczeń. Obecnie oczekuje ona na odpowiedź Sądu. W chwili składania do druku niniejszego materiału jeszcze jej nie otrzymała. W przypadku negatywnego rozpatrzenia apelacji aktywistka zdecydowana jest na dalszą drogę sądową, łącznie ze skierowaniem sprawy do Trybunału Praw Człowieka w Strassbourgu. O dalszym jej rozwoju poinformujemy w następnym numerze "Biuletynu ACK".

Sygn. akt IV W 721/07

Sprawę prowadzi:

SĄD REJONOWY DLA WARSZAWY - ŚRÓDMIEŚCIA
IV Wydział Grodzki
ul. Marszałkowska 82 (wejście od ul. Żurawiej)
00-517 Warszawa

Kontakt: ack-wawa@o2.pl
Agnieszka, ACK-Warszawa

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Jak się dowiedzieliśmy, na mocy zarządzenia Prezesa IV Wydziału Grodzkiego Sądu Rejonowego dla Warszawy - Śródmieścia z dn. 26.11.07 apelacja od wyroku zaocznego z 10.10., którą wniosła obwiniona aktywistka, została przyjęta.



Po trzeciej i czwartej rozprawie aktywistów oskarżonych po demonstracji przeciwko RE w Warszawie (2005)

Przed Sądem Rejonowym w Warszawie toczy się nadal proces karny osób zatrzymanych po demonstracji przeciwko Radzie Europy, która miała miejsce 16 maja 2005 roku. Na trzeciej już rozprawie, która odbyła się 24. września 2007 r., swe wyjaśnienia złożyła dziewiątka oskarżonych, natomiast na czwartej, z 9 listopada - świadkowie, policjanci.

Jak już pisaliśmy w 23., 24., i 25. numerze "Biuletynu ACK", 10 osób zatrzymanych przy Al. Solidarności 66, bezpośrednio po zamknięciu manifestacji przeciwko RE, oskarżono o:

1. "naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza policji" (tj. czyn z art. 222 par. 1 KK; grozi za to kara do 3 lat pozbawienia wolności);
2. "próbę odwiedzenia policjanta od wykonywania czynności służbowych" (tj. czyn z art. 224 par. 2 KK; kara do 3 lat pozbawienia wolności);
3."używanie wobec funkcjonariusza policji słów powszechnie uznanych za obelżywe" (tj. czyn z art. 226 par 1 KK; kara do 1 roku pozbawienia wolności).

ruchami społecznymi. Dlatego w lutym 2008 r. zaproponowały one w Berlinie kampanię przeciwko "11. Kongresowi Policji Europejskiej". Kampania ta ma na celu następujące, raczej ogólne cele:

* protest przeciwko architektom "globalnej architektury bezpieczeństwa" neoliberalizmu;
* interwencja do dyskursu groźnych scenariuszy, które są wymyślane w celu legitymizacji nowych środków bezpieczeństwa;
* ukazanie nieformalnych struktur współpracy europejskiej;
* budowanie świadomości co do nowych metod inwigilacji w sektorze IT;
* ośmieszenie wpływu sektora prywatnego na "architekturę globalnego bezpieczeństwa";
* umożliwienie bardziej krytycznego podejścia do kwestii bezpieczeństwa.

Motto Kongresu Policji 2008 będzie brzmieć: "Information technology - investigation - operation", czyli: "Technologia informacyjna - śledztwo - operacja". We wtorek, 29 stycznia, na "Forum Europejskich Ministrów Spraw Wewnętrznych" ("Forum of European Ministers of Internal Affairs") przemówi niemiecki Minister Spraw Wewnętrznych Schäuble. Dlatego tego dnia, wraz z innymi grupami organizatorzy kampanii przeciwko kongresowi policji zamierzają zorganizować swój zlot, a być może - demonstrację.

"Chcemy skupić jak najliczniejsze grupy społeczne" - napisali oni w swym o komunikacie prasowym. - "Myślimy, że "11. Kongres Policji Europejskiej" potencjalnie przyczyni się do rozszerzenia już istniejących kampanii: przeciwko gromadzeniu danych, przeciw paragrafom 129abc, Agencji Frontex, Oury Jalloh, antymilitarystycznej, itd."

* Dalsze informacje o "Kongresie Policji Europejskiej":
http://gipfelsoli.org/Home/4223.html
* Oficjalny program:
https://gipfelsoli.org/static/Media/Repression/euro-police-program-2008.pdf

źródło: www.gipfelsoli.org
[tłumaczenie: ACK-Warszawa]



nowe, represyjne środki wymierzone przeciwko niepożądanym ruchom społecznym.

Dzięki wzmocnieniu jednostek policji, śledczej policji kryminalnej oraz uzbrojenia policyjnego polityczy zajmujący się sprawami wewnętrznymi chcą tworzyć polityczne i społeczne warunki dla wprowadzenia nowych technologii bezpieczeństwa. Te reformy są przypuszczalnie wkładem w tworzenie "architektury globalnego bezpieczeństwa" ("global security architecture"), opartej na osiągnięciach Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych (US Department of Homeland Security), którego misją jest przewidywanie niebezpieczeństw, zajmowanie się nimi oraz zapobieganieim.

"Bezpieczeństwo" stało się zawzięcie podbijanym rynkiem z dziedziny technologii informacyjnych (IT). Dziesiątki dostawców walczy o nowe rozwiązania niezbędne do dostarczania informacji szybko udostępnianych uwikłanym w to władzom, służących do porozumiewania się przez radio cyfrowe lub wynalezienia oprogramowania koniecznego do zharmonizowania różnych baz danych. Ten sam rodzaj oprogramowania, który jest sprzedawany na rynku, dostarczany na uniwersytety, dla władz administracyjnych lub prywatnych użytkowników, jest też przystosowywany do operacji policji i służb informacyjnych. Tym samym techniczne zróżnicowanie standardów różnych krajów stawia problem współpracy pomiędzy ich policjami. Na następnej konferencji jednostki policji niemieckiej zechcą przedstawić wezwanie do wprowadzenia ujednoliconego oprogramowania.

"Kongres Policji Europejskiej" to forum, na którym politycy, władze policji, służb informacyjnych, wojskowe oraz przemysłu bezpieczeństwa spotkają się po to, aby przedyskutować wprowadzenie nowych metod restrykcji.

Doroczny kongres ma charakter "targów handlowych bezpieczeństwa". Podczas pierwszych lat technologiczne innowacje zajmowały na porządku dziennym poczesne miejsce. Jednakże dla władz śledczych pojawiła się kwestia, w jak sposób dzięki skutecznemu procesowi mogą one zbierać ogromną ilość danych. Jedną z odpowiedzi jest tzw. "data mining" - proces, w którym teksty, nagrane rozmowy lub materiał wideo są przeszukiwane pod kątem kluczowych słów i wyrażeń, a potem przypisywania ich pewnym osobom. Kilku dostawców stale udoskonala oprogramowanie, które prawdopodobnie umożliwia matematyczną kalkulację prawdopodobieństwa przyszłych, nielegalnych działań. Firma SPSS opisała tę procedurę podczas prezentacji na "Kongresie Policji Europejskiej" jako "ewolucję w walce przeciwko zbrodni" "od reakcji - do własnej inicjatywy oraz - przepowiedzenia". W ten sposób, pierwszy krok ideologii "Narodowego Bezpieczeństwa" został podjęty: to "przepowiadanie gróźb".

"Kongres Policji Europejskiej" spełnia również swoją funkcję, jeśli chodzi o "zapobieganie zagrożeniom": tworzy on sieć wydziałów policji międzynarodowej, która wykracza poza istniejące już struktury (wydział policji europejskiej EUROPOL, System Informacji Schengen SIS). W reorganizację policji bezpieczeństwa zaangażowana jest armia. Siły zbrojne stacjonujące w kraju oraz za granicą przypuszczalnie podejmują wyzwania dot. bezpieczeństwa ("współpraca cywilno - wojskowa"). Do "walki z międzynarodowym terroryzmem", do "kontroli granicznej" lub "zabezpieczania imprez masowych", jak: międzynarodowe szczyty, czy zawody sportowe, zostały powołane nowe agencje, instytuty, grupy robocze oraz programy badawcze. Centralnymi ich tematami są: dyskretne gromadzenie informacji oraz interwencja. Wiążą się z nimi: jednostki do zadań specjalnych i kontroli systemów, dostęp do informacji z baz danych, sposoby postępowania ze skarżącymi się na policję, infrastruktura IT, ogrodzenia, "zarządzanie tłumem", jak również media i strategie PR.

Charakterystyczne dla tych nowych sieci policyjnych jest to, że działają one tajnie. Narodowe i ponadnarodowe wydziały policji delegują swych funkcjonariuszy zw. "liaison officers", którzy na spotkaniach za zamkniętymi drzwiami negocjują kluczowe sprawy dotyczące bezpieczeństwa. Podczas regularnych konferencji, warsztatów lub seminariów akademii policyjnych jest wymieniana nabyta wiedza, w jaki sposób kontrolować "zachowania zagrażające bezpieczeństwu". Międzynarodowe sieci agencji bezpieczeństwa przekraczają restrykcyjne umowy polityczne i mają miejsce bez jakiejkolwiek, demokratycznej kontroli.

"Globalna architektura bezpieczeństwa" zyskała nową jakość. Skupienie się na "przewidywanym ryzyku" wystawia każdego obywatela na ogólne podejrzenie. To stawia wielkie wyzwanie przed

Trzecia, monitorowana przez Fundację Helsińską, rozprawa demonstrantów zatrzymanych po RE odbyła się 24 września 2007 roku. Został na niej otwarty oficjalny przewód sądowy i wszystkich, 9 obecnych na rozprawie oskarżonych złożyło swe wyjaśnienia. Jak się okazało, jeden z oskarżonych, za którym był rozpisany list gończy, został pojmany. Zakutego w kajdanki, konwojowanego przez policjanta, na rozprawę dowieziono go z Aresztu Śledczego Warszawa - Białołęka. Drugi oskarżony - jest nadal poszukiwany listem gończym i na wniosek Sądu jego sprawa została wyłączona do odrębnego rozpoznania. Została jej nadana nowa sygnatura. Podczas przesłuchania wszyscy oskarżeni byli dobrze przygotowani. Udało im się przedstawić spójny, przekonujący obraz swej niewinności, a także poczynań policji, która sięgnęła po przemoc, działała chaotycznie i dowolnie fabrykowała zarzuty przypadkowym osobom. Jak one zeznały, podczas zatrzymywania były one zastraszane, a niekiedy - wleczone po chodniku i brutalnie wciągane do samochodów. Niektórym grożono i ubliżano. Przy próbach legitymowania funkcjonariuszy oskarżeni byli przez nich poniżani, lżeni, szykanowani, obrażani oraz obrzucani niecenzuralnymi słowami. Zwrócili oni również na poddanie ich presji psychicznej oraz niehumanitarne warunki, w których byli przetrzymywani na komendzie przy ul. Belwederskiej. Jak zeznali oskarżeni, po demonstracji przeciwko RE działali w dużym stresie. Brutalna interwencja policjantów była obliczona przede wszystkim na sprowokowanie protestujących i użycie przemocy. Niewątpliwie najbardziej pozytywne z całej rozprawy było to, że na wniosek jednego z zatrzymanych Sąd uchylił zasądzony mu środek zapobiegawczy, jakim był areszt tymczasowy. Oskarżony podał jako miejsce swojego pobytu adres swego znajomego i zobowiązał się, że będzie stawiać się na wszelkie wezwania Sądu. Miał być on zwolniony z aresztu śledczego, gdy tylko do Białołęki wpłynie nakaz jego wypuszczenia. Obecnie przebywa on już na wolności.
Termin kolejnej, czwartej już rozprawy, na którą zostali wezwani świadkowie z aktu oskarżenia, a więc - policjanci, Sąd Rejonowy w Warszawie wyznaczył na 9.11.07 r. Oskarżeni zostali zaś zobligowani do przygotowania na nią wszelkich wniosków dowodowych. Wraz ze swymi pełnomocnikami, stawiła się trójka z dziewiątki sądzonych (ponieważ złożyli już oni swe wyjaśnienia, obecność wszystkich oskarżonych nie była konieczna). Ponadto - pojawiło się siedmiu policjantów. (Doszło jednak do nieporozumienia: ze względu na przypadkową zbieżność imienia i nazwiska, wezwano na rozprawę dwóch policjantów, którzy nie zabezpieczali demonstracji przeciwko RE. Sąd będzie zatem musiał powołać tych właściwych.)
Jak zeznał policjant - plutonowy dowodzący akcją, przyczyną zatrzymań osób przy pl. Bankowym było to, że ich zgromadzenie było nielegalne (!), co dziwi, gdyż już wcześniej zostało ono zamknięte. Nie miało ono symptomów zorganizowanego protestu, a osoby, które wcześniej demonstrowały u zbiegu ul. Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia rozchodziły się już do domów. Jednak policjant nie potrafił powiedzieć, dlaczego te, a nie inne osoby były wyciągane z kordonów przez funkcjonariuszy prewencji. Powiedział, że byli zatrzymywani ci, którzy nie podporządkowali się poleceniom policjantów i naruszyli prawo. Jak można się tego spodziewać, spójnych zeznań nie potrafili również przedstawić pozostali świadkowie, którzy z trudem się domyślali powodu wezwania. O tym, że ma ono związek z zabezpieczaniem przez nich demonstracji przeciwko Radzie Europy, dowiadywali się przeważanie z wiszącej na drzwiach wokandy sądowej. Jak twierdzili, było to tak dawno! Ponieważ policyjni świadkowie nic nie pamiętali i nie potrafili przedstawić sądowi zbyt wielu faktów, ten, zgodnie z prawem, ujawniał ich wcześniejsze wyjaśnienia złożone w postępowaniu przygotowawczym. Wtedy policjantom pamięć "wracała". Jednak kłamali oni oraz przeinaczali i wyolbrzymiali fakty. Mylili je dodatkowo, gdy swe pytania zadawali im pełnomocnicy oskarżonych. Funkcjonariusze zeznawali, że np. podejmowali czynności służbowe wobec osób, których faktycznie nie spisywali. Wedle słów niektórych policjantów, to oni sami okazywali protestującym swe legitymacje służbowe. Oskarżonym zarzucali stosowanie wobec nich przemocy. Jak zeznał jeden z funkcjonariuszy, kobieta, która przy zatrzymaniu była wleczona do policyjnej więźniarki po chodniku, sama się na nim położyła! Natomiast policjanci włożyli ją "delikatnie" do samochodu! W tej sytuacji tylko od rzetelności i niezawisłości Sądu będzie zależeć to, czy uwierzy kłamliwym oskarżeniom policjantów, wysuwanym pod adresem oskarżonych, czy też im - zagrożonym karą paroletniego więzienia - uda się przedstawia prawdziwy obraz zdarzeń, oczyścić z ciążących na nich, fałszywych zarzutów i dowieść swej niewinności. Konieczne będzie zatem skonfrontowanie wyjaśnień policjantów z materiałem dowodowym przedstawionym przez

oskarżonych, zeznaniami powołanych przez nich świadków. Sąd przyjął już wniosek dowodowy od adwokata sądzonej aktywistki, która przedstawiła film wideo dokumenujący zajścia przy placu Bankowym z 16.05.05 r. Na dowód przemocy doznanej ze strony policji i odniesionych obrażeń dostarczyła kartę informacyjną o przeprowadzonej obdukcji. Powołała też swoich świadków. Pozostali oskarżeni będą to mogli zrobić podczas kolejnej, piątej już rozprawy, która odbędzie się 4 stycznia 2008 r., o godz. 10:30, w sali 379 Sądu Rejonowego w Warszawie [ul. Marszałkowska 82; wejście od ul. Żurawiej]. Zostaną na nią wezwani pozostali świadkowie z aktu oskarżenia oraz ci powołani przez jedną z sądzonych osób.

Sygn. akt. VK 1662/05/MT

Sprawę prowadzi:

SĄD REJONOWY dla WARSZAWY ŚRÓDMIEŚCIA
V WYDZIAŁ KARNY
ul. Marszałkowska 82 (wejście od ul. Żurawiej)
00-517 Warszawa
tel. (022) 553 93 71; fax. (022) 553 93 74

Kontakt: ack-wawa@o2.pl
Agnieszka, ACK-Warszawa



SIMPLE sięga po przemoc wobec aktywistów



27 listopada 2007 r., w godzinach od 15.00 do 17.00, pod sklepem firmy SIMPLE w Galerii Copernicus w Toruniu odbyła się kolejna akcja protestacyjna w związku z odbywającym się ogólnopolskim bojkotem firmy SIMPLE (www.antyfutro.pl), która sprzedaje naturalne futra, zlecając torturowanie i zabijanie zwierząt dla pieniędzy.
Uczestnicy/uczestniczki byli ubrani w koszulki z hasłami: "SIMPLE: mordercy zwierząt", "SIMPLE: krew na waszych rękach", wstydźcie się!" "This is not simple.www.antyfutro.pl <http://www.antyfutro.pl/>". Mimo pokojowego charakteru protestu kierowniczka Galerii Copernicus zleciła ochronie z firmy "DELTA" usunięcie osób demonstrujących ze sklepu SIMPLE.
Ok. godz. 16.30 rozpoczęła się brutalna interwencja ochrony. Stosując przemoc: szarpiąc, kopiąc i ubliżając aktywistom i aktywistkom, przekroczyła ona swoje uprawnienia. Poturbowała m.in. osobę poruszającą się o kulach, która została powalona na ziemię i kopnięta w plecy. Podczas "wynoszenia" protestujących ze sklepu doszło do kilku niewielkich zniszczeń wewnątrz pomieszczenia (ubrania pospadały z wieszaków, manekiny upadły na podłogę, stłukł się wazon).
Całe wydarzenie odbywało się na oczach nieco zdziwionych klientów galerii, którzy biernie przyglądali się zaistniałej sytuacji.
Po tej "interwencji" ochroniarzy kierowniczka galerii wezwała policję, która spisała uczestników/uczestniczki za "stanie w galerii", grożąc sądem grodzkim, a poszczególnym osobom - "konsekwencjami na uczelni". Aktywiści apelują do wszystkich osób, którym nieobojętny jest los zwierząt zabijanych w imię kaprysu o przyłączenie się do akcji bojkotujących firmę SIMPLE. Jak pokazały akcje na Zachodzie, działania tego rodzaju odnoszą skutek! Firmy pod presją protestujących i klientów wycofują się z krwawych interesów.

[oprac. ACK]

Hiszpania zachowały teoretyczną możliwość wprowadzenia kary śmierci na wypadek wojny (nie ratyfikowały one protokołu 13. do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, dotyczącego zniesienia kary śmierci we wszystkich okolicznościach).

Aktualizowane w 2001 roku badania ONZ i inne dowody wykazują, że kara śmierci - najbardziej ze wszystkich niehumanitarna, bo nieodwracalna - nie odstrasza przestępców bardziej, niż np. kara dożywotniego więzienia. Statystyki kryminologiczne dowodzą, że osoby dopuszczające się czynów zagrożonych karą ostateczną w większości przypadków wcale o niej nie myślą, bo z góry zakładają, że jej unikną. W przypadku tzw. przestępstw z przekonania, myśl o ewentualnej karze śmierci nie działa na potencjalnych przestępców odstraszająco, bo wyżej niż życie cenią swoje przekonania, a ewentualne pozbawienie życia postrzegają w kategoriach męczeństwa. Podczas swych akcji demonstrujący podkreślali, iż w cywilizacji zachodniej godność człowieka odnosi się do każdej jednostki, bez wyjątku. W demokracji wola większości nie może decydować o kwestiach takich, jak pozbawianie życia. Państwo nie może mieć monopolu na zabijanie w majestacie prawa. Dlatego karze śmierci powiedziano stanowcze "Nie!"

[Na podst. ulotki tow. Europejskiemu Dniu Przeciwko Karze Śmierci oprac. ACK-Warszawa]



Kampania przeciwko "11. Kongresowi Policji Europejskiej" w Berlinie

W dniach 29-30 stycznia 2008 r. odbędzie się w Berlinie "11. Kongres Policji Europejskiej" ("11th European Police Congress"). "Przeciwko 'Architekturze Globalnego Bezpieczeństwa'" - oto hasło antysystemowych ruchów społecznych, które na wtorek, 29 stycznia, zapowiedziały swój protest. Na luty 2008 r. zaplanowały one w Berlinie kampanię przeciwko "11. Kongresowi Policji Europejskiej", podczas której chcą zwrócić uwagę na kwestie szeroko pojmowanego bezpieczeństwa publicznego oraz kontroli społecznej.

Jak można przeczytać w oświadczeniu prasowym wydanym przez organizatorów mobilizacji przeciwko berlińskiemu kongresowi policji, w ostatnich miesiącach zostało ujawnionych coraz więcej informacji na temat metod śledczych służb bezpieczeństwa, tj.: gromadzenie danych, przeszukania "online" w sieci, tzw. "tekstowe analizy broszur politycznych" (wykorzystane w śledztwach z tytułu naruszenia paragrafu 129a przeciwko aktywistom z ruchów "anti-G8" w Niemczech) itd. Policja oraz służby informacyjne chcą uzyskać nieograniczony dostęp do danych osobowych oraz profilów użytkowników Internetu. Jego dostarczyciele są obecnie zmuszani do długoterminowego gromadzenia swych danych handlowych w celu odciążenia policyjnych baz danych.

Debata wokół wprowadzenia paszportów biometrycznych poddała pod uwagę fakt, iż przemysł wprowadził już kompleksowe systemy inwigilacyjne: skanowanie tęczówki, chipy RFID (np. dla supermarketów lub na dowodach osobistych) lub automatyczne rozpoznanie twarzy. W kontekście kontroli granicznej "uprzywilejowani podróżni" mogą ją przypuszczalnie przekroczyć "automatycznie". Nowa "Europejska Agencja Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Unii Europejskiej" (FRONTEX) została obarczona stałym szacowaniem ryzyka i zagrożeń na granicach Unii Europejskiej, jak również wzmocnieniem dalszej ich koordynacji i kontroli. Uzbrojenie technologiczne znalazło się w centrum polityki agencji.

Oczywiście, kontrola, normalizacja oraz inwigilacja nie są nowym fenomenem. Ograniczenie bezpieczeństwa społecznego w globalnym kapitalizmie podąża w parze ze zubożeniem i wyludnieniem się centrów miast, zamkniętymi osiedlami pełnymi kamer i ogrodzeń, a także nadzorem bezpieczeństwa i wideo w miejscach pracy. Wraz z wolnością poruszania się nagle zostało ograniczone swobodne użycie Internetu. Wprowadzono

telewizji wewnętrznej przemycały taki właśnie obraz tzw. resocjalizacji. Po jednej stronie znajduje się "zło" - narkotyki, alkohol, przemoc, nielegalizm - a po drugiej - "dobro" - abstynencja, nieagresja, legalizm oraz katolicko rozumiane chrześcijaństwo. Okres więzienia (w przypadku osób, z którymi mieliśmy do czynienia - 20-25 lat!) ma stanowić przejście od tego "zła" do tak konkretnie rozumianego "dobra". Takie przedstawienie sprawy pewne rzeczy na pewno upraszcza i pozornie ułatwia. Kto jednak w taki mit ma uwierzyć? Czyżby więźniowie, którzy po odsiadce najczęściej nie są zdolni do podjęcia legalnej, a jednocześnie godnej pracy?... Przy okazji daje się zauważyć inne zjawiska, jakie prawdopodobnie dotyczą wielu więzień w Polsce - stopniowa prywatyzacja przez podnajmowanie firm prywatnych oraz zwiększanie pojemności przez rozbudowę.
Podsumowując, na pewno warto wykorzystywać wszelkie szanse na przeniknięcie do ludzi po drugiej stronie krat. Wielu z nas kupuje wizerunek potwora-recydywisty zapominając, że odsiadujący to także ludzie, dążący do kontaktu ze światem zewnętrznym i do własnej godności. Dopiero poprzez zignorowanie tych ludzi powstają prawdziwe patologie. Nie łudźmy się - poprzez podatki oraz przez mniej lub bardziej świadome "olanie" problemu stajemy się współodpowiedzialni za zamykanie ludzi w imię "sprawiedliwości" na równi ze strażnikami i administracji.

Prace powstałe podczas więziennych warsztatów artystycznych wystawiono od 12 grudnia 2007 r. na terenie Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy (ul. Królowej Jadwigi 14).

Qrde



Kara śmierci - legalne barbarzyństwo XXI wieku

Polska jako jedyny kraj UE zablokowała inicjatywę Komisji Europejskiej o ustanowieniu Europejskiego Dnia Przeciwko Karze Śmierci. Miał on być obchodzony tak samo jak Dzień Międzynarodowy 10 października. Władze polskie pokazały, że mają za nic ludzkie życie. Odpowiedzią stały się zorganizowane w paru miastach Polski, m.in. w Warszawie, Toruniu, Łodzi, akcje przeciwko karze śmierci, podczas których wyrażono sprzeciw wobec stanowiska polskiego rządu w tej sprawie.

Planowano uroczyste podpisanie deklaracji w sprawie Europejskiego Dnia Przeciwko Karze Śmierci, a 9 października br. w Lizbonie, w przeddzień odbywającego się od 2003 roku Dnia Międzynarodowego miała być ona przyjęta jako wspólny dokument Unii Europejskiej i Rady Europy. Tymczasem Polska uznała decyzję Rady Europy o proklamowaniu przypadającego na 10. października Dnia Przeciwko Karze Śmierci za "nieważną i niebyłą" - oświadczyła Anna Fotyga, b. minister spraw zagranicznych. Zapowiedziała ona, że Polska przedstawi propozycję nowych działań zmierzających do zapewnienia szeroko rozumianej ochrony życia.

Mimo, że w Polsce kary śmierci nie wykonuje się od 1988 roku (ostatnią egzekucję przeprowadzono w kwietniu 1988 r.), a 1 września 1998 r. została zniesiona przez nowowprowadzony kodeks karny z 1997 r. i zastąpiona przez dożywotnie pozbawienie wolności, to obecna postawa polskiego rządu napawa niepokojem. Według danych Amnesty International, w 2005 roku wykonano co najmniej 2148 wyroków śmierci w 22 krajach. Najwięcej - 1770 egzekucji przeprowadzono w Chinach, następnie - w Iranie - 94, Arabii Saudyjskiej - 86 i w USA - 60. W 2006 r. na świecie poddano egzekucji 1 591 osób. Państwa, które stosują jeszcze karę śmierci, to przede wszystkim Chiny, Pakistan, Iran, Irak, Sudan i Stany Zjednoczone. W niektórych krajach (Iran, Arabia Saudyjskie) wyroki śmierci wykonywane są publicznie. Kara ta stosowana jest często wobec przeciwników politycznych (np. w okresie stalinizmu w Polsce na ok. 1500 wykonanych wyroków tylko jeden dotyczył przestępcy pospolitego).

Unia Europejska sprzeciwia się stosowaniu kary śmierci w każdej sytuacji, dotyczy to również stanu wojny. Zniesienie tej kary jest warunkiem przystąpienia do organizacji. Mimo to Łotwa - jedno z państw członkowskich UE - zachowała karę śmierci za morderstwa dokonane podczas konfliktu zbrojnego. Dalsze cztery kraje członkowskie, tj.: Francja, Włochy, Polska i

Aktywiści Greenpeace przed sądem 24-godzinnym

Przed sądem 24-godzinnym stanęło 7 aktywistów z Polski i Szwecji, zatrzymanych przez policję po akcji Greenpeace, która miała miejsce w Krakowie 15 listopada 2007 r. Jej celem było pokazanie, że Bałtyk jest coraz bardziej zagrożony. Według Greenpeace w morzu tym znajdują się największe na świecie, martwe, pozbawione tlenu strefy. Ze względu na "chuligański charakter czynu", którego rzekomo dopuścili się aktywiści, Prokurator Rejonowy, Jacek Para, skierował sprawę do sądu 24-godzinnego. W opinii prokuratury było nim powieszenie na ścianie hotelu Qubus - gdzie odbywała się konferencja HELCOM - dużego transparentu z napisem "Polluted and overfished. Welcome to the Baltic Sea" ("Zatrute i przełowione - Witamy nad Morzem Batyckim"). Jest to kolejny w historii przypadek skierowania sprawy do sądu 24-godzinnego. Organa ścigania dość swobodnie posługują się i wyraźnie nadużywają nowowprowadzonej kategorii "czynu chuligańskiego", by represjonować niewygodnych aktywistów. Działanie ze strony prokuratury w stosunku do ludzi, którzy bez użycia przemocy starają się zwrócić uwagę na tragiczny stan czystości Bałtyku, jest bezpodstawne. Co więcej, dla każdego, kto kiedykolwiek brał udział w podobnej akcji, określenie "chuligański" to czysta zniewaga. Poniżej publikujemy list w obronie zatrzymanych, który został skierowany do prokuratora okręgowego, Jacka Karpia, z apelem o oddalenie zarzutów postawionych aktywistom Greenpeace:

"Do: Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Krakowie, Sekretariat
Temat: Ekolodzy to nie chuligani!

Szanowny Panie Prokuratorze,
15 listopada 2007 r., po akcji przeprowadzonej podczas konferencji HELCOM w Krakowie, policja zatrzymała aktywistów Greenpeace, a prokurator Jacek Para skierował sprawę do sądu 24-godzinnego ze względu na "chuligański" charakter czynu.

Ludzie, którzy zostali zatrzymani, działali w dobrej wierze, w imię wyższego celu - obrony i odnowy Morza Bałtyckiego. Należą oni do tysięcy podobnych im ludzi, którzy na całym świecie i bez użycia przemocy podejmują działania służące zachowaniu życia na naszej planecie.

Potraktowanie ich jak chuliganów wystawia złe świadectwo polskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Wzywamy Pana do zmiany decyzji prokuratora rejonowego i odstąpienia od zarzutów wobec ludzi, którzy stanęli w obronie tego, co powinno być wartością dla wszystkich mieszkańców Polski."

[za: www.cia.bzzz.net; 16.11.2007]

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Jak się dowiedzieliśmy, sprawa karna przeciwko 7 aktywistom Greenpeace, którym ostatecznie postawiono zarzut "naruszenia miru domowego ogniska", będzie rozpatrywana przed krakowskim sądem w trybie zwykłym. Pełnomocnik oskarżonych, którego wynajęła organizacja ekologiczna i dostatecznie wcześnie mógł zająć się ich obroną, na rozprawie przed sądem 24-godzinnym przedstawił tak wiele wniosków dowodowych, że nie sposób było ich wszystkich rozpatrzeć. Poza tym sprawę uznano za zbyt skomplikowaną do jej rozpatrzenia w trybie przyspieszonym. Na jej wynik niewątpliwe miała również wpływ masowa akcja solidarnościowa z aresztowanymi oraz presja opinii publicznej i bardzo liczne, wysyłane drogą elektroniczną listy wsparcia.



Postępowanie wobec Jacka Sierpińskiego umorzone

5 października 2007 r. prokuratura umorzyła postępowanie prowadzone przeciwko Jackowi Sierpińskiemu, podejrzewanemu o rzekome zamieszczanie pornografii na libertariańskich stronach internetowych. Powodem oskarżeń miały być kontrowersyjne teksty dotyczące pedofilii, które zostały wydrukowane m.in. w czasopismach "Mać Pariadka" i "Najwyższy Czas!". W ciągu trwającego osiem miesięcy postępowania powołany biegły z zakresu seksuologii ustalił, że w publikacjach tych nie było pornografii. W związku z podejrzeniami, policja zablokowała strony http://libertarianizm.pl oraz <http://www.sierp.tc.pl/>, ale strona libertarianizm.pl jest znowu dostępna.

[za: www.cia.bzzz.net;13.10.2007]



Mieszkaniec Poznania ukarany za oczyszczanie miasta

Organy represji zatrzymały w Poznaniu 22-letniego mieszkańca tego miasta, gdy zrywał plakaty i ogłoszenia komitetów startujących w wyborach. Zatrzymany odmówił składania wyjaśnień. Policjanci skierowali sprawę do sądu 24-godzinnego. Za zrywanie plakatów wyborczych grozi kara aresztu lub grzywny.

[za: www.cia.bzzz.net;16.10.2007]



Anarchiści zatrzymani za sabotaż komisji wyborczej w Łodzi

Dwie osoby związane z łódzką FA zostały zatrzymane przez policję w nocy, z soboty na niedzielę 21 października 2007 r., na ulicy Sterlinga w centrum Łodzi po tym, jak wstrzyknęły one klej w zamek drzwi lokalu jednej z obwodowych komisji wyborczych. Policja zbadała, czy zatrzymani byli trzeźwi oraz powiązanie ich czynu z innymi wydarzeniami tej nocy, jakim było uszkodzenie zamka innego lokalu wyborczego przy ul. Zelwerowicza poprzez zapchanie go zapałkami tak, że pracownicy urzędu miasta musieli wyważać je łomem. Zabrani do aresztu na 48 godzin aktywiści zostali osądzeni w trybie przyspieszonym za chuligaństwo oraz naruszenie ciszy wyborczej. Otrzymali wyroki więzienia w zawieszeniu oraz grzywny. 22.10.2007 r., ok. godz. 15.40 opuścili areszt. Zatrzymani anarchiści dziękują za wszelką, okazaną im pomoc.

[na podstawie: www.cia.bzzz.net; 21.10.2007 oraz źródeł własnych]



Warszawa: Coraz więcej skarg na pracę policji

Warszawiacy zgłaszają coraz więcej skarg na policjantów. W 2007 r. były to średnio 5-6 zgłoszenia dziennie. Zażalenia najczęściej dotyczą zasadności lub sposobu przeprowadzenia interwencji. Policja jednak ma sposób skargi. Pyta funkcjonariuszy, co się stało i następnie informuje ludzi, że nic. - "Tylko znikoma część ze złożonych skarg potwierdza się. Z tych, które wpłynęły w tym roku, zasadnych jest tylko 73" - twierdzi komisarz Marcin Szyndler, rzecznik prasowy Komendy Stołecznej Policji.

[za: www.cia.bzzz.net;10.11.2007]

Warsztaty artystyczne w Z.K. Mielęcin

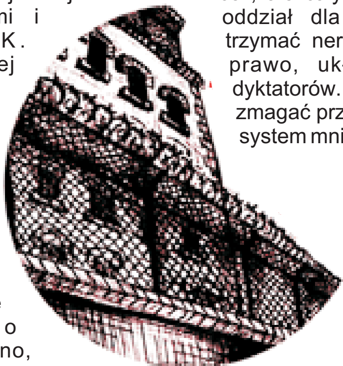
Warsztaty pt. "Harmonia Sztuki - Harmonia Świata", jakie miały miejsce w dniach 23-26 października 2007 r. we włocławskim Z.K. Mielęcin, były częścią większego przedsięwzięcia, które od wielu lat prowadzą artyści i literaci w porozumieniu z pracownikami wychowawczo-opiekuńczymi wewnątrz więzień. M.in. dzięki staraniom Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej, Stowarzyszenia Artystów Bydgoskich, a także kilku szkół i uczelni, od kilkunastu lat mają miejsce działania mające na celu połączenie światów z obu stron krat poprzez wspólne działania artystyczne, których efekty wydostają się poza mury więzień. Częścią tych działań są coroczne warsztaty fotograficzne, literackie i plastyczne w kolejnych więzieniach. Czy jest to element resocjalizacji, czy chwila wytchnienia od niewoli? Z pewnością na to pytanie każdy z uczestników i pomysłodawców miałby inną odpowiedź. Dla niżej niepodpisanego na pewno była to możliwość przeniknięcia na drugą stronę muru i obejrzenia od środka tzw. resocjalizacji, a przede wszystkim na współswobodnego kontaktu, na jaki zwykle nie pozwala etatystyczny ustrój - ludzi "z wolności" ze skazanymi. Jasne, że nie wszystkim skazanym umożliwia się uczestnictwo w tego typu działaniach. Zaświadczy już o tym sam fakt, że w tegorocznych warsztatach uczestniczyło raptem kilkadziesiąt osób (z czego ok. 10 przybyłych z innych Z.K.) a jakiejś setce pozwolono oglądać zakończeniowy performance, natomiast w Mielęcinie odsiaduje 1 300 skazanych (na 900 miejsc!). Instruktorom warsztatów też pokazano tylko niewielki wycinek terenu więziennego - głównie "szkołę" - budynek, w którym znajdują się placówki edukacyjne dla odsiadujących. "Szkoła" robiła wrażenie: czyste, odmalowane sale (jeden z więźniów w sali od historii namalował m.in. kopię obrazu Matejki "Bitwa pod Grunwaldem" w skali 1:1!), stosunkowo dobrze wyposażona biblioteka, więzienne wydawnictwo prasy i książki... jednak tylko z zewnątrz dało się obejrzeć bloki z celami, gdzie spędza swoje dnie większość odsiadujących - tam trudniej o dobrą literaturę. Dało się zauważyć niezbyt przychylne nastawienie dyrekcji więzienia do działań w ramach warsztatów - ze względu na naginanie do ich potrzeb zasad "bezpieczeństwa" (np. wnoszenie aparatów).

Tak krótki czas na zapoznanie np. grupy fotograficznej z budową i funkcjonowaniem aparatu cyfrowego (wielu z uczestników było skazanych przed ich rozpowszechnieniem) a potem na wyjście z aparatami, zrobienie dobrych zdjęć i ich przygotowanie do prezentacji trochę tłamsi całe przedsięwzięcie. Grupy mogły działać tylko w obrębie wyznaczonej strefy (skutkowało to absurdalnymi zarzutami, że fotografuje się bloki, wieże i druty objęte zakazem fotografowania, podczas gdy... niewiele więcej w tej strefie było). A jednak udało się w ciągu tego tygodnia wyprodukować całą wystawę naprawdę dobrych zdjęć, mnóstwo prac plastycznych, rzeźby, prace literackie oraz niezwykle ciekawą instalację ruchomą, której prezentacja na boisku więziennym, w połączeniu z dźwiękiem i efektami pirotechnicznymi musiała robić niecodzienne wrażenie. Trzeba przyznać, że wśród odsiadujących w zakładach karnych województwa kujawsko-pomorskiego jest bardzo wielu naprawdę utalentowanych artystów - za przykład weźmy wspomnianego już autora wielkich prac malarskich, czy licznych rzeźbiarzy w drewnie. Wśród autorów już wypromowanych, znanych w kraju, znajduje się wybitny malarz i literat Ludwik Lech Jaksztas, który także odsiadywał we Włocławku. Na zakończenie odbył się odczyt jednego z więźniów nt. "Dlaczego nigdy nie przestanę słuchać punk rocka?" oraz koncert na gitarę elektryczną. Wszyscy ci poeci, plastycy, muzycy, "na wolności" robiliby pewnie oszałamiającą karierę, a za pracę artystyczną niektórzy z nich otrzymywaliby sowite wynagrodzenie podobnie, jak słynni artyści profesjonalni. Tymczasem okazuje się, iż przebywając w więzieniu artysta nie może liczyć na większą rekompensatę wysiłku, niż materiały potrzebne do pracy. Jeśli jego dzieła są sprzedawane, darowane jakiejś instytucji w zamian za coś, wszelkie profity trafiaj do pośredników tego procesu i administracji. I nie ma co protestować przeciw takiej sytuacji - w każdej chwili artyście można odebrać możliwość tworzenia i uczynić go kolejnym, marnującym swoje życie w celi nikim.

Po oficjalnym zakończeniu warsztatów artystycznych w więzieniu odbyło się spotkanie w Bibliotece Miejskiej we Włocawku, w ramach którego miała odbyła się publiczna dyskusja, z udziałem wybranych więźniów oraz pracowników administracji penitencjarnej, na temat związku literatury ze zjawiskiem osaczenia, czy uwięzienia. Można było się zniesmaczyć, gdy niektórzy uczestnicy dyskusji (a był tam m.in. ksiądz kapelan) w swojej przemowie dali wyraz utożsamiania więzienia z karą za zło. Również prezentowane wcześniej przedstawienie z udziałem więźniów oraz "spoty"

wrócić. Jedyne wyjście melina i powrót do przestępstwa. Jeżeli po wyjściu mają gdzie mieszkać to też są straconej pozycji. Szuka się pracy, oczywiście po wyjściu z Z.K. pracodawca potencjalny boi się zatrudnić, bo nie chce ryzykować. Na to miejsce ma dziesięciu, więc po co ma zatrudniać karanego. Kurator biega, naciska, grozi odwieszeniem wyroku, który zawiesił przy warunkowym. Przychodzi moment rezygnacji i powrót do przestępstwa. Sędzia wszechwiedzący później cię ocenia i mówi „trzeba zamknąć" i koło się zamyka. Dam parę przykładów resocjalizacji domniemanej. Możesz malować obrazy, ale załatwienie płótna i farb równa się cudowi, możesz rysować tuszem grafiki, ale tuszu nie chcą dać bo służy do tatuaży. Możesz rysować ołówkami ale ołówków w tej chwili nie ma (może kupią za parę dni). Są jednostki, które mają to co chcą, ale to są pupilki administracji. Ostatnio był konkurs zorganizowany przez wychowawcę K.O., rzuty do kosza, skok w dal, rzut piłką lekarską. Był także konkurs siatkówki między oddziałami, grali wybrani (resocjalizacja?). Co to jest, rzuty do kosza? It d. Jest kurwa izolacja od społeczeństwa, segregacja osadzonych jak w królikarni i podsycanie nienawiści. To przez nich wielu wychodzi na wolność i zabija. Znam wielu takich przypadków, siedzi ktoś rok, podsycają w nim nienawiść poprzez różne represje, zbiera się w człowieku i wielu wybucha po drugiej stronie muru.

Na oddziale, na którym siedzę jest biblioteka, największa w więzieniu, zaopatrzona dobrze, ale nikt Tołstoja nie czyta. Zazwyczaj pożyczają książki „kryminały" i resocjalizują się ucząc rzemiosła miesiącami, latami. Tak w skrócie wygląda „resocjalizacja". Jest dla mnie także absurdem jedna rzecz. Stajesz na komisję co sześć miesięcy (okresowo), na której oceniają twoje zachowanie, proces resocjalizacji. Mogą być dobroczyńcami i skierować cię do Z.K. półotwartego, skąd szybciej wyjdziesz. Panowie w garniturach, najlepsi, praworządni z maskami na twarzy mówią „jest dobrze, zachowanie OK, nie mamy zastrzeżeń, aby tak dalej, resocjalizacja idzie w dobrym kierunku". Za sześć miesięcy pomimo tego, że siedzisz tak jak siedziałeś, nie dostałeś żadnego kwita o ukaranie itd. mówią ci „no, pogorszyło się, musisz się zmienić, poprawić zachowanie". Czyżby zapomnieli o dobrej opinii sprzed sześciu miesięcy i o tym, że nic się nie zmieniło. Nie wiem, może mieli chujowy dzień i zmienili opinię na złą (może chcieli dać szansę na poprawę). A to kurwa dobroczyńcy, jacy oni wspaniali! Dali mi szansę na poprawę! Po prostu „dar niebios zesłany na ziemię".



Ostatnio zostałem ukarany izolatkami, walczyłem o swoje prawo więc mnie ukarali. Za karą izolatek wiąże się także pozbawienie paczek. Dla nich to jest jedna kara. Jest to czystym absurdem, ale oni mówią, że to jest jedna kara. Podczas mojego siedzenia narozrabiałem ostro, według nich (samookaleczenia, połyki), przeszłem trzy operacje. Do tego podniosłem rękę na klawisza, wybijałem szyby, awanturowałem się i walczyłem o swoje prawa, zostałem uznany za więźnia niebezpiecznego. Osadzono mnie na specjalnym oddziale. Cela 3 metry na 1,5 metra, miałem dwa przeszukania celi dziennie co wiązało się rozpieprzeniem celi. Cztery apele dziennie. Pomimo tego, że w celi była kamera i wielki brat cały czas kontrolował co robisz. Ubrali mnie w czerwone ubranie, rozbierali do naga przy każdym wyjściu i wejściu do celi. Kuli mi ręce i nogi w łańcuchy, które obcierały mi nogi do rany. Nie miałem w celi telewizora ani radia. Był głośnik i oni puszczali radio, często muzykę „relaksującą", szum morza, śpiew ptaków itd. Siedziałem w celi sam przez trzy lata, jedyne twarze jakie widziałem to twarze klawiszy, zawsze poważni i butni. Przez te trzy lata nie miałem z kim nawet porozmawiać. Próbowano mnie oczywiście złamać psychicznie i wielokrotnie mnie prowokowano do agresywnego zachowania. Później oczywiście za agresywne zachowanie mnie karano. Teraz siedzę na normalnym oddziale, na normalnej celi, ale cały czas straszą mnie powrotem na oddział dla niebezpiecznych. Ciężko jest trzymać nerwy na wodzy. Tak wygląda tutaj prawo, układane przez nieskazitelnych dyktatorów. Z tą dyktaturą muszę się jeszcze zmagać przez co najmniej trzy lata i myślę, że system mnie nie zdoła złamać.

Artek

adres:
Artur Konowalik
Zakład Karny
Załęska 76
35-322 Rzeszów

Więzienia na Euro 2012!

O tym, że państwo polskie realizujące represyjną politykę "nadzorować i karać" nie omija nawet takich imprez, jak mistrzostwa piłki nożnej Euro 2012, a w ramach resocjalizacji do budowy obiektów sportowych chce wykorzystać pracę więźniów - pisaliśmy już w poprzednim, 25. numerze "Biuletynu ACK". Jednak inwencja władz polskich w zakresie polityki penitencjarnej jest niewyczerpana. Jak napisano w "Gazecie Wyborczej", Ministerstwo Sprawiedliwości pieniądze z budżetu Euro 2012 chce przeznaczyć na budowę więzień w miastach organizujących mistrzostwa. Ministerstwo uważa, że przyjazd na Euro 2012 kibiców z Europy spowoduje "znaczący wzrost ilości wykroczeń i przypadków łamania prawa".

[za: www.cia.bzzz.net; ***5.10.2007]***



Inwigilacja na ulicach Warszawy



Władze Warszawy chcą w przyszłym roku przetestować, a potem zakupić system monitoringu miejskiego rozpoznający na podstawie nagrań kamer twarze przechodniów. Sygnał kamery cyfrowej będzie przekazany do centrali, w której zostanie poddany obróbce cyfrowej. Program do rozpoznawania twarzy będzie odnajdywał na obrazie te fragmenty, gdzie widać ludzką twarz i mierzył indywidualne dla każdego człowieka cechy, takie, jak: rozstaw oczu, odległość oczu od czubka nosa, kącików ust, uszu, itp. W ten sposób powstanie geometryczna mapa twarzy, którą komputer będzie mógł porównać z tak samo przetworzonymi zdjęciami osób poszukiwanych. Jeśli uzna, że podobieństwo jest wystarczająco wysokie, uruchomiony zostanie alarm. Program musi być przystosowany do interpretowania tych cech bez względu na mimikę twarzy, zarost, fryzurę.
Władze Warszawy zwróciły się do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego o wsparcie z funduszy unijnych. Na kilka projektów związanych z inwigilacją przechodniów, w tym - rozpoznawania twarzy - urzędnicy chcą 230 mln zł.

[za: www.cia.bzzz.net; ***3.12.2007]***

GRECJA

Solidarność z Christiną T. - zatrzymaną anarchistką z Salonik

W sobotę rano, 9 września 2007 r. na terenie Uniwersytetu Arystotelesa w Salonikach tajniacy aresztowali anarchistkę, 19-letnią studentkę, Christinę T. Ze względu na rozpoczynające się w mieście targi połączone z wystąpieniem premiera, tego samego dnia doszło do walk pomiędzy 30-osobową grupą anarchistów, a policją. Kiedy w Salonikach zaplanowano demonstracje związkowców i partii opozycyjnej, zapanował totalny, policyjny reżim. Na ulicach znalazły się absurdalne ilości funkcjonariuszy, w obawie przed możliwymi zamieszkami teren uniwersytetu został odcięty (w Grecji policja z reguły nie wkracza na teren uczelni, dlatego najczęściej ataki na funkcjonariuszy mają miejsce z uniwersytetów). W nocy grupa 30-40 anarchistów zaatakowała koktajlami mołotowa policję również po cywilnemu, która znajdowała się na terenie uniwersytetu i w jego okolicach. Walki trwały około trzech godzin. Wtedy tajniacy aresztowali jedną osobę, wspomnianą Christinę T., której postawiono zarzut uderzenia policjanta metalową pałką w głowę i posiadania materiałów wybuchowych. Znaleziono również torby z przygotowanymi mołotowami, maski itd. Przesłuchano 20 innych, "podejrzanych" osób. Podczas sprawy sądowej postanowiono o tymczasowym zatrzymaniu Christiny, które może trwać do 18 miesięcy do pierwszego procesu. Postawiono jej zarzuty dwóch przestępstw i ośmiu wykroczeń.



Poniżej publikujemy list, który Christina napisała 12 września 2007 r.:

"Jak wszyscy wiecie, zostałam zatrzymana na ranem 9. wrzenia 2007 podczas starć z policją na terenie Uniwersytetu Arystotelesa w Salonikach. Co najbardziej mnie martwi, to nie zarzuty, jakie mi postawiono (mam nadzieję, że sobie z nimi poradzę, ale to jak potraktowała mnie policja. Chcieli wykorzystać moje złe samopoczucie podczas aresztowania i chcieli uzyskać informacje na temat wszystkiego. Szczerze mówiąc, wolałabym, żeby używali wobec mnie swoich tradycyjnych metod przesłuchania, a nie prowadzili tej psychologicznej wojny, którą wytoczyli przeciwko mnie. W tamtym przypadku pokazaliby chociaż swoją prawdziwą twarz.
Chcę powiedzieć kilka słów na temat mojej politycznej tożsamości. Po pierwsze, niekoniecznie reprezentujemy to, jak się nazywamy. Innymi słowy, nie zawsze jesteśmy tym, kim chcemy być, co widać w praktyce. Wielu uważa się za rewolucjonistów, ale życie pokazuje, że jest na odwrót. Dla mnie, nazywać siebie anarchist(-k)ą, wymaga głębokiego poznania swojej duszy i wszystkich innych sfer (etycznych, duchowych itd.). Jednak jeśli uważacie (przynajmniej ci, którzy mnie znają), że moje postępowanie można nazwać anarchistycznym, to tak mówcie. Na pewno wyznają poglądy anarchistyczne i mam nadzieję je wyznawać do swojej śmierci, ponieważ jest to bardzo silne uczucie.
To, jaką formę działania wybierasz, to twój wybór. Mam nadzieję, że wyrażam się jasno. Chcę zakończyć przesłaniem do tych, którzy są u władzy, do tych, którzy w nas wątpią, którzy nie traktują nas poważnie: "Jesteśmy wulkanem pod ciśnieniem a jego lawa to nasza wściekłość. Ale gdy wulkan wybucha; lawa przepłynie i spali wszystko". Dziękuję wszystkim za wsparcie i zainteresowanie.

Areszt śledczy w Salonikach
12 września 2007
Christina Tonidou"

[tłumaczenie: ACK-Poznań]

urazów głowy nigdy, więc powiedziałem mu prawdę, kiedy miałem i okoliczności. Wiedziałem, że z tego powodu jestem u neurologa, że straciłem przytomność, ale że jestem w sprawie padaczki dowiedziałem się od niego. O kurwa, padaczka pourazowa, wstrząs mózgu. Nie wiem co popisał w książeczce zdrowia, ale od tamtej pory biorę leki aby zmniejszyć ryzyko potencjalnej padaczki.

Dobra, zaczynam działać, piszę do prokuratury, rzecznika praw. Mam prawo zaklejać urzędowe pisma i brać potwierdzenia wysłania tych pism. Także robię aby uniknąć ewentualnego zaginięcia pism. Stosunek S.W. co do mnie się zmienia, ale tylko na czas mojego działania. Zaczyna sie badanie sprawy i przychodzą mi odpowiedzi, że nie mam dowodów na nic, nie ma śladów, nie ma zgłoszenia do wychowawcy (który o wszystkim wiedział), do dyrektora, do którego się nie dostałem i który też o wszystkim wiedział. Nie ma obdukcji u lekarza, który był na urlopie. A padaczkę mam alkoholową. O kurwa, kiedy miałem pić, siedzę od małolata w zakładzie, później w 18 urodziny trafiłem do Z.K., siedziałem 1,5 roku, na wolności 2 miesiące i 4 dni, następna odsiadka 2 lata. To było podczas drugiej odsiadki. Kiedy tak pić miałem? Ale alkoholowa i chuj. Pisałem różne pisma, ale oczywiście wszystko było bezzasadne, wszyscy pojebali, nic się nie stało, nie ma dowodów (zapewne kłamię), kryli się nawzajem! Nie nie mogłem zrobić, tak to wszystko wyglądało jak opisałem. Na końcu pisania dołączę jak szmatławiec opisał w paru zdaniach ten cały cyrk jaki miał miejsce w więzieniu. Ze stołków polecieli nie tylko klawisze, ale zabrali się za samą górę także. Zaczęło się, gdy Z.K. odwiedzili przedstawiciele Komisji Europejskiej i rozmawiali ze wszystkimi w celach bez udziału bandy, która słuchała i patrzyła przy otwartych drzwiach. Wtedy nikt się nie bał, bo wiedział, że jest szansa na zmianę warunków i nie spotka się z represjami bo Komisja nie pozwoliła na udział służby więziennej w obchodzie po celach. Były też komisje z Centralnego Zarządu Służby Więziennej, ale każdy wiedział, że to jedna banda i po pierwsze nic skargi nie dadzą a po drugie będą represje. Więc chłopaki się bali.

Następna sprawa to służba zdrowia, nie uwierzycie, ale te „siostry" są nieudolne, możesz chodzić do nich i do lekarza, który jest raz na dwa tygodnie, popatrzą, popukają po łopatkach i już mają cudowny lek, który cię wyleczy. Dam przykład, jeden z wielu. Jeden chłopak miał świerzba ropnego, poszedł do cudotwórców, nic, jest to uczulenie. Świerzb się rozwinął, cały w ropnych ranach poszedł znów i znów jakieś uczulenie. Po trzech tygodniach w końcu doszli do wniosku, że to świerzb, zabrali go na izolatkę, w międzyczasie zaraził paru chłopaków. Lekarz raz na dwa tygodnie więc jak zachorujesz po wizycie lekarza w ambulatorium dwa dni to musisz czekać 12 dni aż cię przyjmą. Grypa, chuj z grypą, nie zagraża życiu, czekasz na lekarza, w międzyczasie zarazisz innych i czekacie wszyscy. Leków, antybiotyków nie mogą ci dać bez wiedzy lekarza więc zapierdalasz chory dopóki lekarz nie zjawi się. Zazwyczaj jest tak, ze sam zdrowiejesz bez leków. Jasne, po chuj dawać leki (na to się nie umiera). Następnie poruszę temat stomatologa, w tej chwili siedzę w Z.K. Rzeszów Załęże. Stomatolog przyjmuje raz w tygodniu, no chyba, że napierdala cię tak, że zaczynasz wariować, wtedy przyjmą cię wcześniej. Była rok temu pani stomatolog, która zaraziła niejednego więźnia żółtaczką typu C. Posypały się skargi do prokuratury o wszczęcie postępowania. Wiadome jak to się skończy, zgonią na wykonywanie tatuaży jedną igłą. Osobiście słyszałem jak jednemu powiedziała „ciesz się, że żółtaczka, a nie HIV". Panią stomatolog zwolnili i zatrudnili pana stomatologa, który tak nie wyrywa zębów. Pani stomatolog rwała jak rzodkiewkę. Po co robić i plombować jak można wyjebać, nieważne pięć czy dziesięć, bolący czy nie, jest ubytek, rwiemy!

Metody jakie tutaj mają i tak zwany regulamin więzienny są absurdalne. Resocjalizacja, bo ten temat chcę teraz poruszyć, tutaj to słowo jest jakąś niedorzecznością. Nie ma tutaj żadnej resocjalizacji, to jest tylko termin, który jest wymyślony przez polityków i nie odnajduje się w polskich więzieniach. Zacznę od tego, że np. wsadzają do jednej celi mordercę, bandytę, który wychowywał się na ulicy i kogoś kto nie płacił alimentów, jechał pijany na rowerze lub inne drobne rzeczy. Taki ktoś sucha i uczy się, jest podatny na wiele rzeczy, zamiast żyć według prawa, staje się potencjalnym bandytą, mordercą lub złodziejem, włamywaczem. Po drugie, człowiek siedzi 23 godziny na dobę nie robiąc nic, ma wiele czasu na myślenie, planowanie. Wielu jest takich, gdzie nie ma wrócić po wyjściu na wolność. W Z.K. nie ma pracy, w której mógłby zarobić parę złotych. Są jednostki, które pracują, ale to jest kropla w morzu, każdemu przysługuje warunkowe zwolnienie, ale z tym różnie bywa. Nawet, jeżeli wyjdziesz to nie jest koniec. Dostajesz 50-100 złotych, czasami więcej przy wyjściu i radź sobie! Jak pisałem, są ludzie, którzy nie mają gdzie

być rozumnym i zgodzić się, że na celi dwuosobowej siedzi pięć osób. Listy podlegają cenzurze, nawet gdy jesteś już skazany i listy nie idą przez cenzurę prokuratury i sądu to i tak nie możesz zakleić listu, aby wychowawca i kierownik ochrony mógł przeczytać list do rodziny, który piszesz. Jesteś już skazany więc w śledztwie nie będziesz mataczył, więc czemu służy ta cenzura?! Gdy zbuntujesz się i złamiesz regulamin pełen zakazów i nakazów zostajesz ukarany. Kary to, zabranie np.: telewizora, magnetofonu, nagana ustna, zabranie świetlicy, paczki żywnościowej, która przysługuje raz na kwartał lub cela izolacyjna.

Używanie przemocy przez Służbę Więzienną jest dosyć częste, mają specjalną celę dźwiękoszczelną gdzie cię holują, wygląda to tak, że przychodzi ich z 10-15, w zależności co zrobiłeś. W kaskach, kamizelkach ochronnych z tarczami i pałami. Na celę dźwiękoszczelną lecisz na kopach, bity po całym ciele pałami. Gdy już tam jesteś, nikt cię nie słyszy, gdyż cela jest tak skonstruowana, aby nie wydobywał się stamtąd żaden dźwięk, zakładają ci kask ochronny na głowę abyś nie rozbił jej sam o ścianę (skąd ta troska?!) oraz pas z kajdankami, abyś czasami się nie bronił. Ci dobroczyńcy w zależności od tego jaki mają humor, lub czy dobrze w nocy żona im dała, przychodzą kilka razy aby „wypędzić z ciebie demony". Gdy wychodzisz stamtąd po 24 lub 48 godzinach, czasami trwa to dłużej, musisz obiecać, że będziesz siedział spokojnie. Idziesz do lekarza (który u mnie stwierdził!) po obejrzeniu ciała, że od tego się nie umiera, lub do wesela się zagoi. Innym powtarzają podobne rzeczy! Zazwyczaj wracasz na inną celę.

Tu opiszę tylko jedno z wielu doświadczeń podczas „holowania". Wszystko co piszę to są moje osobiste doświadczenia, ale wybrałem jedno, którego nie zostawiłem bez echa. Było jak podczas każdego holowania, ale w tym dniu było trochę inaczej pod paroma względami i chcę to opisać, gdyż na zawsze ten dzień pozostanie w mej pamięci. Opisałem jak to sie odbywa wyżej, w tym dniu, który chcę opisać, przyszło ich po mnie dużo, było to w Z.K. w Przemyślu. Zabrał mnie jeden na świetlicę, w tym czasie zabrał wszystkich osadzonych z celi, była to cela ponad 20-osobowa. Chcieli usunąć świadków, ponieważ zabawę chcieli rozpocząć właśnie w tej celi. Gdy przyszli po mnie na świetlicę i wyszedłem na korytarz przeraziłem się ilością funkcjonariuszy jaką zobaczyłem. Na korytarzu były porozbijane słoiki, które wyrzucili z celi, zaczęło się od postawienia mnie przy ścianie z rękoma w górze i szeroko rozstawionymi nogami. Byłem najpierw poniżany obelżywymi słowami, następnie dostałem w tył głowy i upadłem, zaczęła się zabawa. Byłem bity i kopany po całym ciele, nie patrzyli gdzie kopią. Gdy przerwali na chwilę zabawę, kazali wstać i znów stanąć twarzą do ściany. Zrobiłem jak kazali, w tym czasie ponad połowa ustawiła się wzdłuż celi. Miałem łóżko przy samej ścianie na końcu celi ponad 20-osobowej! Następnie kazano mi wejść do celi i zabrać swoje rzeczy. Musiałem przejść przez „ścieżkę zdrowia". Dano mi minutę za zebranie rzeczy, co było niemożliwe, więc był to kolejny powód do bicia. Już trzeci raz w ciągu 10 minut (?). Gdy w końcu zabrałem wszystko, musieli mnie popędzić przy wychodzeniu z celi. Gdy znalazłem się na korytarzu, rozjebali moje rzeczy na pół korytarza, musieli je przeszukać. Gdy bawili się moimi rzeczami, listami, zdjęciami itd. stałem twarzą do ściany. W koło było szkło z rozbitych słoików, było to przy wejściu do celi. Nie wiedziałem kiedy dostałem z tyłu w głowę i upadłem kalecząc ręce, przed oczami miałem słoik a bynajmniej to co z niego zostało, stał dnem do korytarza z rozbitym ostrzem. Gdybym nie ochronił się rękami, wpadłbym twarzą na szkło, w najlepszym wypadku pociębło by mi twarz wbijając się. W najgorszym wbiłoby się w czoło. Zbladłem, spojrzałem w oczy osobie, która mnie uderzyła, na chwilę zdał sobie sprawę z tego, co mogło się stać. Przestał na chwilę, kopnął szkło i dalej mnie bił. Po wszystkim zabrali mnie do celi izolacyjnej, rozwinąłem rzeczy i położyłem się licząc siniaki na głowie. Było ich 16. Ciało miałem tak obolałe i posiniaczone, że szok. Lecz nie długo miałem spokój. Posprzątali korytarz ze szkła i znów mnie wzięli. Podczas kopania otworzyłem oczy, zobaczyłem pochylających się nade mną. Wiedziałem, że straciłem przytomność, ale o padaczce dowiedziałem się po paru tygodniach. Dali mi spokój, zaprowadzili do celi. Lekarz ponoć miał urlop, więc mnie nie doprowadzili z licznymi obrażeniami i bólami wewnętrznymi, nerek, wątroby i czegoś tam jeszcze, trudno mi ocenić, bolało mnie wszystko. Gdy poschodziły mi ślady przestępstwa. Trudno mi ocenić to inaczej, gdyż mam wyrok duży za pobicie z niebezpiecznym narzędziem w obronie własnej. Więc jestem przestępcą według prawa, kim są oni według tego prawa, według jakiego zostałem skazany? No dobra, gdy poschodziło mi wszystko nagle zabrali mnie do szpitala wolnościowego do neurologa, pytał o urazy głowy, czy miałem w dzieciństwie, lub czy spadłem z roweru, takie tam pierdoły. Nie miałem

Ataki i akcje bezpośrednie na porządku dziennym

W Grecji, szczególnie - w dużych ośrodkach miejskich, takich jak Ateny czy Saloniki, coraz częściej dochodzi do akcji bezpośrednich i ataków na polityków, policjantów, banki i wielkie korporacje. W czerwcu 2007 r. w serwisie internetowym CIA napisano: "w ostatnim czasie akcje (anarchistów) nasiliły się i policja określa je już jako rutynowe. Zgodnie z przyjętą taktyką, na terenie całej Grecji grupy anarchistyczne atakują budynki rządowe, ambasady, samochody dyplomatów oraz ośrodki zarządzania kapitałem. W mainstreamowych, greckich mediach mówi się już o „szale zniszczenia" lub „szale podpaleń"." Od tamtego czasu aktywność anarchistycznych komand wielokrotnie wzrosła do tego stopnia, że prawie codziennie następuje jakiś atak. Poniżej zamieszczamy opisy kilku wybranych akcji przeprowadzonych w październiku 2007 roku. Jednak należy mieć na uwadze to, że ich liczba jest faktycznie znacznie większa:

12 października o godzinie 22:00 około 20 zamaskowanych osób zaatakowało 2 banki (Ethniki i Agrotiki) w ateńskiej dzielnicy Ilisia. Najpierw wybito szyby w oknach, a potem do budynków wrzucono powodujące pożary koktajle mołotowa. Wszystkim napastnikom udało się uciec i schronić przed policją na terenie uniwersytetu Zografou.

14 października zrobiony z butli gazowych ładunek wybuchowy domowej roboty eksplodował przed osobistym biurem greckiego ministra edukacji, Andreasa Lykourentzosa. Zdarzenie miało miejsce o 22:20 na 2 piętrze w budynku przy Solonos Street. Niewielkich obrażeń doznał sąsiad, który próbował ugasić pożar. Jakieś 20 minut wcześniej grupa 15 osób noszących kaski motocyklowe obrzuciła koktajlami mołotowa posterunek policji w Palaio Faliron (południowe Ateny), powodując uszkodzenia elewacji budynku.
15 października ataku przy pomocy koktajli mołotowa dokonano również na Ethniki Bank. Inne anarchistyczne komando podłożyło bomby zapalające pod biura rządzącej partii Nowa Demokracja (Nea Dimokratia). Nie ma informacji o ofiarach.
15 października na politechnice w Atenach studenci - anarchiści (skupieni wokół politechnicznego infoszopu) zniszczyli 15 kamer monitorujących okolice uczelnianej biblioteki oraz wszystkie monitory w pokoju kontrolnym, do którego szedł przekaz. W pozostawionych na miejscu akcji ulotkach wyjaśnili, że akcji dokonali w związku ze sprzeciwem wobec wszechobecnemu nadzorowi i kontroli społeczeństwa.

[za: www.cia.bzzz.net; 17.10.2007]



List od greckiego więźnia Giorgosa Voutsisa-Vogiatzisa

Teraz, gdy już wszyscy zamilkli, powiedzmy coś o dokonywaniu wyborów.
„...Wielu z nas zmarło lub zostało wtrąconych do więzień, wielu było rannych lub [pozostali] na zawsze niezdolni do działania. Ze względu na brak odwagi wiele osób dało się też wciągnąć w zwykłą rzeczywistość. Ale sądzę, iż mogę powiedzieć, że nasza formacja jako całość nigdy nie zachwiała się, dopóki nie wpadła w samo epicentrum zniszczenia".
Po pierwsze - atak na współczesne instytucje represji i wyzysku oznacza odmowę masowej produkcji świadomości, którą rodzi świat. Władza nie oznacza już trzymanej w rękach mniejszościowej elity, uprzywilejowanej techniki administrowania. To wszechobecne relacje międzyludzkie, wyrażane w każdym aspekcie życia. Przemiana antagonizmów społecznych przyniosła zdecydowaną potrzebę ponownego zdefiniowania i wyróżnienia starych definicji represji. Ten proces nie pojawił się znikąd, nie był też wymuszony przemocą fizyczną. Relacje społeczne, [które] przez dziesięciolecia były kształtowane wewnątrz fabryki społecznej,

posiadają mnóstwo słów kluczowych: integracja, „moralność", homogeniczność, „porządny obywatel". W ten sposób szefowie stworzyli kierowników, przełożonych, współczesną klasę, która miała zapełnić tę lukę pomiędzy nimi, a nazywającymi siebie syndykalistami, ale oczywiście również wraz z posłusznym pracownikiem, który przerwawszy łańcuchy masowej produkcji jest w stanie stworzyć swoje własne. Stworzyli oni ochotników, którzy przedstawili wizje „Wielkiej Grecji". Ci nieopłacani konformiści swoją dobrowolną służalczość nazwali „oddaniem społeczeństwu". Pracujące na rzecz podtrzymywania istniejących represji i wyzysku grupy społeczne, które przejęły teraz rolę amortyzatorów wstrząsów wspomagających ogólnoświatowy atak na rządzących.

To również organizacje (np. pozarządowe NGOs) stworzone z potrzeby demokracji, która chciała pokazać publice swoje humanitarne oblicze. Oparte o zasadę nie stosowania przemocy i charytatywności, z zacięciem przygotowują cmentarze dla jutrzejszych ofiar wypadków na polach ich walki demokracji. W krajach Trzeciego Świata utrzymują one współczesne obozy pracy. Fabryki smutku, gdzie niewolnicy ekonomii budują szklane okna zachodniej cywilizacji, jak również przyklaskują współczesnemu, schizofrenicznemu proletariatowi, przekształcając jego świadomość klasową w świadomość konsumpcyjną.

Współczesną wartość prawa i porządku stanowią „porządni obywatele" - uzbrojeni bohaterowie greckiej demokracji. Aktywnie uczestniczą oni w ochotniczej pracy na rzecz projektów poświęconych bezpieczeństwu. Informują policję o podejrzanych osobnikach a nawet sami ich atakują. Nagrody, jakie od niej otrzymują, są niewielkie, jednak są oni bardzo z siebie dumni. Wymóg bezpieczeństwa nie jest już narzuconą z góry konwencją. To instynkt społeczny. Wszechobecny, wojskowy wymóg obrony społeczeństwa, bez żadnej litości. Gliniarze to już nie tylko ci w mundurach. Moralność tego świata też nosi mundur i zjednała sobie wsparcie u boku szefów.

3 października 2007 roku obrabowałem bank ETE przy ulicy Gyzi. Gdy wychodziłem, około 1,5 minuty po dokonaniu rabunku wsiadłem na mój rower, niedaleko ode mnie zobaczyłem zmierzającą w moim kierunku osobę, która przechodziła przez ulicę Ragkavi (równoległą do tej, na której ja się znajdowałem). Po krótkiej rozmowie, ciągle siedząc na rowerze, przechodzień ten okazał się „bohaterem" i kopnął w mój rower tak, że zderzył się on z przejeżdżającym samochodem. Przewróciłem się na chodnik i wtedy wokół mnie zaczęły wyć syreny alarmowe...

Moja decyzja o obrabowaniu banku byłą jednym z punktów mojego sposobu negacji. Ataki bojowe na majątek wroga jako akty wywłaszczenia podtrzymują ciągły wybór ataku, historycznie spójny z dziejami negacji. W konsekwencji musimy zrobić wojskowy krok z myślenia do działania. Zadymiarze, rabusie, podpalacze - wszyscy oni są detonatorami, którzy rozpoczną tę sama wojnę. Odmowa pracy to częściowa negacja ekonomii i tego świata. Praca zarobkowa to wyalienowany proces produkujący nierówności oparte na wyzysku jednej osoby przez drugą. To komercjalizacja naturalnej, ludzkiej zdolności tworzenia oraz integracji w społecznej fabryce wyalienowanych relacji. Wyobcowana praca ma własną etykę poddaństwa. Legalność, szefostwo, kariera.

"Gdzie pracujesz?"; "Ile zarabiasz?"; "Kiedy masz wolne?" Pytania, które mają określić status społeczny. Wyalienowana praca zarządza i organizuje również czasem wolnym, który jest również modyfikowany przez zniewalający go status pracy (weekendy, wakacje, urlopy). W rzeczywistości, ta praca określa całe nasze istnienie. Nasze codzienne rozmowy: "Jak było w pracy?"; "Kiedy dostajesz wypłatę?" Nasz nastrój: "Umieram dziś ze zmęczenia, nie mam na nic nastroju, muszę wstać wcześnie rano". Możemy w końcu zobaczyć, jak głębokie znaczenie ma praca i ekonomia w kształtowaniu naszego czasu. Jego niematerialny wymiar zabiera materialny kształt modyfikowany przez plan codziennej niewoli. Obrabowanie jej mechanizmu ekonomicznego jest nie tylko wyborem realizacji negacji pracy. Ale nawet ataki na cele finansowe tworzą radykalną sugestię organizacji i walki, które rozpoczynają projekt zniszczenia pracy.

Powiem to znowu: odmowę pracy stanowi: częściowa negacja ekonomii i jej świata. Na przykład: wywłaszczenie towarów (z księgarń, czy supermarketów) stanowi pewien rodzaj negacji konsumpcji, jednak nie całkowity atak na ekonomię. Obrabowanie banku jest pewnego rodzaju negacją pracy, nie jest jednak całkowitym atakiem na kapitalizm. Jeśli cel usprawiedliwia cokolwiek, to nie środki, a dokonany wybór działania. Za środkami idzie decyzja o działaniu. Są one dialektycznie powiązane z projektem. Są kształtowane wewnątrz niego, ale nie kształtują go. Moja decyzja o obrabowaniu banku ETE nie była mściwym, czy przypadkowym aktem przy użyciu posiadanej broni, ale punktem w całkowitej

Kolejne protesty w Wenezueli

Protesty w różnych miastach Wenezueli trwają. W czwartek, 29 listopada 2007 r., w stolicy kraju - Caracas odbyły się kolejne demonstracje przeciw nowej konstytucji państwa. Wybuchły też zamieszki pomiędzy demonstrantami i pro-chavezowskimi aktywistami. 26 listopada jeden z uczestników demonstracji w Walencji zastrzelił kierowcę, który próbował przejechać manifestantów. 28 listopada kilkuset studentów starło się z gwardią narodową i policją, która użyła w stosunku do demonstrantów gazu łzawiącego i gumowych kul. 2 grudnia odbyło się referendum w sprawie nowej konstytucji oraz przyznania prezydentowi Chavezowi mandatu do pełnienia swego urzędu przez nieograniczoną liczbę kadencji. Jednak według agencji Reuteres w ostatnim okresie poparcie dla reform znacznie spadło. Wenezuelscy anarchiści nadal proszą o wsparcie.

[za:www.cia.bzzz.net; 29.11.2007]



BRAZYLIA

Eksmisja skłotu i aresztowanie aktywistów

W Brazylii eksmitowano Centrum Kulturalne "Casa das Pombas". Policja bez nakazu przeprowadziła przeciwko skłotowi dwie akcje. W trakcie jej nalotów zostało zatrzymanych 15 osób. Wedle informacji z serwisu CIA, 13 października 2007 r. 10 z nich nadal było w więzieniu. Prokuratura oskarżyła je o "organizowanie grupy przestępczej". Wśród zatrzymanych znalazły się kobiety z Urugwaju, które "powinny" zapłacić dodatkową karę za nielegalny pobyt w Brazylii. Kontakt: casa_das_pombas@riseup.net

[za: www.cia.bzzz.net; 13.10.2007]

publicystyka

„...Tak wygląda tutaj prawo, układane przez nieskazitelnych dyktatorów..."

List od więźnia z zakładu karnego w Rzeszowie

List ten przyszedł na adres ACK Poznań, nie mamy pojęcia skąd ten więzień wziął nasz adres. Jednak trzy miesiące przed otrzymaniem tego listu, dostaliśmy pierwszy list od Artka, w którym prosił o wysłanie mu prasy, zinów, itd. Zrobiliśmy to, ale jak wynika z kolejnego listu, on tej paczki nie dostał. List, który publikujemy poniżej w jakiś sposób uniknął więziennej cenzury. Nie znamy sprawy tego więźnia, jednak ten list idealnie opisuje polską rzeczywistość więzienną. Artur prosi o publikowanie tego listu jak najszerzej, napisał również, że mile widziana jest prasa. Prosimy również o wysyłanie do niego listów, prasy, literatury i wyrazów solidarności oraz o publikowanie tego listu gdzie tylko możecie. [ACK Poznań]

Mam 28 lat, w Zakładzie Karnym przebywam 9,5 roku, oto jak wygląda życie tutaj. Po przekroczeniu murów, niczym osadzą cię w celi, jesteś wzywany do wychowawcy, który zapewnia cię, że z tygrysów nie raz robili kotki, więc lepiej będzie jak będziesz siedział spokojnie. Mówi ci kiedy przysługuje ci paczka żywnościowa, kiedy możesz mieć widzenia, jakie przysługują ci prawa i co ci wolno a co nie! W końcu trafiasz na celę 4 lub więcej osobową, tu zaznaczą, że metraż celi czteroosobowej jest metrażem celi dwuosobowej, lecz ze względu na przepełnienia do celi dwuosobowej wsadzają cztery osoby. Dwie czy cztery osoby, co tam dla nich, jak zechcą wjebią nam piątego, który będzie spał na ziemi na materacach także musimy się cieszyć, że jest nas tylko czterech, a jak dadzą piątego

WENEZUELA

Członkowie ACK-Wenezuela ranni w strzelaninie



7 listopada 2007 r. Gerardo Olivares, student prawa w UCV i członek Anarchistycznego Czarnego Krzyża - Wenezuela, został postrzelony w nogę przez zamaskowanych studentów pro-Chavezowskich. Gustavo Sandoval, inny członek ACK-Wenezuela, został wtedy pchnięty widelcem. Jak napisali wenezuelscy anarchiści, 7 listopada uczestniczyli oni w demonstracji. Kiedy z niej wrócili, na Placu Wenezueli spotkali pro-Chavezowskich studentów uzbrojonych w pałki, kamienie, a nawet granaty. Jedną ze osób spotkanych przez tą grupę był właśnie Gerardo. Kiedy doszło do starcia, demonstrantom próbowali pomóc zwykli ludzie. Anarchiści rozpoznali w napastnikach pro-Chavezowskich studentów z uniwersytetu na podstawie zdjęć, które szczęśliwie zachowały się z tego incydentu. Został on również zarejestrowany na filmie wideo, który pokazuje innych, strzelających napastników, tym razem bez masek. Na zdjęciach widać, jak zamaskowani studenci wychodzą z sali, gdzie odbyło się spotkanie pro-Chavezowskie. Można też na nich dostrzec, jak w pewnym momencie demonstranci podchodzą do drzwi, skąd wyszli strzelający. Inny człowiek z pistoletem stoi za drzwiami. Jak podali anarchiści, w incydencie zostało rannych 9 osób. Obecnie stan zdrowia obydwu aktywistów ACK-Wenezuela jest dobry.

Zdjęcia, wideo i blog ACK-Wenezuela: cnainforma.blogspot.com

Ze strony serwisu CIA można również ściągnąć krótki film "Zza krat" (w polskiej wersji językowej), który przybliża jedną z akcji solidarnościowych ACK Wenezuela z anarchistycznymi więźniami oraz późniejsze walki z chavezowską milicją.

[za: www.cia.bzzz.net; 10.11.2007]

List od ACK-Wenezuela

W odpowiedzi na wysłanie grafik solidarnościowych do wenezuelskiego ACK, w czwartek, 29 listopada 2007 roku ich autor - czytelnik serwisu CIA, otrzymał mail wraz z fotografiami i prośbą o rozpowszechnienie tych informacji. Aktywiści ACK dziękują innym anarchistom za wsparcie. Poniżej publikujemy polskojęzyczne tłumaczenie przesłanego w języku angielskim listu od ACK-Wenezuela:

"Dziękujemy bardzo za poparcie, nasza sytuacja jest teraz bardzo zła, szawerzyści nazywają nas "czarnym ugrupowaniem" i "peluos" ("długowłosymi"), a policji i uzbrojonym grupom mówią "plomo a los peluos" ("strzelajcie do długowłosych"). Prosimy, czuwajcie nad naszą sytuacją, dyktatura armii jest bliska. Jesteśmy zagrożeni.

Wysyłamy wam kilka naszych zdjęć, może możecie nam pomóc wysłać informacje o sytuacji w Wenezueli do innych grup po polsku. Gerardo - nasz przyjaciel raniony przez uzbrojonych w broń palną szawerzystów czuje się już dobrze, jutro idzie z nami na zebranie i będzie nadal walczył przeciwko tej uciskowej, fałszywie "rewolucyjnej" władzy.

Prosimy o zaglądanie na nasze strony www.cna.insurgentes.org.ve i blog.

Wypatrujcie wieści z Wenezueli, macie też naszą solidarność, ponieważ jesteśmy przyjaciółmi w tej walce o lepszy świat.

Przepraszam za mój kiepski angielski.
Trzymajcie się, ściskamy.

Rodolfo

Desde una celda de aislamiento del Panoptico Global
Ańo 23 de la Era Orwell
Cruz Negra Anarquista de Venezuela-Red Latina de CNAs
www.cna.insurgentes.org.ve / http://cnainforma.blogspot.com/"

[tłum: Qrde]
[za: www.cia.bzzz.net; 29. i 30.11.2007]

negacji tego świata. Drogą bez końca, ale z wieloma punktami przejściowymi. Takimi, jak broń, którą rewolucjonista posiada w swoim arsenale. Więc, jeśli jest cokolwiek, co powinniśmy odzyskać, to osobista świadomość. Albo co innego. Wszystko, co wspólnie posiadają masy, już nie może pomnażać równolegle porażki naszej świadomości, która zamienia się w nowe, pokonane masy naszych czasów. Walka trwa.

Giorgos Voutsis-Vogiatzis

Zamiast P.S.: Tożsamość osoby nie jest określona jego/jej imieniem czy nazwiskiem, ale na sposób, w jaki żyje i poprzez wybory, jakich dokonuje. Wiemy jednak, że gdy niszczone są kamery, a kłamiący informatorzy są bici bez litości, zegar zaczyna odliczać pozostałe minuty, mierząc odwróconą rzeczywistość. Ci, którzy oszkalowali i skradli moje „dane osobowe", niedługo staną ze mną twarzą w twarz. We wszystkich akcjach solidarnościowych chcę, aby wymieniano obydwa moje nazwiska.

Niektóre z akcji solidarnościowych (październik-listopad 2007):

12 października: podpalenia dwóch banków w dzielnicy Zografou w Atenach;
13 października: podpalenie biur ministra edukacji (Ateny);
16 października: podpalenie banku ETE w centrum miasta oraz atak na biura partii rządzącej w dzielnicy Evosmos w Salonikach;
18 października: podpalenie banku ETE oraz atak na biura partii rządzącej w dzielnicy Nea Krini (Saloniki);
5 listopada: wybicie szyb i zniszczenie banku ETE w dzielnicy Exarchia, Eurobanku na ulicy Solonos i Związku Banków Greckich na ulicy Massalias (Ateny).

Nim stanie przed sądem, Giorgos będzie przebywać w więzieniu Korydallos w Atenach do 18 miesięcy.

[tłumaczenie: ACK-Poznań]

Marsze solidarnościowe na rzecz uwięzionych i starcia z policją w Atenach

4 listopada 2007 r. odbył się w Grecji krajowy dzień akcji przeciwko więzieniom i solidarności z uwięzionymi. Demonstracje zorganizowane zostały przez anarchistyczne, antyautorytarne i niezależne kolektywy w Atenach, Salonikach, Heraklionie (Kreta), Larissie, Volos, Patras i Komotini. W Atenach policja zaatakowała demonstrację przy pomocy gazu łzawiącego oraz gumowych kul. Demonstranci stawili zaciekły opór, wskutek czego 3 policjantów zostało ciężko rannych.

źródło: Indymedia Ateny

[za: www.cia.bzzz.net; 9.11.2007]



Grecja: Rocznica 17 listopada

Ponad 20 tys. osób demonstrowało w Atenach w rocznicę wydarzeń z 17 listopada 1973 roku. Manifestacja odbyła się również w Salonikach. W obydwu tych miastach policja starła się z demonstrantami. 14 listopada 1973 r. zaczęło się powstanie studentów przeciwko rządzącej w Grecji juncie. Natomiast 17 listopada to data krwawo stłumionej rewolty studentów politechniki ateńskiej.

[za: www.cia.bzzz.net; 18.11.2007]

Kolejne akcje bezpośrednie w Grecji

W nocy, z 17 na 18 listopada 2007 roku, greccy anarchiści wysadzili w powietrze fragment budynku supermarketu wraz z bankomatem w dzielnicy Kifisia w Atenach. Akcje bezpośrednie przeprowadzane przez anarchistyczne komanda przy użyciu materiałów wybuchowych są w Grecji na porządku dziennym, jednak ten atak różnił się od innych. O ile w prawie wszystkich eksplozjach używa się bomb z butli gazowych domowej roboty, w tym przypadku zastosowano dynamit. Nie ma wieści, do jakiego banku należał bankomat, jednak najprawdopodobniej był to bank Ethniki lub Agrotiki. Można znaleźć informacje, że anarchiści z Grecji prowadzą przeciw nim działania ze względu na związki z firmami deweloperskimi odpowiedzialnymi za pożary lasów.

Natomiast, jak podała policja, 19 listopada 15 zamaskowanych osób zniszczyło fasadę budynku i powybijało okna w ratuszu w dzielnicy Triandria w Salonikach. Zniszczono również radiowóz. Na miejscu rozrzucono komunikaty, w których zażądano uwolnienia anarchistów Tsourapasa i Kontorevithakisa, skazanych za domniemaną próbę wysadzenia w powietrze policyjnego patrolu 5 czerwca 2007 r. Sprawcy uciekli na motorach, nikogo nie ujęto.

[za: www.cia.bzzz.net; 23.11.2007]

Ateny: Demonstracja anarchistów po zabójstwie imigranta

Ponad 200 osób uczestniczyło w demonstracji "Zero tolerancji dla zabójców w mundurach", która została zorganizowana przez anarchistów po zabójstwie 14-letniego imigranta z Afganistanu przez uzbrojonego w nóż funkcjonariusza straży przybrzeżnej w porcie Patras.

Demonstracja wyruszyła spod uniwersytetu w Atenach. Zanim dotarła do portu, została ona zablokowana przez straż przybrzeżną i oddziały policji. Anarchiści zaatakowali stróżów prawa kamieniami i farbą - dwóch zostało rannych, reszta się wycofała. Demonstracja zakończyła się pod portem Patras.

[za: www.cia.bzzz.net*; 30.11.2007]*

List od greckich więźniów M. Tsourapasa i Chr. Kontorevithakisa

Czy nam się to podoba czy nie, trwa wojna. Każdy w niej musi zająć jakieś stanowisko, jakąś pozycję. Tzw. „neutralni", np. ci, którzy wybierają neutralne milczenie, nie robią nic innego, tylko przyczyniają się do umocnienia indywidualizmu.

Nie będziemy dłużej akceptować zbrodni popełnianych w salach lekcyjnych, szpitalach dla „chorych" psychicznie i więzieniach oraz tych, które są opłacanym niewolnictwem, innymi słowy - zinstytucjonalizowanym okradaniem tysięcy pracowników. Nie będziemy dłużej tolerować społeczeństwa tonącego w bagnie szaleństwa, konsumpcji, czy obojętności: społeczeństwa oddającego pokłony indywidualizmowi, pozwalające na imperialistyczne wojny nowego Rzymu, Pax Americana i posłusznych im koalicjantów, którzy w imię umocnienia demokratycznego totalitaryzmu pozostawiają za sobą niezliczone ilości trupów (Irak, Liban, Afganistan, Palestyna).

To właśnie z tych powodów jako anarchiści zdecydowaliśmy się wziąć udział w tej wojnie po stronie rewolucji, od początku zdając sobie sprawę z możliwych reperkusji naszej decyzji. Rewolucja, która - jak powiedziała Róża Luksemburg - „wie, jak powiedzieć: 'byłam, jestem i będę'". Rewolucja, która nie zna innej drogi, niż atak.

MEKSYK

Oaxaca: Policja atakuje demonstrację

2 listopada 2007 r., w rocznicę "Walki Wszystkich Świętych" w Oaxaca w Meksyku demonstrowało kilka tysięcy osób. Podczas tej manifestacji policjanci pobili wielu demonstrantów i aresztowali 40 osób. Rok temu siły rządowe zaatakowały ludzi broniących radiostacji "Radio Ludowe". W 2006 roku policja i siły rządowe zamordowały w Oaxaca 23 osoby. Szczegółowy raport na temat państwowych represji wobec mieszkańców tej miejscowości zamieściliśmy w 24. numerze "Biuletynu ACK".

[za: www.cia.bzzz.net*; 5.11.2007]*

KOLUMBIA

Represje wobec związkowców w Kolumbii

Związkowcy z SINALTRAINAL podali do wiadomości informacje o kolejnych przypadkach zastraszania działaczy tego związku za ich aktywność w zakładach Coca-Coli. W środę, 27 września 2007 r. ANDRES DAMIAN FLOREZ RODRIGUEZ - syn jednego z pracowników rozlewni produktów korporacji - został porwany przez 3 zamaskowanych i uzbrojonych napastników. Zbiry wciągnęły dziecko do czarnego vana, dotkliwie pobiły podczas jazdy, a następnie wyrzuciły z samochodu na drogę wiodącą do miasta Lebrija. "Powiedz swojemu ojcu, że nie spoczniemy, dopóki nie potniemy was na kawałki" - grozili.

Porwanie jest kolejnym atakiem na rodziny i członków związku SINALTRAINAL, jakie miały miejsce w tym roku. Javier Correa - przewodniczący związku - podał, że od lutego br. członkom związku sześciokrotnie grożono śmiercią. Wzmożenie terroru wobec związkowców jest najprawdopodobniej związane z faktem, że SINALTRAINAL ogłosił Coca-Coli wznowienie międzynarodowej akcji protestacyjnej na 24. września 2007 roku.

W związku z powyższym organizatorzy prowadzonej w Polsce kampanii przeciwko Coca-Coli wezwali wszystkich do wzmożenia nacisku na firmę i kontynuowania akcji bojkotu jej produktów.

Więcej informacji (po angielsku):http://www.colombiasolidarity.org.uk/content/view/127/45/

Na temat represji przeciwko związkowcom oraz o kampanii przeciwko Coca - Coli: http://killer-cola.info/

[za: http://www.killer-cola.info/archives/77]

Killer-Nestle: Nowe morderstwo związkowca w Kolumbii

22 listopada 2007 roku został zamordowany Jose Jesus Marin Vargas, aktywista związku Sinaltrainal po tym, jak wyszedł z fabryki filii Nestle, Comestibles la Rosa S.A, w Dosquebradas Risaralda. Jose miał 54 lat i pracował w firmie od 1973 r. Kandydował w ostatnich wyborach lokalnych.

[za: www.cia.bzzz.net; 27.11.2007]

Protesty przeciwko torturom

18 listopada 2007 roku ponad 300 osób protestowało przed Fortem Huachuca w Arizonie. Znajduje się tam US Army Intelligence Center oraz szkoła dla przesłuchujących. Pikieta odbyła się jednocześnie z demonstracją w Forcie Benning, gdzie 25 tys. osób protestowało przeciw SOA. Trzy osoby zostały zatrzymane, gdy próbowały wejść na teren Fortu i porozmawiać ze żołnierzami.

Więcej informacji o Forcie Huachuca: http://www.southwestwitness.org/

[za:www.cia.bzzz.net; 20.11.2007]

Wkrótce decyzja ws. legalności Guantanamo

4 grudnia 2007 r., w Sądzie Najwyższym St. Zjednoczonych odbyła się rozprawa, której wynik może zadecydować o przyszłości obozu w Guantanamo, gdzie bez wyroku sądu i prawa do kontaktu z rodzinami i prawnikami przetrzymuje się ponad 300 cudzoziemców oskarżonych o terroryzm. Większość z nich przebywa w obozie od ponad 6 lat.

W trakcie rozprawy wysłuchano przemówień reprezentantów administracji G.W. Busha, rządu Wielkiej Brytanii oraz prawników reprezentujących więźniów, którzy domagali się od prokuratora generalnego, Paula Clementa, podania podstaw uzasadniających pozbawienie zatrzymanych przez Kongres prawa *habeas corpus* (zasady przyznającej obywatelom prawo do obrony przed właściwym sądem i zabraniającą aresztowania obywateli bez nakazu sędziego) i przetrzymywania ich przez tyle lat bez postawienia zarzutów.

Sąd rozpatrywał zasadność decyzji Kongresu, skupiajac się na tym, dlaczego władza ustawodawcza St. Zjednoczonych nie zdołała zapewnić zatrzymanym żadnych alternatyw prawnych. Wyrok w sprawie legalności przetrzymywania w Guantanamo domniemanych "terrorystów" zapadnie nie wcześniej, niż w czerwcu 2008 roku. Sąd już dwukrotnie orzekał w tej sprawie na niekorzyść administracji Busha. Trzecia decyzja może przyspieszyć zamknięcie obozu i pozwoli na to, by osadzeni stanęli przed cywilnym sądem amerykańskim. Sprawa może też wrócić do sądu apelacyjnego. W każdym z tych wypadków prawnicy zatrzymanych odniosą zwycięstwo.

O zmianach w procedurach postępowania w obozie, w celu uniknięcia niekorzystnych doniesień w mediach można przeczytać na wikinews:

Http://pl.wikinews.org/wiki/Baza_Guantanamo:_Wikileaks_ujawni%C5%82_zmiany_w_procedurach_post%C4%99powania_w_obozie

źródło: The Guardian
[za: www.pl.indymedia.org; 6.12.2007]

CIA tuszuje łamanie praw człowieka podczas śledztw, a Biały Dom milczy

W USA prowadzone jest śledztwo w sprawie zniszczenia przez CIA taśm z przesłuchań osób podejrzanych o terroryzm, m.in. obywatela Jemenu. Z tego powodu nie jest możliwe stwierdzenie, czy w ich trakcie stosowano tortury. Prawnicy Białego Domu doradzili rzecznikowi prasowemu Busha nie komentować tej sprawy. Śledztwo w tej sprawie będzie prowadzić szef Departamentu Sprawiedliwości, Michael Mukasey, znany m.in. z tego, że podczas przesłuchań w Kongresie nie był w stanie określić, czy „podtapianie" - technika standardowo stosowana przez CIA - jest torturą, czy też nie. Przedstawiciele CIA twierdzą, że taśmy zostały zniszczone tylko i wyłącznie po to, by chronić tożsamość przesłuchujących. Jednakże zniszczenie taśm stanowi pogwałcenie wyroku sądu, który w wyroku z 2005 r. nakazał rządowi przechowywanie wszelkich materiałów z prowadzonych śledztw w celu ustalenia, czy w ich trakcie nie doszło do łamania praw człowieka.

[za:www.cia.bzzz.net; 10.12.2007]

Wyrażamy swoja solidarność z więźniami politycznymi, którzy są obecnie w więzieniu bez względu na to, czy przyznają się do zarzucanych im zarzutów.

W końcu, nie chcemy mówić o naszej sprawie, czy komentować naszego pobicia. Informacje, które przeciekają do policji, dotyczą tych już zgromadzonych. Nie chcemy o nic prosić. Chcemy jednak podkreślić, iż zatrzymanie wraz z nami 20-letniej studentki Ateńskiej Akademii Ekonomicznej jest bezzasadne, ponieważ nie miała ona nic wspólnego z przeprowadzoną przez nas akcją. Uważamy z prowokację aresztowanie 20-latki za taki tylko „kryminalny" występek, że przyjaźniła się z nami, podczas, gdy na wolności są oszuści Tsitouridis i Papamarkakis, którzy ukradli od greckiego społeczeństwa 800 milionów euro i nadal bezkarnie okradają.

INFORMATORZY NATYŁY - TOWARZYSZE NA FRONT!

WALKA TRWA, BY ZWYCIĘŻYĆ - UŻYJEMY WSZYSTKICH ŚRODKÓW!

PASJA WOLNOŚCI JEST SILNIEJSZA, NIŻ KAŻDE WIĘZIENIE!

REWOLUCJA ZAWSZE NAJWAŻNIEJSZA!

M. Tsourapas,
Skrzydło D więzienia Korydallos w Atenach
Chr. Kontorevithakis,
Więzienie Avlona

[tłumaczenie: ACK-Poznań]

WŁOCHY

Ocalić mediolańskie graffiti pamięci Carla Giulianiego!



W Mediolanie pojawiło się gigantyczne graffiti "No Justice, No Peace" poświęcone pamięci Carlo Giulianiego, zabitego 21 lipca 2001 roku podczas protestów przeciwko szczytowi G8 w Genui. Tymczasem malowidło to nie spodobało się wice-burmistrzowi Mediolanu, Riccardo De Corato, który 29 września 2007 r. zażądał jego usunięcia. Na stronie internetowej "Global Project" można odnaleźć gotową do podpisania petycję - protest przeciwko niszczeniu śladów pamięci zbiorowej w majestacie mediolańskich władz miejskich. Oto jej treść:

"W Mediolanie zrealizowano graffiti "No Justice, No Peace" pamięci Carlo Giulianiego, zabitego 21 lipca 2001 roku podczas represji protestów przeciwko szczytowi G8 w Genui. 29 września 2007 r. Riccardo De Corato, wice-burmistrz Mediolanu, oznajmił, że to wkrótce musi być ono zeskrobane. W ostatnich dniach władze miejskie zmazały wiele innych graffiti, w tym dwa historyczne, poświęcone Daxowi-Davide Cesare oraz Mumii Abu Jamalowi. Uważamy, że jest to nie do przyjęcia, że ktoś tak po prostu decyduje o eliminacji fragmentów pamięci historycznej. Wstydem napawa również to, że poprzez swą antygrafficiarską kampanię władze miejskie Mediolanu próbują atakować oraz usunąć to, co było i będzie nadal cennym, artystycznym i historycznym dziedzictwem dla całego miasta i wielu osób z całego świata. Zapraszamy zatem wszystkich do podpisania tej petycji oraz jak najszerszego jej rozesłania. Zapraszamy również do podpisania tej petycji każdego, kto sądzi, że sztuka jest wolną, niezatartą formą ekspresji życia, a także tych, którzy uważają, że wojna przeciwko graffiti oraz młodym pisarzom jest nieakceptowanym wyrazem nietolerancji tak w Mediolanie, jak i w Nowym Jorku, tak we wszystkich wielkich metropoliach, jak i w małych miastach. Zapraszamy do działania, a wszystkich ludzi z całego świata, którzy nie chcą, aby pamięć po Carlo Giulianim została zatarta - do wyrażenia stanowiska wobec temu planowemu jej wykreślaniu."

Linki:
Strona internetowa:
http://www.globalproject.info/art-13391.html
Petycja on-line w j. ang. do podpisu:
www.petitiononline.com/urbanvis/petition.html
Zdjęcie graffiti:
http://www.globalproject.info/IMG/jpg/pano.jpg

[za: www.globalproject.info]

Genua: 255 lat więzienia dla 25 oskarżonych aktywistów

Sprawy sądowe przeciw osobom biorącym udział w protestach przeciw G8 w Genui w 2001 r. powoli zbliżają się do końca. W swych mowach końcowych prokuratorzy Anna Canepa i Andrea Canciani frontalnie zaatakowali uczestników ulicznych demonstracji. Dla 25 osób, które oskarżyli o dewastowanie miasta 20 i 21 lipca 2001 r., zażądali łącznie kar 225 lat więzienia! Wg prokuratorów wydarzenia w Genui sprowadzić można do niszczenia mienia, i podpaleń. Zgodzili się oni jednocześnie, że należy ukarać policjantów odpowiedzialnych za naruszenie prawa w trakcie tłumienia protestów, sami jednak nie zdecydowali się na otwarcie dochodzenia w tej sprawie i podkreślali, ze kwestia ta nie ma żadnego związku z zarzutami postawionymi 25 demonstrantom i nie powinna być podnoszona w trakcie ich procesu.

Sprawy przeciw funkcjonariuszom policji za torturowanie zatrzymanych w Bolzanetto i napad na szkołę w Diaz nadal pozostają nierozstrzygnięte (jedna ma się zakończyła pod koniec tego roku, druga - w lecie 2008) i zapewne się zakończą, tak jak w wypadku orzeczenia sądu pierwszej instancji, łagodnymi wyrokami.

W trakcie swoich przemówień prokuratorzy stwierdzili również, że oskarżonych należy ukarać za samą decyzję podjęcia oporu, jako że mogli się rozproszyć, a następnie złożyć skargę na brutalność policji. Za to, co wydarzyło się w Genui, obciążyli również moralną odpowiedzialnością wszystkich uczestników protestów anty-G8 oraz popierające je osoby. Jak powiedzieli: "jeśli ktoś inspiruje 20 osób do rzucania kamieniami, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za zniszczenia w stopniu większym, niż gdyby sam rzucił 5 z nich".

Z tej prokuratorskiej logiki wynika, że podobnie jak średniowieczu, żeby zostać oskarżonym, nie trzeba wcale niczego robić. Z tego być może powodu prokuratura domaga się dla części oskarżonych kar 6 lat więzienia, ponieważ byli widziani w pobliżu miejsc zamieszek (niektóre z tych osób nie robiły nic szczególnego, bądź wystawiały kosze na śmieci na ulice, aby spowolnić ataki policji)

W kolejnej części przemówień zebrani na sali sądowej usłyszeli prostą interpretację historii szczytu G8: policja działała prawidłowo, protestujący wyolbrzymiają jej wykroczenia, a prawda jest taka, że wszyscy powinni byli pojechać do domu i pozwolić, by szczyt odbywał się bez zakłóceń. Wg prokuratora ataki policji nie były szczególnie brutalne, a np. opancerzone wozy jechały na uczestników demo Tute Biancho z pełną szybkością "tylko dwa razy". Zeznania protestujących, że bali się o swoje życie, są więc bezpodstawne, a ich atak na wóz - nieuzasadniony. Zbagatelizowano również śmierć Carla Giulianiego twierdząc, że znacznie gorsza sytuacja nastąpiłaby, gdyby siedzący w środku atakowanego przez demonstrantów samochodu karabinierzy, nie zostali uratowani przez swoich kolegów.

Prokuratura traktuje ten proces jako pokazowy. Ma on zmienić sposób, w jaki we Włoszech prowadzi się sprawy sądowe i udowodnić sensowność prowadzenia 4-letniego śledztwa przeciw oskarżonym. Jeśli sędziowie przychylą się do wniosków prokuratora, 25 osobom grożą kary od 6 do 16 lat więzienia, a każdy uczestnik protestów społecznych może być następnym winnym.

źródło: **de.indymedia.org**
Tłumaczenie: pl.indymedia.org

[za:** www.pl.indymedia.org**; 26.10.2007]



Kryminalizacja aktywistów ruchu antywojennego

60-letnia Ann Wright jest emerytowanym pułkownikiem armii Stanów Zjednoczonych oraz dyplomatką. Pracowała w ambasadach i konsulatach m.in. w Afganistanie, Uzbekistanie, Sierra Leone i Nikaragui. Otrzymała medal za pomoc przy ewakuacji 2500 osób z Sierra Leone. Ale rząd USA nie uważa jej za bohaterkę.
19 marca 2003 r., dzień przed rozpoczęciem wojny w Iraku, Wright wysłała list do Colina Powella. W liście skrytykowała politykę rządu, plany wojny w Iraku i powiedziała, że chce przejść na emeryturę. Od tego czasu, jest ona jednym z bardziej aktywnych działaczy antywojennych.
Okazuje się, że wraz z innymi aktywistami znalazła się na liście FBI groźnych osób i że trudno jej wyjechać z kraju. Dwa razy próbowała wyjechać do Kanady, gdzie została nawet zaproszona przez tamtejszych parlamentarzystów. Nic z tego. Podobnie jak inna działaczka antywojenna, nie mogła przekroczyć granicy. Dowiedziała się, że ma zakaz wjazdu do Kanady.
W ten sposób rząd USA postanowił represjonować tych, którzy protestowali przeciw wojnie - wprowadzono tysiące nazwisk do bazy danych groźnych przestępców. Najwyraźniej nawet Kanada, która w swojej historii zasłynęła z tego, że pozwalała osiedlić się tam amerykańskim obdżektorom, w tych represyjnych działaniach pomaga rządowi USA.

[za:** www.cia.bzzz.net**; 1.11.2007]



Tacoma: Represje wobec anarchistów

2 listopada 2007 r. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego skontaktowało się z właścicielem budynku w Tacoma, w którym znajduje się infoshop "Pitch Pipe". W dniach 3-4 listopada 2007 r. prowadzący go anarchiści organizowali targi książek. Agenci poinformowali właściciela budynku, że stanowi to "zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego", więc postanowili monitorować budynek w czasie weekendu. W związku z tą wizytą właściciel budynku zdenerwował się i chciał eksmitować infoshop. Anarchiści załagodzili z nim tą sytuację, jednak przez cały weekend musieli pilnować "Pitch Pipe".

[za:www.cia.bzzz.net; 4.11.2007]



Atak straży granicznej na demonstrantów z obozu antygranicznego USA/Meksyk

Pacyfikacją przez strażników granicznych dwunarodowego marszu podążającego ku Mexicali/Calexico zakończył się obóz, który od 5 do 11 listopada 2007 r. miał miejsce na pograniczu USA i Meksyku. Po stronie amerykańskiej blisko 100 strażników zaatakowało grupę demonstrantów, używając do tego gazu pieprzowego, taserów (paralizatorów) i pałek teleskopowych. 3 osoby zostały ciężko pobite, inne ucierpiały na skutek dużej ilości gazu pieprzowego. Zatrzymano 3 demonstrantów.
Gdy ludzie już się rozproszyli, strażnicy graniczni rozpoczęli za nimi pościg. Wtedy zatrzymali grupę osób, zmuszając je do siedzenia na chodniku z rękami na głowie. Po jakimś czasie zaczęto wypuszczać po pięć z nich. Jedna z osób, zraniona przez wystrzelony z bliskiej odległości pocisk z gazem, została wyprowadzona z miejsca konfliktu przez swego towarzysza, który udzielił jej pomocy. Następnie para ta została otoczona przez 15 strażników granicznych i pobita po głowach przy pomocy pałek teleskopowych.

Strona internetowa obozu antygranicznego: http://noborderscamp.org/

[za:** www.cia.bzzz.net**; 18.11.2007]

wybuchowych. Celem miała być hydroelektrownia Nimbus Dam, siedziba kierownictwa firmy posiadającej znaczną ilość stawów rybnych oraz obiekty należące do służb leśnych Stanów Zjednoczonych. Linia obrony była oparta na tezie, że przyczyną działań stała się policyjna prowokacja. Według obrońców McDavid został wciągnięty do spisku przez tajnego współpracownika FBI.



Na ostatnim procesie obrońca stwierdził wręcz, że to „romantyczne zafascynowanie osobą Weinera" pchnęło McDavida do uczestnictwa w spisku. Oskarżenie z kolei twierdzi, że dysponuje przytłaczającymi dowodami przeciwko McDavidowi. Agent FBI, Richard Krause zeznał, że w przeszukanym, ustronnym mieszkaniu Erica znaleziono butelki z wybielaczem i substancjami chemicznymi, a także anarchistyczną literaturę, a wśród niej - „Manifest Wojownika" Teda Kaczyńskiego.

***[za:** www.cia.bzzz.net; 19.09.2007]*

Proces i uniewinnienie aktywisty FNB z Orlando

4 kwietnia 2007 roku Eric Montanez został pierwszym uczestnikiem akcji Food Not Bombs z Orlando, aresztowanym po wprowadzeniu rozporządzenia zakazującego rozdawania posiłków bezdomnym. Ten przepis, wymierzony w FNB-Orlando i inne kolektywy, które pomagają ludziom głodnym i bezdomnym, zabrania rozdawania bez zezwolenia jedzenia w śródmiejskich parkach grupom większym niż 25 osób. Właśnie tam odbywają się akcje FNB Orlando. Zezwolenie można uzyskać, jednak w ciągu roku w danym parku można urządzać akcję rozdawania jedzenia tylko raz. Ze względu na ograniczoną ilość parków przepis ten uniemożliwia działanie FNB w majestacie prawa. Proces Erica rozpoczął się w poniedziałek, 8 października 2007 r. W związku z procesem aktywiści FNB zorganizowali kilka punktów rozdawania jedzenia o wszystkich porach dnia. Rozpoczęli też zbiórkę żywności, która w dniu procesu Erica miała posłużyć jako asortyment „darmowego sklepu" dla potrzebujących. Odbyła się również akcja w związku z 5 innymi represjonowanymi działaczami FNB, którzy 10 października 2007 r. mieli mieć przedprocesowe wysłuchanie stron. Zarzucono im „zakłócenie porządku publicznego" poprzez uderzanie w bębenek podczas zbierania środków na FNB i rozdawania jedzenia. Marsz solidarnościowy nazwano „Marszem mimów", podczas którego, przynajmniej jeśli chodzi o hałas, nikt nie mógł zakłócić porządku publicznego. 11 października 2007 r. sąd orzekł, iż Eric Montanez jest niewinny.

***[za:** www.cia.bzzz.net; 19.09. i 11.102007]*

Protest w Luizjanie

Dziesiątki tysięcy ludzi z całych Stanów Zjednoczonych zjechało 18 września 2007 r. do Jena, stolicy Luizjany, żeby zaprotestować przeciwko dyskryminacji prawnej i rasizmowi. Demonstranci zgromadzili się przed budynkiem sądu i lokalnej szkoły wyższej. Wieszali na drzewach czarne kartony z namalowanymi na nich białymi pętlami - symbolem samosądu, którego chce się dokonać na czarnoskórych. Skandowano: "żadnej sprawiedliwości, żadnego spokoju!", "Uwolnić szóstkę z Jena". Demonstracja była odpowiedzią na praktyki amerykańskich sądów. Bezpośrednim powodem stało się przetrzymywanie w więzieniu sześciu czarnoskórych uczestników jednego ze starć z białymi, zwanych "szóstką z Jena". Doszło do nich we wrześniu 2006 r. po tym, jak trzech czarnoskórych studentów odważyło się złamać lokalne tabu i zająć miejsca nieoficjalnie zarezerwowane dla białych na terenie szkoły wyższej w Jena. Następnego dnia na jednym z drzew pojawiły się trzy szubienice.

***[za:** www.cia.bzzz.net; 19.09.2007]*

Demonstracja solidarnościowa w Genui z 25 sądzonymi aktywistami

W sobotę, 18 listopada 2007 r. w Genui odbyła się demonstracja poparcia dla 25 osób sądzonych pod zarzutem uszkodzenia mienia w trakcie mającego miejsce w tym mieście antyszczytu G8 (2001). Prokuratura zażądała dla nich łącznej kary 225 lat więzienia.
W proteście przeciwko sposobowi traktowania przez władze osób sprzeciwiających się polityce rządów i organizacji międzynarodowych, a także kryminalizacji ruchów społecznych i represjom wobec ich aktywistów według różnych szacunków wzięło udział od 70 tys. do 100 tys. osób. Demonstranci idący pod hasłem: "My jesteśmy historią" chcieli również upamiętnić wydarzenia z 2001 r., w które zaangażowało się ponad 300 tys. osób z wielu krajów świata. Jednym z postulatów protestujących było przeprowadzenia parlamentarnego śledztwa w sprawie śmierci Carla Giulianiego.
W demonstracji solidarnościowej w Rostoku wzięło udział ok. 400 osób.

Więcej informacja:
http://de.indymedia.org/2007/11/199718.shtml
http://www.infoaut.org/news.php?id=777

***[za:** www.pl.indymedia.org; 17.11.2007]*

Z OSTATNIEJ CHWILI:
Osoby podejrzewane o popełnienie przestępstw podczas protestów w Genui dostały w sumie 110 lat więzienia. To bezprecedensowy wyrok w historii penalizacji protestów społecznych. Aktywiści i aktywistki z całego świata już zastanawiają się nad formami protestu wobec wyroków, które zapadły we wczoraj we Włoszech . 10 osób otrzymało wyroki od 6 do 11 lat więzienia, 14 osób dostało od 5 miesięcy do 2,5 roku, jedna osoba została uniewinniona.

[za ***www.pl.indymedia.org;*** 15.12.2007]

Bolonia: Poważne zarzuty za sprzeciw wobec policji

W sobotę, 13 października 2007 r., około godziny 16.00, stróże prawa zatrzymali w Bolonii dziewczynę, której zachowanie uznali za "nienormalne". Zdecydowali się odesłać ją na przymusowe badania psychiatryczne. Niektórzy ludzie próbowali pomóc zatrzymanej i pertraktować z policją, jednakże funkcjonariusze nie byli skorzy do rozmów. Od razu wyciągnęli pałki teleskopowe i broń palną, ucinając wszelkie dyskusje. Przystąpili do aresztowania mających wątpliwości obywateli, którzy postanowili zbiec. Ich ucieczka skończyła się na ulicy S. Vitale, gdzie policjanci z wezwanych patroli wyładowali swoją złość na zakutych już w kajdanki "przestępcach". Tym razem znów doszło do konfliktu z "niebieskimi", gdyż za aresztowanymi ludźmi, którzy wstawili się za dziewczyną, ujęli się mieszkańcy S.Vitale, narażając się na represje. Łącznie zatrzymano 5 osób. Postawiono im ciężkie zarzuty: napad z bronią w ręku, uszkodzenia radiowozu (do którego próbowano wrzucić "nienormalnie" zachowującą się dziewczynę) i opór. Cała piątka przebywa w więzieniu w Dozza. Włoscy aktywiści stworzyli komitet wsparcia uwięzionych i napisali w swym oświadczeniu: "Wiemy bardzo dobrze, jakie są prawdziwe przestępstwa naszych przyjaciół i towarzyszy: jest to decyzja, by z odwagą przeciwstawić się światu legalnej przemocy, gdzie przekazywanie uprawnień i rezygnacja działają wespół z represjami i uciskiem. Solidaryzujemy się z uwięzionymi świadomi, że walka, sprzeciw i życie z wysoko podniesioną głową są jedyną możliwą drogą, by nie być współwinnym ciszy narzucanej społeczeństwu przez zabójcę. Uwolnić zatrzymanych: Madda, Manu, Texino, Fede, Faco!!!"

[za:** www.cia.bzzz.net; **22.10.2007]

Bolonia: anarchiści aresztowani za opór wobec policji

13 października 2007 r., około godz. 4.00 w nocy, policjanci zatrzymali w Bolonii dziewczynę. Ponieważ jej zachowanie uznali za „nienormalne", zdecydowali się zabrać ją na przymusowe badania psychiatryczne. Kilka osób będących świadkami tej sytuacji postanowiło przeszkodzić policji, ale ta odpowiedziała pałkami i wyciągnięciem pistoletów. Na ulicy S.Vitale 6 gliniarzy zaczęło katować skutych w kajdanki chłopaków, budząc mieszkańców domu. Straszeni zatrzymaniem, sami zaprotestowali przeciwkoich zachowaniu.
W rezultacie 5 osób oskarżono o: rabunek (gliniarze stracili kajdanki), uszkodzenia (radiowozu, w którym trzymano dziewczynę) i stawianie oporu. Wszystkie przewieziono do więzienia w Dozza. „Wiemy jakie są prawdziwe przestępstwa naszych towarzyszy i przyjaciół: z odwagą zdecydowali się stawić opór światu legalnej przemocy (...)" - napisali w swym oświadczeniu anarchiści. Dzień później w Bolonii kilku anarchistów zostało zatrzymanych na malowaniu sloganów solidarnościowych z zatrzymanymi poprzedniego dnia. Dwóch z nich, Juana i Bogu, skazano już na 10 miesięcy więzienia. Natomiast 17 października 2007 r. w Lugano w Szwajcarii aresztowano anarchistę, który w geście solidarności z represjonowanymi pomalował włoski konsulat.

Adresy i nazwiska więźniów:

Cristian Facchinetti and Federico Razzoli
C.C. La Dozza
Via del Gomito, 2
40127 Bologna
Italy

Andrea Tessarin
Casa Circondariale di Reggio Emilia
Via Settembrini 8
42100 Reggio Emilia
Italy

Miroslav Bogunovic
Casa Circondariale di Piacenza
Via delle Novate 65
29100 Piacenza
Italy

Juan Antonio Sorroche Fernandez
Casa Circondariale di Ferrara
Via Arginone 327
44100 Ferrara

[za: http://www.abc-eur.net/pl; 29.10.2007]

Perugia: kolejna operacja przeciwko anarchistom

23 października 2007 r. karabinierzy z jednostki antyterrorystycznej ROS podczas operacji Zarola aresztowali w Perugii 5 osób. Naszych towarzyszy oskarżono o bycie członkami komórki, uznanej przez śledczych za bardzo groźną, FAI (Nieformalnej Federacji Anarchistycznej). Wedle policji komórka ta nazywa się FAI/Coop (Kooperatywa Przeciwko Wszystkim Porządkom Politycznym). Władze twierdzą, że mogą nastąpić dalsze aresztowania. Póki co aresztowani są oskarżeni o: wysłanie dwóch kul i groźby śmiercią wobec prezydenta regionu, grożenie śmiercią burmistrzowi Spoleto oraz niektórym karabinierom, uszkodzenie kilku budynków, posiadanie broni oraz kradzież. Oczywiście wykorzystano przeciwko nim paragraf 270bis (dot. organizacji wywrotowej o celach terrorystycznych). W swoich publikacjach ta komórka FAI wiele pisała o walce przeciwko TAV (szybkie koleje, których budowa zniszczy miejsca cenne pod względem przyrodniczym) i innym projektom zagrażającym środowisku. Deklarowała też przyspieszenie rewolucyjnej partyzantki i zbrojnego oporu ekologicznego w Umbrii.

Adres aresztowanych towarzyszy:

Michele Fabiani, Andrea Di Nucci, Dario Polinori, Damiano Corrias e Fabrizio Reali Roscini
c/o casa circondariale di Perugia
Capanne
strada Pievaiola km.11+800
06100 Perugia, Italy

[za:http://www.abc-eur.net; 29.10.2007]

nadal przedstawia sprawę jako udaną akcję w "walce zterroryzmem".

Zamieszki podczas konferencji Labourzystów w Takapuna

3 listopada 2007 r. w Takapuna, podczas konferencji Partii Pracy odbyła się demonstracja. Protestowano przeciwko stanowisku labourzystów wobec ustawy o terroryzmie. Protestujący domagali się także uwolnienia aktywistów aresztowanych w czasie policyjnych nalotów z października 2007 r. W pewnie momencie jeden z polityków Partii Pracy uderzył demonstranta, a policja zaczęła wyszarpywać ludzi. Trzy osoby zostały zatrzymane, jednak pod presją krytyki publicznej policja oświadczyła, że nie postawi im zarzutów.

[za: www.cia.bzzz.net***; 4.11.2007]***

KANADA

Śmierć od paralizatora

W ciągu ostatnich lat w Kanadzie w incydentach związanych z użyciem paralizatora (czyli tasera) zmarło 17 osób, z czego trzy - całkiem niedawno. Tasery to broń paraliżująca, wysyłająca ładunek elektryczny do 50 tysięcy woltów na odległość do 10,6 metrów. Jest on w stanie "przebić się" przez ubranie o grubości do pięciu centymetrów. Policja kanadyjska poinformowała, że pasażer z Polskizmarł po tym, jak został rażony paralizatorem przez policjanta, gdyż był "podejrzanie pobudzony". 40-letni Robert D. z Pieszyc w województwie dolnośląskim, który w 13 października 2007 r., w sobotę po południu wylądował w Vancouver, zamierzał wyemigrować do Kanady, gdzie mieszka część jego rodziny. Mężczyzna, który miał dołączyć do swej matki, po raz pierwszy leciał samolotem. Nie mówił w żadnym obcym języku. Przez 10 godzin błąkał się po strzeżonej, zamkniętej części lotniska w Vancouver, starając się odnaleźć matkę, która czekała na niego w hali przylotów. "Może był pijany, a może pod wpływem leków. Jest wiele niejasności" - powiedziała pani Ashrafina, która zarejestrowała policyjną interwencję na swoim telefonie komórkowym i poddała w wątpliwość wersję władz. Według niej, wbrew temu, co twierdzi policja, Polaka, który wrzeszczał i uderzał w okna, otoczyło pięciu funkcjonariuszy. Rozpowszechnianej przez policję wersji zdarzeń, jakoby mężczyzna był wyjątkowo agresywny, przeczy też ta z wyemitowanego przez kanadyjską telewizję filmu, który nakręcił kamerą kolejny świadek zajścia. Wynika z niego, że Robert D. został rzucony na ziemię. Policjanci przetrzymywali go siłą, stracił on przytomność i nigdy jej nie odzyskał. Natomiast w czwartek rano, 22 listopada 2007 r., w więzieniu w Nowej Szkocji zmarł porażony paralizatorem 45-letni mężczyzna.

[za: www.cia.bzzz.net***; 16. i 22.10. oraz 22.11.2007]***

U.S.A.

Proces aktywisty Earth Liberation Front

Rozpoczął się proces członka Earth Liberation Front oskarżonego o zamiar zniszczenia własności rządowej, w tym hydroelektrowni Nimbus Dam na rzece American River niedaleko Folsom w Kaliforni. Podczas procesu głównym świadkiem oskarżenia był ex-współoskarżony, 21-letni Lauren Wiener. W zamian za mniejszy wyrok zdecydował się zeznawać przeciwko 29-letniemu Ericowi McDavidowi z Forestville i potwierdzić, że należy on do Earth Liberation Front.
Konspiracyjną grupę tworzyli McDavid, Zachary Jensen, który po przyznaniu się poszedł na ugodę, a także zwerbowany później przez FBI Weiner. Zeznał on, że grupa planowała „akcje bezpośrednie" z użyciem materiałów

terroryzm, czy naruszanie ustawy o broni. Prawnicy uwięzionych napotkali poważne trudności w sądach, mieli też z nimi utrudnione kontakty. Jedną z osób - Rongomai Baileya - zwolniono za kaucją, odebrano mu jednak paszport i nie pozwolono na opuszczanie miejsca zamieszkania. Zatrzymani postanowili złożyć zażalenia na postępowanie policji oraz skargę do Komisji Praw Człowieka.

W całym kraju odbyły się akcje solidarnościowe z zatrzymanymi w Nowej Zelandii działaczami ruchów antywojennych, anarchistycznych i autonomistycznych podczas "operacji antyterrorystycznej" przeprowadzonej w kilku regionach kraju przez policję i jednostki specjalne. Protestowano również przeciw wykorzystywaniu ustaw antyterrorystycznych w celach politycznych. Wyrażono solidarność ze wszystkimi więźniami politycznymi. 16 października odbyły się pikiety w Melbourne i Christchurch. 19.10.07 r. ok. 100 osób, w tym rodziny i przyjaciele uwięzionych aktywistów, zgromadziło się pod budynkiem Sądu Okręgowego w Auckland, by wyrazić wsparcie dla zatrzymanych. Wtedy Sąd rozpatrywał wnioski o wyjście za kaucją oraz niepodawanie nazwisk 5 aresztantów do wiadomości publicznej. Zgodnie z jego decyzją dane 3 osób pozostały anonimowe, w stosunku do jednej (Rawiri Iti) zniesiono zakaz publikacji, na co jego adwokat wniósł apelację. Rozprawę dotyczcą kaucji przeniesiono na 1 listopada, status zatrzymanych pozostał więc niezmieniony i do tego czasu muszą pozostać w areszcie. Blisko 150 osób pikietowało pod sądem w Wellington, w którym 19.10.07 r. odbyło się również posiedzenie ws. 4 zatrzymanych. Wszystkim odmówiono możliwości wyjścia za kaucją. Pod komisariatem policji w Whakatane prawie 1500 osób, głównie Maorysów, wzięło udział w proteście przeciw policyjnym blokadom w Ruatoli i Taneua, które miały miejsce w poniedziałek, 15.10., oraz fatalnemu traktowaniu miejscowej ludności przez poszukujących "terrorystów" funkcjonariuszy. Na ręce władz złożono petycję, w której mieszkańcy domagali się ukrócenia policyjnego terroryzmu. W sobotę, 27 października br. odbył się globalny dzień solidarności z więźniami politycznymi w Nowej Zelandii. W tym samym dniu, o godz. 12.00 demonstracje odbyły się m.in. w Londynie, Sydney, Melbourne, Berlinie, Montrealu i wielu nowozelandzkich miastach. 18.10. list protestacyjny złożyła w Ambasadzie Nowej Zelandii w Warszawie uczestniczka ACK.
Postawienie zatrzymanym zarzutów na mocy "Ustawy o Zwalczaniu Terroryzmu" z 2002 r. każe sądzić, iż nowozelandzkie władze otrzymały "zielone światło" do dalszych aresztowań i przeszukań. W przyszłości, "w interesie bezpieczeństwa publicznego" zapewne będą one kontynuować podobne operacje. W środę, 17.10. policja prowadziła kolejny nalot, tym razem na dom ekologów Joanna Pearsall i Bryan Innes. Aktywistów zatrzymała na prawie 4 godziny, ale ich nie aresztowała. Skonfiskowała koszulkę z niemiecką flagą i ubrania służące do kamuflażu. W Nowej Zelandii - kraju, w którym zagrożenie atakiem terrorystycznym z zewnątrz jest niemal zerowe, władze muszą się mocno natrudzić, by uzasadnić społeczeństwu potrzebę wprowadzenia przepisów antyterrorystycznych i środków bezpieczeństwa wzorowanych na amerykańskiej ustawie "Patriot Act". Postawiono więc najwyraźniej na szukanie wewnętrznych zagrożeń i udowadnianie na siłę, że terroryści mogą się znajdować także wśród mieszkańców Nowej Zelandii. Mimo że zarzuty przeciw zatrzymanym aktywistom są mocno naciągane - policyjny prokurator w wywiadach prasowych przekonuje, że 17 aresztowanych osób chciało wprowadzić terror w życie społeczne Nowej Zelandii i spiskowało przeciw państwu.

Więcej informacji na: www.scoop.co.nz , www.stuff.co.nz oraz www.indymedia.org.nz

Film prod.TV3 z najazdu policji na centrum socjalne "128" w Wellington: www.scoop.co.nz/multimedia/tv/2303.html oraz "Space Inside" w Auckland: img.scoop.co.nz/stories/images/0710/c98ad99d9861928dc3ce.jpeg

Listy wsparcia do więźniów można słać pod adres: lettersforprisoners@riseup.net

[za: www.pl.indymedia.org; 16. i 19.10.2007 oraz** www.cia.bzzz.net**; 15., 16., 19. i 24.10.2007]

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Jak dowiedzieliśmy się z serwisu CIA z 1.12.07 r. Prokuratura oddaliła zarzuty wobec 12 aresztowanych, nowozelandzkich aktywistów. Wobec dwóch osób podtrzymano zarzuty o nielegalne posiadanie broni. Mimo to władza

HISZPANIA

Madryt: 16-letni antyfaszysta zamordowany!

Jak podał hiszpański serwis antyfaszystowski "Nodo50", 11 listopada 2007 r. w Madrycie został zamordowany 16-letni antyfaszysta, Carlos Javier Palomino. Podczas blokady marszu skrajnie prawicowej partii Narodowa Demokracja ugodził go nożem w serce 24-letni nazista. Inny antyfaszysta został zraniony nożem w płuco i w stanie ciężkim trafił do szpitala. Marsz nazistów został zorganizowany pod hasłem walki z imigrantami. Według świadków policja przez cały czas osłaniała faszystów przed atakiem.

[za:** www.cia.bzzz.net**; 12.11.2007]

Barcelona: 4 antyfaszyszystów oskarżonych po manifestacji

W poniedziałek, 19 listopada 2007 r., cztery osoby zostały oskarżone o uczestnictwo w rozruchach i zaatakowanie funkcjonariuszy policji. Do zdarzenia doszło w sobotę, 17 listopada br., podczas nielegalnej demonstracji antyfaszystowskiej, która zamieniła się w starcia z policją. Demonstrowano w związku z zabójstwem młodego antyfaszysty, Carlosa przez neofaszystów w Madrycie sześć dni wcześniej. Wówczas grupa Antify zaatakowała ich, gdy udali się na marsz w centrum stolicy. Jeden prawicowiec wyciągnął nóż, zabijając Carlosa ciosem w serce, a innemu antyfaszyście przebijając płuco.
W wyniku dalszej walki cała grupa neofaszystów została ciężko pobita przez członków Antify. Włączając w to domniemanego mordercę - wszyscy oni zostali aresztowani przez policję. Zaatakowano również ochraniany przez policję wiec neofaszystów. W związku ze śmiercią Carlosa tego samego dnia w Barcelonie zorganizowano spontaniczną manifestację, większy protest zapowiedziano na 6 dni później. 17 listopada ponad 1000 ludzi stawiło się na demonstracji, lecz tuż po jej wyruszeniu doszło do starć z policją. Demonstranci atakowali petardami, pałkami, butelkami i sprzętem budowlanym wziętym z ulicy. Policja nie była w stanie kontrolować marszu. Antyfaszyci przebili się na jedną z głównych ulic turystycznych, Las Rambas, a potem na plac Urquinaona, gdzie zaatakowano małą grupkę policjantów strzegących wejścia do biura spraw wewnętrznych.
Spontaniczna demonstracja ku pamięci zamordowanego antyfaszysty, Carlosa Javiera Palomino, która w Berlinie odbyła się w poniedziałek, 12 listopada 2007 r., przyciągnęła około 400 osób.

[za:** www.cia.bzzz.net; **13. i 21.11.2007]

Kolejny atak na antyfaszystę, kolejne demonstracje

W piątek, 23 listopada 2007 r., o 2.30 w nocy w Madrycie został pchnięty nożem antyfaszysta. Jego napastnik - nazista - także wylądował w szpitalu, gdzie został aresztowany. Po tym incydencie faszyści i antyfaszyści starli się w jednej dzielnicy Madrytu. W sobotę, 24 listopada 2007 r., w mieście tym odbyła się 1000-osobowa demonstracja antyfaszystowska.
W ciągu kolejnego tygodnia demonstracje antyfaszystowskie odbyły się także w różnych miastach Hiszpanii. Inne manifestacje miały miejsce w Barcelonie, w Walencji, w Granadzie, w Tarragonie, Leon i w Jaen (zorganizowana przez anarchosyndykalistów z CNT-AIT). We wtorek, 27.11.07 r. podczas demonstracji w Granadzie zostały aresztowane cztery osoby, a w środę, 28.11 odbyła się akcja solidarnościowa pod komendą. Tam demonstranci zostali pobici przez policję. We wtorek dwie osoby aresztowano także w Tarragonie.

[za: www.cia.bzzz.net; 24.11.2007]

Granada: Antyfaszyści oczyszczeni z zarzutów!

Wszyscy antyfaszyści, którzy zostali aresztowani po demonstracji w związku z zamordowaniem w Madrycie Carlosa Javiera Palomino, zostali oczyszczeni z zarzutów. Czekając na rozprawę, w areszcie spędzili 2 dni. Opierając się na fałszywych zeznaniach policjantów twierdzących, jakoby zostali oni zaatakowani oraz, że antyfaszyści stawiali czynny opór, sędzia orzekł dla ich trójki wyrok kary pieniężnej w wysokości od 160 do 180 euro. Ponieważ odbyły się kolejne manifestacje w sprawie uwolnienia zatrzymanych, zwołano drugą rozprawę. Policjanci gubili się na niej w zeznaniach. Nie mogli oni udowodnić winy oskarżonym, gdyż stawiło się wielu świadków zdarzenia. Cała trójka antyfaszystów została oczyszczona z zarzutów. 300 euro, które musieli zapłacić adwokatowi, zebrano podczas otwarcia nowego skłotu Fabrica de Suenios (Fabryka Snów) w Granadzie, a także na spotkaniu poświęconemu tej tematyce.

[za:** www.cia.bzzz.net**; 4.12.2007]

Amnesty International oskarża hiszpańską policję o tortury

Amnesty International (AI) oskarżyła hiszpańską policję i służby bezpieczeństwa o stosowanie tortur. W swym nowym raporcie AI przedstawiła 13 przypadków, w których hiszpańska policja miała dopuścić się tortur lub innych form przemocy wobec zatrzymanych. Zdaniem Amnesty, postępowanie funkcjonariuszy na posterunkach policji powinno być nagrywane. AI opowiedziała się też za zmianami w postępowaniach wyjaśniających, dotyczących stosowania przemocy wobec zatrzymanych.

[za: www.cia.bzzz.net; 15.11.2007]

ANGLIA

John Bowden przeniesiony do otwartego zakładu karnego!

Jak wspomnieliśmy w poprzednim, 25. numerze "Biuletynu ACK", w którym też szczegółowo opisaliśmy jego sprawę, dzięki międzynarodowej kampanii wsparcia oraz działaniom sieci Anarchistycznego Czarnego Krzyża John Bowden został przeniesiony z więzienia o zaostrzonym rygorze do otwartego zakładu karnego. W piątek, 31 sierpnia 2007 r. reprezentanci zarządu więzienia Castle Huntley i więzienia Glenochil spotkali się w tej ostatniej miejscowości i zgodzili się przyjąć pozytywną rekomendację Dawna Harrisa. Sprzeciwił się w niej on opinii Matta Stillmana, jakoby Bowden był powiązany z „grupą terrorystyczną" którą rzekomo miał być Anarchistyczny Czarny Krzyż. W wyniku pozytywnego rozpatrzenia rekomendacji Harrisa, John został przeniesiony do zakładu „otwartego". Serdecznie dziękuje wszystkim za wsparcie i solidarność!



Jego nowy adres to: John Bowden, 6729, HMP Noranside, Fern By Forfar, Angus, DD8 3QY. Scotland. Wysyłajcie mu listy i kartki poparcia!

[za: http://www.abc-eur.net/pl; 7.09. i 10.10.2007]

17 aktywistów aresztowanych pod pretekstem walki z terroryzmem

Podczas masowych nalotów policji i jednostek antyterrorystycznych na centra aktywistyczne i domy prywatne na Wyspie Północnej w Nowej Zelandii, w których wzięło udział ponad 300 uzbrojonych funkcjonariuszy policji, 15 października 2007 roku aresztowano 17 osób. Wszystkim odmówiono możliwości wyjścia za kaucją.

Przeszukano szereg posesji i centrów socjalnych w Auckland, Whakatane, Ruatoki, Hamilton, Palmerston North, Wellington i Christchurch. Policja wszczęła również poszukiwania w celu przesłuchania kolejnych 60 osób. Wszyscy zatrzymani to aktywiści zwizani z maoryskim ruchem Tino Rangatiratanga, ruchami pokojowymi i ekologicznymi. W czasie pierwszej fali aresztowań o 4 nad ranem zatrzymano w swoim domu znanego aktywistę maoryskiego Tame Iti. O 6 rano dokonano nalotów na A space inside - anarchistyczne centrum socjalne w Auckland i 128 - aktywistyczne centrum w Wellington. Policja użyła do przeszukania tych miejsc przeszkolonych psów. Pozwoliła również komercyjnej telewizji na sfilmowanie akcji. Na kilku drogach ustawiono blokady policyjne. Miasteczko Ruatoki było zablokowane przez uzbrojone oddziały policji przez kilka godzin: zakazano wjazdu jakimkolwiek samochodom, wiele pojazdów przeszukano, w tym - autobus szkolny wiozący dzieci.

15 października po południu 14 zatrzymanych przewieziono na rozprawy do sądów w Auckland, Rotorua i Wellington. Wszystkim odmówiono możliwości wyjścia za kaucją. Postawiono im zarzuty związane z rzekomym posiadaniem różnego typu broni i amunicji. Policja podała do publicznej wiadomości nazwiska dwóch z tych osób. 4 zatrzymanych w Wellington (2 kobiety i dwóch mężczyzn) otrzymało w sumie 20 zarzutów. Stanęli oni ponownie przed sędzią, gdyż prokuratura zechciała, by ich sprawę rozpatrywał sąd w Auckland. Do piątku pozostawiono w areszcie 5 zatrzymanych (1 kobieta, 4 mężczyzn) w Auckland. 6 osoba - Jamie Beattie Lockett, którego oskarżono o naruszenie 3 paragrafów ustawy o broni, odwołał się od decyzji sądu i 16.10.07 r. rano został zwolniony za kaucją. W czwartek, 18.10. rozpatrzono wniosek o wyjście za kaucją Tame Iti (8 zarzutów), a w piątek, 19.10. przewieziono do sądu okręgowego w Auckland aktywistę aresztowanego w Hamilton. Kobiecie z Rotoua (5 zarzutów), która miała spędzić w areszcie 2 tygodnie, jeszcze raz pozwolono ubiegać się o zwolnienie za kaucją.

Prasa Nowej Zelandii opisała działania policji jako szeroko zakrojoną akcję będąca ukoronowaniem wielomiesięcznych obserwacji, podsłuchów i nagrań dokonywanych przez specjalną jednostkę do walki z terroryzmem. Nie przedstawiono jednak, jakie akty terroru mieli planować lub popełnić zatrzymani aktywiści. Dowodami na ich terrorystyczną działalność miało być m.in. to, że jeden z nich strzelał w 2005 r. do flagi narodowej (sąd apelacyjny oddalił zarzuty przeciw niemu w tej sprawie), a inny posiadał maczet. Policja ponoć odkryła również paramilitarny obóz szkoleniowy w górach Urewera i kryjówkę broni, nie przedstawiono jednak, jaki związek miałyby z nimi mieć aresztowane osoby. Wg lokalnych organizacji wolnościowych, cała akcja była kolejną próbą zastraszania i represjonowania przeciwników politycznych przez władze nowozelandzkie. Działania władz skrytykowała również partia Maori.

W całej tej sprawie oburza sposób traktowania aresztowanych. Jamie Lockett, jeden z 17 zatrzymanych aktywistów został ciężko pobity w więzieniu w Auckland. O zdarzeniu doniósł jego adwokat. Władze więzienne potwierdziły, że aresztant o nazwisku Lockett z poważnymi obrażeniami w niedzielę, 21.10. trafił do szpitala, jednak odmówił podania danych osoby bądź osób, które go zaatakowały i złożenia skargi. Jamiego odseparowano od innych współwięźniów, co oznacza, że może spędzić w izolacji nawet dwa lata, oczekując na wyrok w swojej sprawie. Choć postawiono mu 4 zarzuty nielegalnego posiadania broni, w tym - koktajli Mołotowa, policja nie przedstawiła żadnych dowodów na to, że faktycznie kiedykolwiek był w posiadaniu broni palnej, materiałów wybuchowych lub miał do nich dostęp. Co więcej - możliwość postawienia mu zarzutów na mocy ustawy terrorystycznej - co było pretekstem do aresztowań, okazuje się mocno wątpliwa. Wg obrońców praw człowieka, uczestniczenie w demonstracjach, w trakcie których puszczane są pociski dymne i wygłaszanie płomiennych przemówień (z czego słynął Jamie Lockett) nie daje podstaw do oskarżania kogokolwiek o

zachowanie funkcjonariuszy wobec zatrzymanych osób. Jeden z filmów upublicznionych przez niego pod koniec 2006 r. doprowadził ostatecznie do identyfikacji policjantów i rozpoczęcia ich procesu. Film (nadal dostępny w serwisie LiveLeak), na którym torturowany jest młody kierowca autobusu, nakręcony został telefonem komórkowym przez funkcjonariuszy, a następnie rozprowadzony przez nich wśród współpracowników ofiary. Po pewnym czasie trafił on do blogera, który postanowił nagłośnić całą sprawę za pośrednictwem serwisu należącego do Google.

Jeden przypadek wywołał lawinę - wkrótce Abbas otrzymał inne filmy dokumentujące podobne zdarzenia. Internet stał się tym samym głównym miejscem sprzeciwu wobec powszechnych praktyk na egipskich komisariatach. Za swą działalność internauta otrzymał w tym roku nawet międzynarodową nagrodę dziennikarską. Mimo to jego konto w YouTube zostało niedawno zamknięte.

Jak twierdzi sam zainteresowany, o podjętej decyzji YouTube poinformował go pocztą elektroniczną, uzasadniając restrykcje dużą ilość skarg użytkowników na niestosowną zawartość filmów, w tym - brutalność tortur. Teoretycznie jest to zgodne z zapisami regulaminu serwisu - publikacja materiałów z elementami przemocy jest niedozwolona i zagrożona (jak też stało się w przypadku Abbasa) całkowitą blokadą konta.

Tymczasem zdaniem aktywistów z organizacji walczących o prawa człowieka, swym krokiem YouTube doprowadził do likwidacji serwisu regularnie opisującego przypadki ich łamania - właśnie w momencie nasilenia się stosowanych przez władze w Kairze represji się wobec niezależnych dziennikarzy.

"Celem Abbasa nie jest pokazywanie przemocy, ale ukazanie brutalności policji" - uważa Gamal Eid z Arabic Network for Human Rights Information, krytykując decyzję portalu. Jego zdaniem, zapisy regulaminu powinny być egzekwowane jedynie w przypadku bezzasadnego zamieszczania tego typu materiałów, a nie (jak w tej sytuacji) chęci zwalczania samego zjawiska.

W tym roku, pod zarzutem znieważenia egipskiego prezydenta Hosni Mubaraka, skazanych zostało nie tylko dwunastu dziennikarzy, ale również pierwszy bloger - były student prawa Abdel Karim Suleiman, odsiadujący obecnie karę czterech lat więzienia.

źródło: Dziennik Internautów

[za: www.cia.bzzz.net*; 2.12.2007]*

NOWA ZELANDIA

Auckland: Aktywista zatrzymany podczas konferencji anarchistycznej

Rano, 10 września 2007 r. policjanci wdarli się do centrum społecznego A Space Inside w Auckland w Nowej Zelandii, w którym odbywała się ogólnokrajowa konferencja anarchistyczna. Funkcjonariusze brutalnie zatrzymali jedną osobę pod pretekstem "złamania postanowienia o wypuszczeniu za kaucją". Gdy inne osoby przyszły zatrzymanemu z pomocą, policjanci użyli gazu pieprzowego. Po wyprowadzeniu funkcjonariusze pobili zatrzymanego przed budynkiem. Jak się okazało, nie mieli nakazu jego zajęcia. Aresztowanie ma związek z demonstracją, która odbyła się w Auckland przeciwko Forum Partnerstwa USA-Nowa Zelandia, na którą przybyli przedstawiciele rządów i korporacji obu krajów w celu "zacieśnienia więzi między obydwoma narodami". Pod Hotelem Hilton doszło do krótkiego starcia z policją, gdy próbowała ona zepchnąć demonstrantów z ulicy przed hotelem. Trzech aktywistów zostało zatrzymanych, a kilku rannych.

[za: www.cia.bzzz.net; 10.09.2007]

Więzienie - zbrodnia przeciw ludzkości

John Bowden, autor poniższego artykułu, to więzień, który od ponad 25 lat prowadzi nieustającą walkę przeciwko brytyjskiemu systemowi penitencjarnemu. W otwartej placówce karnej w Castle Huntly w Szkocji, gdzie spędził ostatnie parę lat, jako wolontariusz pomagał umysłowo chorym oraz nieprzystosowanym do życia w społeczeństwie. Zdobył też kwalifikacje nauczyciela osób mających trudności w uczeniu się. Więzień ten przygotowywał się do wyjścia na wolność i od ponad półtora roku wychodził bez nadzoru do domu. Niestety, padł on ofiarą intrygi Matthew Stillmana - prawicowego pracownika socjalnego, który oskarżył go o powiązania z organizacją "paramilitarną" i "terrorystyczną", jaką miał być rzekomo ... Anarchistyczny Czarny Krzyż. Bowden trafił do więzienia zamkniętego w Gleonchil. Jednak dzięki zaangażowaniu oraz akcjom solidarnościowym ACK został z niego przeniesiony do zakładu otwartego [patrz powyżej]. Oto, co John napisał o naturze więzienia:

Więzienie jest współczesną formą niewolnictwa, bez względu na to, jakie jest jego ideologiczne uzasadnienie i komu ma służyć. Jest ono nade wszystko zbrodnią wobec człowieczeństwa. Ośrodki karne to w rzeczywistości miejsca stworzone po to, aby w zaplanowany i systematyczny sposób pogłębiać brutalność i utrwalać poczucie bezsilności przetrzymywanych w nich osób. Konkretyzując można powiedzieć, że więzienie ma na celu zniszczenie ducha i natury ludzi najuboższych i niewygodnych dla społeczeństwa. Bez względu na to, co głoszą osoby popierające ich istnienie i stające w ich obronie, ośrodki karne tak naprawdę nigdy nie zapobiegały przestępczości, ani też nie broniły przeciętnych obywateli. Jeżeli istnieje jakiekolwiek powiązanie pomiędzy więzieniem, a przestępczością, to jedynie takie, że oddziaływuje ono na osoby w nim zamknięte w sposób odwrotny niż powinno oddziaływać.

Miejsce takie kształtuje pałające nienawiścią, antyspołeczne indywidua, którym bliżej jest do ponownego łamania, niż egzekwowania praw społeczeństwa, z którego czują się wyalienowane i przez które są odrzucane. Ponieważ prawa ogółu tworzone i nadzorowane są przez ludzi, w których interesie leży ochrona swojego majątku i idei własności prywatnej, osadzenie w ośrodku karnym jest doświadczeniem klasy najuboższej. Prawo nigdy nie ma wpływu na egzystencję uprzywilejowanych grup przestępczych i oszustów, którzy grabią i mordują na skalę globalną.

Jedynie najbiedniejsi i najbardziej bezsilni członkowie naszego społeczeństwa trafiają za kratki, a tam poprzez dyscyplinę i poddawanie karom, wpaja się im, gdzie jest ich miejsce. Społeczność więzienna jest mikroskopijną wersją naszego zhierarchizowanego i rozbudowanego społeczeństwa, a co za tym idzie - odzwierciedla pogłębioną tendencję do autorytaryzmu i dezaprobaty wobec klasy robotniczej. Ze względu na niezahamowane przejawy rasizmu ze strony strażników w placówkach karnych najgorzej traktowani są ubodzy, czarnoskórzy więźniowie. To właśnie rasistowsko nastawiona policja i niesprawiedliwy system sądowy są powodem ich cierpienia. Wewnątrz ośrodków karnych występuje również walka klas, której przejawem są nieustające, brutalne zatargi pomiędzy strażnikami, a więźniami. Umożliwia to tym w mundurach stosowanie wszelkich metod, jakie uznają za stosowne, żeby zdusić opór i nieposłuszeństwo osadzonych. Odwołując się do uchwalonych przez państwo ustaw i przyjętych przez nie praw, status więźnia jest łudząco podobny do statusu ubezwłasnowolnionego niewolnika. Torturowanie, a nawet mordowanie osadzonych przez straż więzienną jest faktem, który państwo od zawsze tolerowało, dokładając przy tym wszelkich starań, by nie wyszedł on na jaw. Więźniowie stawiają jednak opór. Tak, jak w przypadku powszechnie przyjętej wersji historii niewolnictwa w Afryce, sprowadza się znaczenie faktów dotyczących niewolników, którzy walczyli na własną rękę o wyzwolenie do rangi nic nie znaczących wzmianek historycznych (Wilberforce i jego biali, liberalni towarzysze uchodzą za legendarnych herosów ruchu anty-niewolniczego, podczas gdy zapomina się o buncie niewolników na Karaibach) tak i opór współczesnych więźniów pozostaje niezauważony przez aparat ustawodawczy, mający przeprowadzać reformy więziennictwa. Bunt skazańców stanowił tym niemniej potężną siłę i powadzi często do konfrontacji z państwem, która przybierała charakter rewolucyjny: Attica, Strangeways, Sanata Fe, etc. Opór skazańców, a w szczególności tych ze Stanów Zjednoczonych, wykreował swoje ikony więziennego rewolucjonizmu, takie, jak: George Jackson, Eldridge Cleaver, H. Rap Brown, itd.

Bez względu na to, czym został wywołany i co nim kieruje, im bardziej intensywny i desperacki jest sprzeciw wobec ucisku, tym odważniejsi i bardziej zaangażowani stają się walczący z tym uciskiem. Bardzo często więźniowie, których dotknęły represje identyfikują się z ruchami rewolucyjnymi trzeciego świata. Dzieje się tak dlatego, że odczuwają oni pokrewieństwo z tymi, którzy walczą z jawnym okrucieństwem państwa miażdżącego podwaliny demokratycznej wolności. Dostrzegli oni prawdziwe oblicze bestii, przez co są w stanie pojąć, że drobne reformy systemu nie zmieniają praktycznie niczego. Ażeby skutecznie się temu przeciwstawić system, używa siły podobnej do tej, której to używa się w walce z wolnościowymi bojownikami trzeciego świata: bicie, tortury i śmierć są konsekwencjami zmagań tego rodzaju, dotykającymi obu stron konfliktu.

Ponieważ system więziennictwa jest wykorzystywany jako broń głównie przeciwko tym najbiedniejszym i marginalizowanym przez naszE głęboko podzielone na klasy społeczeństwo, kwestia istnienia więzień jest kwestią o podłożu klasowym i powinna ona być rozumiana oraz rozpatrywana jako tego rodzaju polityka. Tak samo, jak kiedyś przytułki wiktoriańskie i szpitale dla umysłowo chorych, więzienie jest dziś doświadczeniem dotykającym głównie klasę robotniczą. Rozmyślną intencją i założeniem było sytuowanie większości więzień w dzielnicach pozbawionej praw socjalnych i skłonnej do buntu klasy robotniczej - symbolizowały one przede wszystkim siłę państwa i pełniły funkcję ostrzegawczą dla tych, którzy nie mieli ochoty stać w szeregu i przeciwstawiali się manipulacji. Więzienie w dalszym ciągu kontynuuje niszczenie życia biedoty. W Stanach Zjednoczonych lwia część czarnoskórej młodzieży pochodzącej z klasy robotniczej częściej trafia do więzień, niż podejmuje naukę na uczelniach wyższych. Natomiast w Wielkiej Brytanii aresztowani są zarówno Afroamerykanie, jak i Azjaci, przy czym liczba zgonów, następujących w podejrzanych okolicznościach wewnątrz policyjnych aresztów i więzień, jest nieproporcjonalnie wysoka. To biedni i gnębieni straceńcy zapełniają stworzone przez nasze społeczeństwo ośrodki karne. Bez względu na czas i miejsce ich opór - jeśli zakłada on obronę praw więźnia - jest politycznie poprawny i za taki powinien uznawany.

Ludzie trafiający za kratki zmuszeni są do radykalnej zmiany swojej psychiki, ażeby przystosować się do panujących tam warunków. Największy szok wywołuje unicestwienie nawet pozornego samostanowienia, podczas, gdy podstawowa, ludzka uczciwość narażona jest na unicestwienie. "Dostosowanie" - czy też przystosowanie - sprawia, że stajemy się bezmyślnymi, wypranymi z uczuć automatami tak samo, jak strażnicy. Niektórzy więźniowie nie mają zamiaru się dostosowywać, a przysłowiowe, nasiąknięte rewolucjonizmem słowo "NIE" nabiera wtedy głębokiego znaczenia. Kiedy więźniowie opierają się procesowi dehumanizacji, gdy zaciekle bronią swojej fundamentalnej ludzkiej uczciwości i godności, gdy wyrażają swój gniew wobec całej masy upokorzeń i poniżeń, których doznają ze strony wrogich im strażników i systemu przeciw nim nastawionemu, gdy zaczynają się przeciwstawiać, zacięty i dynamiczny opór rodzi krwawe represje ze strony ich oprawców, a u więźniów dziki heroizm.

Po bezlitosnym stłumieniu powstania więziennego, które miało miejsce w Attica w 1971 roku, jeden ze strażników powiedział: "Gdybyśmy stracili Attica, bylibyśmy zmuszeni do walki na ulicach". Zdawał sobie sprawę, że walka biedoty afroamerykańskiej, a w szczególności - tej żyjącej w gettach Stanów Zjednoczonych, była tą samą walką, którą toczyli więźniowie osadzeni w Attica. Był to ten sam opór i gniew skierowany przeciw ubóstwu, rasizmowi i uciskowi. Gdy rewolucja więźniów jest rewolucją wszystkich ludzi biednych i uciskanych, oznacza to tylko jedno, że staje się ona jednym oporem, jedną walką.

Realne i autentyczne wspieranie oporu uwięzionych musi wiązać się ze zrozumieniem i wiarą w to, że wszelkie więzienia powinny zostać całkowicie zniesione. Domaganie się powierzchownej reformy tak dogłębnie brutalnych i nieludzkich instytucji, świadczy o wielkiej naiwności i jest równoznaczne z przekonaniem, że istnienie ośrodków tego typu jest całkowicie usprawiedliwione i uzasadnione.

Żeby naprawdę uwierzyć w sens i znaczenie zmagań więziennych i dostrzec, iż wywierają one wpływ na politykę, trzeba przede wszystkim poznać prawdziwą naturę zakładów karnych oraz sposób, w jaki państwo wykorzystuje je jako instrumenty represji i terroru wobec ludzi najuboższych. Jako broń wykorzystywana w konflikcie klasowym muszą one zostać obalone i kompletnie zniesione. W tym przypadku nie może być jakichkolwiek kompromisów. Gdy dostrzeżemy te powiązania, będziemy w stanie

INDIE

Represje wobec aktywistów walczących o prawa pracownicze

Nakaz aresztowania siedmiu aktywistów z Clean Clothes Campaign (CCC) oraz Komitetu Indyjskiego w Holandii wydał sąd w indyjskim mieście Bangalore. Clean Clothes Campaign (Kampania 'Czystych' Ubrań) to sieć organizacji pozarządowych, związków zawodowych, pracowników i konsumentów z wielu krajów, która działa na rzecz poprawy warunków pracy. Przeciwstawiając się wyzyskowi pracowników tej branży, z których większość stanowią kobiety, walczy ona o poprawę ich pozycji.

Władze Indii domagają aresztowania aktywistów, ponieważ napisali o warunkach pracy w indyjskich fabrykach przemysłu odzieżowego, tj. Fibres and Fabrics International Pvt. Ltd. (FFI) i Jeans Knit Pvt. Ltd. (JKPL). Produkują one dżinsy głównie dla firmy G-Star. W lipcu 2006 r. właściciele tych fabryk uzyskali od sądu nakaz wszczęcia postępowania przeciwko indyjskim organizacjom i związkom zawodowym, które skrytykowały panujące w nich warunki pracy. Sąd zabronił organizacjom pisać o tym. Z firmami tymi postanowili walczyć aktywiści CCC. W rezultacie, w czerwcu 2007 r. sąd wydał nakaz aresztowania działaczy CCC, Komitetu Indyjskiego oraz wszczęcia postępowania przeciwko firmie, na której serwerach hostowane są strony CCC.

Rząd Indii poprosił rząd Holandii o ekstradycję aktywistów. Sprawa ta była tematem dyskusji nawet podczas wizyty królowej Holandii w Indiach oraz na szczycie UE-Indie. 17 grudnia 2007 r. został ogłoszony międzynarodowym dniem akcji przeciwko G-Star.

Historia kampanii przeciwko firmie G-Star: http://www.cleanclothes.org/urgent/ffi.htm)

E-mail protestacyjny do G-Star: http://www.cleanclothes.org/urgent/07-12-04.htm#action

[za: www.cleanclothes.org oraz www.cia.bzzz.net]

EGIPT

Związkowiec skazany

Kamal Abbas, koordynator egipskiej organizacji zajmującej się obroną praw pracowniczych i związkowych "Center for Trade Unions and Workers Services" (CTUWS) oraz jego prawnik, Mohamed Helmy, zostali skazani na rok pozbawienia wolności za "zniesławienie" Mohameda Ibrahima. Jest on członkiem rządzącej partii i prezydentem zarządu centrum młodzieżowego. Abbas opublikował raport o skandalu finansowym w centrum. Raport ten był oparty na przeprowadzonym w nim śledztwie. Wskutek niego rząd odwołał cały zarząd. Jednak te argumenty nie przekonały sąd, który skazał nawet prawnika Abbasa.

[za:** www.cia.bzzz.net**; 15.10.2007]

Youtube cenzorem politycznym!

Filmy jednego z najbardziej krytycznych, egipskich blogerów usunęli operatorzy serwisu YouTube. Ich decyzja spotkała się z ostrą krytyką organizacji walczących o prawa człowieka. Za sprawą filmów ukazujących stosowanie tortur przez egipskich policjantów, Wael Abbas stał się jednym z najbardziej znanych działaczy walczących o praworządność w swym kraju.

Na łamach YouTube zamieścił on kilkadziesiąt materiałów będących dowodami na brutalne

podjęło jakiejkolwiek interwencji w sprawie aresztowanej, argumentując, iż brak wizy jest wystarczającym powodem, aby deportować aktywistkę. W rozmowie z Polskim Radiem Wrocław Robert Szaniawski - rzecznik MSZ, powiedział: - "Przebywała ona dłużej niż czas, na jaki opiewała wiza. Jeśli się łamie przepisy, to trzeba się liczyć z konsekwencjami". Tymczasem w sytuacji, gdy ma to związek z wykonywaną pracą, prawo izraelskie dopuszcza ewentualność pozostania na terytorium Izraela dłużej, niż przewiduje to wiza. Jako dziennikarka Ania nie skończyła swojej pracy na Zachodnim Brzegu Jordanu, co w korespondencji z Ambasadą potwierdziły "Trybuna Robotnicza" oraz "Le Monde Diplomatique - Edycja Polska". Dałoby to możliwość odwołania się od decyzji o deportacji. Niestety, przedstawiciele Ambasady, prawdopodobnie obawiając się pogorszenia stosunków z Izraelem, uznali deportację aktywistki za przesądzoną. Konsul RP podtrzymał opinię o jej nieuchronności. Mimo, iż posiadał on numer telefonu prawniczki Ani, nie skontaktował się z nią! Pomimo wizyty konsula w więzieniu, który widział się z osadzoną, Ambasada Izraela nie była zorientowana w jej sytuacji, podając np., że ma ona adwokata z urzędu, co było nieprawdą. Ta sytuacja nie jest nowa. Polskie MSZ w bardzo podobny sposób ignoruje prośby innych Polaków przebywających na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy, którzy proszą np. o pomoc w wydostaniu się stamtąd.

Brak dobrej woli i zupełna obojętność polskich władz dyplomatycznych nie tylko nie pomogły rozwiązać bardzo trudnej sytuacji aktywistki z Polski, ale wydatnie przyczyniły się do jej pogorszenia. W więzieniu w Ramle, w którym przebywała Ania, oczekując na decyzję władz izraelskich o jej deportacji, poddano ją przemocy słownej. Była ona zastraszana i szantażowana. Nie miała ona przy sobie paszportu. Grożono jej przeniesieniem do więzienia o zaostrzonym rygorze. Mimo międzynarodowej solidarności, w tym - wsparcia ze strony izraelskich środowisk antywojennych i presji wywieranej na władzach izraelskich [6 listopada 2007 r. pikieta solidarnościowa odbyła się pod Ambasadą Izraela w Warszawie] prawniczce Ani - znanej z obrony aktywistów działających na Zachodnim Brzegu (m.in. z grupy Anarchiści Przeciwko Murowi) - nie udało się powstrzymać jej deportacji. Wieczorem, 15 listopada 2007 r. zatrzymaną aktywistkę Viva Palestyna wydalono do Polski. Następnego dnia grupa przyjaciół powitała ją na lotnisku Okęcie w Warszawie. Traumatyczne przeżycia, których doznała Ania, sprawiają, iż nadal potrzebuje ona naszej pomocy, ciepła i psychicznego wsparcia.

Więcej informacji o sprawie Ani w serwisie Viva Palestyna: http://viva-palestyna.pl

Oświadczenie Viva Palestyna ws. braku pomocy ze strony MSZ: http://www.pl.indymedia.org/pl/2007/11/32929.shtml

[za: www.cia.bzzz.net; 30.10. oraz 3., 6. i 15.11.2007,

Kolejne aresztowanie aktywisty w Izraelu

8 listopada 2007 r. przed swoim domem został aresztowany Jonathan Polak, aktywista grupy Anarchiści Przeciwko Murowi. Trafił on na komendę Merhav Yarkon w Tel Avivie. Policja przeszukała jego dom i zajęła jego komputer, dyski i prasę. Jego sprawą zajął się prawnik. Jonathan był już sądzony za blokowanie drogi w Tel Avivie w proteście przeciwko budowie muru dzielącego terytorium Izraela i Autonomii Palestyńskiej. Skazano go wtedy na 3 miesiące więzienia.

[za:** www.cia.bzzz.net**; 8.11.2007]

Anarchiści Przeciw Murowi zablokowali autostradę

25 listopada 2007 r. grupa Anarchiści Przeciwko Murowi zorganizowała antyapartheidowy protest, blokując zatłoczoną autostradę 443. Jest to jedna z wielu dróg przechodzących przez tereny Autonomii Palestyńskiej, a zarezerwowana tylko dla ludzi posiadających obywatelstwo izraelskie. Siły porządkowe Izraela przystąpiły do akcji i siłą usunęły demonstrantów, jednak blokada wywołała spory korek. Trzech protestujących zostało aresztowanych i zwolnionych z zakazem opuszczania miejsca zamieszkania.

[za:** www.cia.bzzz.net**; 26.11.2007]

zając ostateczną pozycję po jedynej słusznej stronie w walce przeciw klasie rządzącej i jej państwu.

Za każdym razem, gdy uda się złamać powstanie więzienne, usiłuje się zniszczyć aktywistów. System usprawiedliwia akcje tego rodzaju poprzez demonizowanie więźniów i przedstawienie ich jako "ODMIEŃCÓW" będących czymś zupełnie innym, aniżeli ludzką istotą. Ludzie - Diabły, bez jakichkolwiek zbawczych cech, czy oznak człowieczeństwa. To napiętnowanie służy określonym celom - ma ono wpłynąć na społeczeństwo tak, aby zgodziło się i zaaprobowało wszelkie metody, które uznane zostaną za niezbędne, by utrzymać więźniów w ryzach. Postrzeganie więźniów jako czegoś mniej znaczącego niż człowiek, czegoś, co jest bezuczuciowym pozbawionym moralności i ludzkich cech przedmiotem, stanowi usprawiedliwienie zachowań strażników wobec osadzonych. Taka dehumanizacja więźniów, wykorzystywana przez strażników w celu zagłuszania sumienia i wyzbycia się poczucia winy tak naprawdę dehumanizuje również ich samych. Zachowanie strażników w nazistowskich obozach koncentracyjnych było niechybnie rezultatem tegoż samego procesu de-humanizacji więźniów i odnoszenia się do nich jak do obiektów pozbawionych myśli, uczuć i ludzkich wartości.

We współczesnych zakładach karnych tego rodzaju nastawienie nie ogranicza się jedynie do zuniformizowanych i słabo wyedukowanych strażników. Taką mentalnością skażeni są wszyscy, którzy pracują dla systemu więziennego. Systematyczna brutalizacja i torturowanie więźniów osadzonych w zakładzie karnym w Wormwood Scrubs w latach dziewięćdziesiątych nie mogły mieć miejsca przez tak długi okres bez porozumienia całego zatrudnionego w nim personelu. Jak donosi późniejszy raport, rządy terroru w Wormwood Scrubs trwały dziewięć lat, ujawnił on również, że kierownictwo więzienia nadużywało swojej władzy, będąc przy tym w zmowie i kryjąc ponad 160 strażników. Lekarze, pracownicy socjalni, a nawet kapelani w Scrubs trzymali gęby na kłódkę i dawali ciche przyzwolenie na to, jak traktowano więźniów. Wszyscy oni uważali, że skazańcy nie zasługują na humanitarne traktowanie. Uzyskujemy w ten sposób odpowiedź, dlaczego więzienia są niereformowalne i przepełnione barbarzyństwem. Niezbitym dowodem na ich szkodliwe działanie jest dehumanizacja zarówno więźniów jak i strażników.



Wbrew temu, co głoszą liberalni reformiści, system więzienny nie nadaje się do zreformowania, a chęć jego "udoskonalania" wynika z intencji ludzi z nim związanych, których celem jest kontrolowanie i niszczenie więźniów. Tak naprawdę żadna z reform nie zmieniła dotąd niczego, jeżeli chodzi o zmniejszenie represji i destrukcyjnego nastawienia względem osadzonych. Jedynym skutkiem, jaki możemy dostrzec jest powstawanie coraz to nowszych i coraz bardziej destrukcyjnych form reżimu psychicznego oraz zwiększenie kontroli w ośrodkach karnych. Reformy pomagają również państwu w przekonywaniu ludzi o słuszności istnienia więzień.

Żadna z wiodących organizacji, takich jak "Prison Reform Trust", czy "Howard League for Penal Reform" nie skrytykowała publicznie utworzenia w 1997 roku w Woodhill "Close Supervision Centre" - okrutnej jednostki nadzoru, która niejednokrotnie dopuszczała się łamania praw człowieka zawartych w "Human Rights Act" z 1998 roku.
Faktem jest również to, że reformiści pochodzący z klasy średniej podzielali zdanie państwa, według którego nawet mała grupka "intrygantów" i "wywrotowców" utrudnia życie innym osadzonym i że to właśnie przez nich system ma problemy z uczynieniem więzień bardziej liberalnymi i przyjaznymi. To właśnie dlatego, gdy Woodhill wprowadzono tak zwane "twarde metody", by złamać niewygodnych intrygantów, reformiści dyskretnie to poparli. Wielu z więźniów przeniesionych do Woodhill było umysłowo chorych i niezdolnych do uczestnictwa w

codziennym życiu więziennym. Gdy trafiali do owej placówki, byli zamykani w pustych, betonowych celach i pozbawiani jakiegokolwiek kontaktu z innymi ludźmi poza biciem i złym traktowaniem przez strażników. Niektórzy popadali w skrajne psychozy, inni natomiast stawiali opór, czego rezultatem był dynamiczny konflikt ze strażnikami, którzy nie przebierając w środkach starali się złamać ducha oporu więźniów i ponownie zapanować nad Woodhill. Ostatecznie nieustępliwość i nieposłuszeństwo więźniów przezwyciężyło przemoc i okrucieństwo strażników i podkopało fundamenty reżimu panującego w więzieniu. Żadna z tak zwanych organizacji reformacyjnych nie wspierała więźniów Woodhill, którzy walczyli o swoje prawa na własną rękę.

Gdy więźniowie uzbrojeni są w oręż solidarności i kolektywizmu, stają się siłą zdolną zastraszyć zarówno zarządzających systemem więziennym, jak i tych którzy go wspierają. Ten duch oporu jest czymś, co powinno inspirować nas wszystkich.

John Bowden
[tłum. Mateo]

Londyn: Starcia z policją podczas demonstracji Class War

Do starć z policją doszło podczas demonstracji Class War w Londynie. Podczas swej interwencji funkcjonariusze aresztowali i pobili kilkanaście osób. Marsz Class War zorganizowany pod hasłem "Bash the Rich" rozpoczął się przed godziną 15-tą na Portobello Market, dzielnicy elit politycznych i finansowych. - "Portobello Road to bardzo symboliczne miejsce" - powiedział napotkany na miejscu starszy mężczyzna. - "Tutaj spotykali się anarchiści jeszcze w latach 80., tak więc manifestacja ta jest częścią tradycji" - wspomina. Według niego nie można zapominać, że społeczeństwo i politycy od zawsze bali się anarchistów i starali się ich izolować. - "To był sukces. Udało nam się zamanifestować swoją siłę na ulicy, gdzie anarchiści powinni wrócić zza swoich komputerów, przed którymi spędzają chyba za dużo czasu" - powiedział "Laifowi" Ian Bone. - "Przeszliśmy obok domu Davida Camerona, co też było naszym celem i nie daliśmy się zdusić policji, która często używała brutalnych metod, żeby przerwać marsz".

[za:**www.cia.bzzz.net**; 15.11.2007]

Koniec prawa do prywatności

Od 2004 roku, kiedy od czasów II Wojny Światowej obywateli Wielkiej Brytanii po raz pierwszy zmuszono do noszenia dowodów osobistych, systematycznie ogranicza się ich prawa obywatelskie, uznawane kiedyś za oczywiste i niezbywalne. Teraz w życie weszła nowa ustawa, która zmusza osoby stosujące technologie szyfrujące do udostępnienia na żądanie władz klucza służącego do deszyfrowania. W razie odmowy, grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności (nawet wtedy, gdy hasło umożliwiające odszyfrowanie zostało zapomniane). Dodatkowo, osoba otrzymująca wezwanie do ujawnienia klucza nie może wyjawić tego faktu nikomu, poza swoim prawnikiem. Ustawa ta ma mieć zastosowanie w przypadku, gdy przedmiotem śledztwa byłyby przestępstwa terrorystyczne, pedofilia, przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu publicznemu oraz przestępczośćzorganizowana.

[za:** www.cia.bzzz.net**; 7.10.2007]



IRAN

Wyrok za udział w demonstracji zawieszony

Szef sądownictwa Iranu zawiesił karę więzienia i chłosty wobec Delaram Ali, jednej z czołowych irańskich działaczek feministycznych, skazanej za udział w demonstracji sprzeciwiającej się niesprawiedliwemu wobec kobiet prawu *[o jej sprawie pisaliśmy już w 25. numerze "Biuletynu ACK"]*. Demonstracja odbyła się w czerwcu 2006 r. na teherańskim placu Haft-e Tir. Aresztowano wówczas 70 kobiet. Najsurowiej potraktowano Delarm Ali, którą z paragrafów o szerzenie propagandy przeciwko systemowi i naruszenie porządku publicznego skazano na 30 miesięcy więzienia i 10 batów. Świat obiegły zdjęcia pokazujące, jak zatrzymujący ją policjanci łamią jej brutalnie rękę. Delarm Ali stała się symbolem walki o prawa kobiet w Iranie. O anulowanie jej kary zabiegały organizacje walczące o prawa człowieka. Ali zapowiada walkę o całkowite unieważnienie kary.

[za:**www.cia.bzzz.net**; 12.11.2007]

IZRAEL

Bilin: Aktywistka z Polski aresztowana podczas ataku armii izraelskiej

W nocy, z wtorku na środę (29/30 października 2007 r.), podczas inwazji Izraelskich Sił Okupacyjnych na wioskę Bilin na Zachodnim Brzegu Jordanu została aresztowana Anna - polska aktywistka, redaktorka serwisu "Viva Palestyna" oraz wieloletnia działaczka Międzynarodowego Ruchu Solidarności (ISM). Przewieziono ją do Tel Avivu, a następnie osadzono w więzieniu w Ramle. 15 listopada 2007 roku deportowano ją do Polski. Jej sprawę całkowicie zignorowały polskie władze dyplomatyczne.

Wioska Bilin na okupowanym Zachodnim Brzegu Jordanu słynie z protestów i oporu wobec budowanego przez Izrael muru apartheidu. Szczególnie aktywna jest tu organizacja Anarchiści Przeciwko Murowi. Do aresztowania Ani doszło podczas jednego z wielu rutynowych ataków oraz przeszukań Bilin przez wojsko izraelskie. Jak podały palestyńskie źródła opisujące szturm na wioskę, działaczka została zatrzymana po próbach uniemożliwienia izraelskim żołnierzom dokonania ataku na rodzinę Burnat, związaną z Ludowym Komitetem Przeciwko Murowi i Osiedlom. Palestyńczycy, mieszkający zarówno w Strefie Gazy, jak i na Zachodnim Brzegu Jordanu, żyją w warunkach wojny i okupacji. Niemal każdego dnia lokalne źródła donoszą o atakach na cele palestyńskie, w wyniku których zabitych zostaje kilka osób, rannych - kilkanaście, a uprowadzonych i uwięzionych przez armię - kilkadziesiąt. Z tego względu dużą rolę w życiu Palestyńczyków odgrywa obecność na terenach okupowanych zagranicznych aktywistów. Dzięki interwencji obcokrajowców mogą oni często uniknąć brutalnego pobicia przez żołnierzy sił okupacyjnych. Działacze pacyfistycznej organizacji ISM (Międzynarodowy Ruchu Solidarności), w której działa Ania, uchronili setki palestyńskich domów przed zburzeniem przez wojskowe buldożery. Aktywistka z Polski chciała zamieszkać na stałe na Zachodnim Brzegu, aby wspierać Palestyńczyków w ich walce o godne życie. Chciała także przekazywać informacje, co w rzeczywistości dzieje się na okupowanym Zachodnim Brzegu oraz Strefie Gazy. Jej obecność mogła być więc dla władz izraelskich niewygodna. Dlatego aresztowanie aktywistki wydaje się być nieprzypadkowe. Podczas inwazji na Bilin zdawało się, że żołnierze wiedzieli dobrze „po kogo przyjechali". Już na pierwszym posterunku, na który przewieziono Anię, żołnierze dysponowali szczegółowym dossier na jej temat.

Pretekstem do wydalenia Ani był brak aktualnej wizy, uprawniającej do pobytu na terenie Izraela (faktycznie aresztowania dokonano na terenie Zachodniego Brzegu, który nie jest częścią państwa Izrael). Niestety, polskie MSZ nie

interweniowały, gdy po zakończeniu wiecu opozycjoniści chcieli wręczyć swoją petycję Centralnej Komisji Wyborczej. Milicjanci zatrzymali kilkanaście osób. Wśród zatrzymanych znalazł się były mistrz szachowy, a obecnie jeden z liderów opozycji, Garri Kasparow.

[za: www.cia.bzzz.net; 24.11.2007]

FSB nęka i represjonuje rodzinę aktywistów

W pociągu zatrzymano niepełnoletniego Egora Starostina z Omska. FSB podejrzewała, że należy on do "organizacji ekstremistycznej". Prawda jest taka, że należy on jedynie do rodziny związkowców i Syberyjskiej Konfederacji Pracy (SKT), a jego rodzice, Wasilij i Jelena, często są represjonowani. FSB nie zamierza go aresztować, ale nie chce, żeby przed wyborami parlamentarnymi ludzie z "takich rodzin" jeździli pociągiem.

[za: www.cia.bzzz.net; 26.11.2007]



Moskwa: 16 homoseksualistów zatrzymano w lokalu wyborczym

Jak poinformował aktywista Nikołaj Aleksiejew, w niedzielę, 2 grudnia 2007 r., w lokalu wyborczym w Moskwie, gdzie głosuje znany z homofobicznych wypowiedzi mer Moskwy, Jurij Łużkow, zatrzymano szesnastu homoseksualistów. Aleksiejew powiedział, że ich grupa była w trakcie głosowania, gdy służby wywiadowcze wypchnęły ją z budynku, wsadziły do samochodu i zawiozły na posterunek milicji. Homoseksualiści przybyli do lokalu Łużkowa po to, żeby "zespołowo zaprotestować" przeciwko merowi i "wszystkim partiom". Aleksiejew przyznał, że sam napisał na karcie do głosowania: "Nie dla homofobów, nie dla Łużkowa".

[za: www.cia.bzzz.net; 2.12.2007]

TURCJA

"Bóg urojony" zakazany w Turcji?

Erol Karaaslan - turecki wydawca bestselleru "Bóg urojony" brytyjskiego naukowca i ateisty Richarda Dawkinsa dostał wezwanie do prokuratury. Toczy się tam śledztwo o wzniecanie nienawiści religijnej i obrazę uczuć religijnych poprzez szerzenie treści zawartych w książce. "Bóg urojony" został wydany w Turcji w czerwcu 2007 roku nakładem domu wydawniczego Kuzey, do tej pory sprzedano 6 tysięcy egzemplarzy. Jeśli prokurator utrzyma te zarzuty, wydawca książki Dawkinsa może zostać postawiony przed sądem. Grozi mu kara do roku pozbawienia wolności. Dodatkowo byłby także sądzony za przetłumaczenie książki. Prokuratura odmówiła wyjaśnień w tej sprawie.

źródło: "The Guardian"
[za: www.pl.indymedia.org; 29.11.2007]

Beneficjenci opieki społecznej w Wielkiej Brytanii traktowani jak potencjalni przestępcy

Obsługujące bezrobotnych i innych beneficjentów usług socjalnych Call Centre w Lincoln w Wielkiej Brytanii zostało wyposażone w detektory kłamstw. Gdy program zostanie uruchomiony w styczniu 2008 roku, pracownicy Call Centre będą dzwonić do osób otrzymujących świadczenie i zadawać im szereg niewinnych pytań, aby ustawić detektor kłamstw na neutralny ton głosu. Następnie będą ich pytać o zdolność do pracy, historię choroby, itp. Program wykrywacza kłamstw porównuje brzmienie głosu w przypadku odpowiedzi, o których wiadomo, że są prawdziwe, z odpowiedziami, które mogą budzić wątpliwości. Osoby, które zostaną wytypowane przez program, będą bardziej dokładnie sprawdzane przez agentów rządowych.

[za: www.cia.bzzz.net; 21.11.2007]

IRLANDIA

Nalot policji na centrum socjalne "Seomra Spraoi" w Dublinie

Seomra Spraoi to centrum społeczne oraz infoszop w Dublinie, gdzie spotyka się ponad 20 grup, organizacji i inicjatyw antyautorytarnych. Jak podały "Indymedia", w sobotę, 24 listopada 2007 r., około 2.50 w nocy ok. 20-25 funkcjonariuszy irlandzkiej policji wtargnęło na zorganizowaną tu, comiesięczną imprezę benefitową. Pretekstem do całej operacji było podejrzenie nielegalnej sprzedaży alkoholu (na co dowodów najwyraźniej nie znaleźli). Policja nie pokazała żądanie okazania tego zaświadczenia aktywiści Seomra Spraoi usłyszeli jedynie rozkaz opuszczenia miejsca i groźby aresztowania w razie nie wypełnienia rozkazu. Policja przebywała w budynku około pół godziny. Próbowała ona rozgonić ok. 150 ludzi wyrzuconych z lokalu, zabierała plakaty, a także fotografowała je na ścianach. Wyszła po negocjacjach z jednym z członków kolektywu centrum socjalnego. W trakcie akcji aresztowano jedną osobę nie związaną z aktywistami ze względu na jej "groźne zachowanie".



[za: www.pl.indymedia.org oraz www.cia.bzzz.net z 24.11.2007]

Centrum Społeczne w Dublinie zamknięte

1 grudnia 2007 r., w sobotę wieczorem, strażacy zarządzili zamknięcie centrum społecznego Seomra Spraoi w Dubinie. Orzekli, że budynek nie spełnia wymogów przeciwpożarowych. O godz. 8 wieczorem do lokalu wtargnęło 10 policjantów i 4 strażaków. W tym czasie w Centrum było mniej niż 10 osób. Około północy odbyło się nadzwyczajne zebranie jego kolektywu. Postanowiono zatrudnić eksperta od spraw przeciwpożarowych, by jak najszybciej ponownie otworzyć budynek.

[za:www.cia.bzzz.net z 2.12.2007]

FRANCJA

Każdy przedszkolak jest potencjalnym kryminalistą!

Francuskie Ministerstwo Edukacji uruchamia system zarządzania danymi uczniów, tzw. „Uczniowską Bazę Danych", która ma zostać wdrożona we wszystkich szkołach do września 2008 r. Już teraz system wprowadzono pilotażowo w wielu szkołach.

Program polega na zbieraniu wszystkich danych dotyczących uczniów i ich rodziny oraz przechowywaniu w scentralizowanej bazie danych. Będą one dostępne dla dyrektorów szkół, pracowników Ministerstwa Edukacji oraz burmistrzów. Wśród zbieranych danych znajdą się: dane osobowe, te dotyczące liczby braci i sióstr, wykorzystywania świadczeń socjalnych, profil psychologiczny dziecka, statystyka absencji w szkole, kartoteka specjalistycznej pomocy psychologicznej dla trudnych uczniów, itd.

Przegłosowana w zimie ustawa o walce z przestępczością daje burmistrzom uprawnienia, by zajmowali się „prewencją". Jednym z założeń tak rozumianej „prewencji" jest „identyfikowanie zagrożonych rodzin" w oparciu o takie dane, jak brak zdyscyplinowania przedszkolaków, brak działalności pozaszkolnej w wieku od 6 do 9 lat, konflikty z rodzicami. Ustawa pozwala na cofnięcie świadczeń socjalnych pobieranych przez rodziców na podstawie danych o absencji dzieci.

System informatyczny będzie mógł automatycznie selekcjonować dzieci i rodziny „zagrożone". Dane zgromadzone w systemie nigdy nie będą usuwane. Przewidziano też kary dla tych dyrektorów szkół, którzy nie zgodzą się na prowadzenie elektronicznej kartoteki uczniów.

[za: www.cia.bzzz.net; 24.11.2007]

Ataki na komendy policji

W niedzielę wieczorem, 25 listopada 2007 r., dwóch jadących na motorze nastolatków (15 i 16 lat) zginęło po zderzeniu z samochodem policyjnym na paryskim przedmieściu Villiers-le-Bel. Policjanci nie wezwali pomocy i zbiegli z miejsca wypadku. Wydarzenie to spowodowało ostrą reakcję mieszkańców przedmieść. Młodzież strzelała do policjantów z broni palnej, podpaliła 30 samochodów oraz jeden komisariat policji, a także zniszczyła inny. Oprócz tego zniszczono dwa garaże, stację benzynową, sklepy i dworzec kolejowy w Arnouville. Rannych zostało 25 policjantów i jeden strażak. Zamieszki ustały około północy. Brat jednego z zabitych przez policję nastolatków oskarżył funkcjonariuszy o umyślne staranowanie motocykla, którym jechali.

[za: www.cia.bzzz.net; 26.11.2007]

Nie rzucaj jogurtem w Sarkozy'ego!

Olivier Théron - inicjator Vélorution (rowerowej masy krytycznej) w Tuluzie oraz popularnych "latających warsztatów rowerowych" został skazany na 7 miesięcy więzienia! Oficjalne zarzuty, jakie mu postawiono, to: rzucenie jogurtem w samochód Sarkozy'ego (kara 4 miesięcy pozbawienia wolności), stanowienie przeszkody dla ruchu drogowego i stawianie oporu przy aresztowaniu po zakończeniu masy krytycznej (2 miesiące) oraz napisanie listu do sędziego, w którym ujawnił nadużycia policji oraz to, że został pobity przez funkcjonariuszy (1 miesiąc).
Jego przyjaciele zaapelowali o organizowanie solidarnościowych protestów rowerowych przed francuskimi ambasadami i konsulatami, a

Rosyjscy anarchiści: “nie stawimy się w sądzie!”

8 października 2007 r. w Moskwie odbyła się demonstracja przeciwko budowie nowego, ekskluzywnego budynku przy ul. Czertanowskaja. Zostało zatrzymanych 19 osób, w tym 6 członków KRAS-IWA. Anarchistów pobito na komendzie. Tylko jeden poszedł do sądu i został skazany na 4 dni pozbawienia wolności oraz na karę w wysokości 2 tys. rubli. Inni w proteście przeciwko represjom zdecydowali nie stawić się w sądzie.

[za: www.cia.bzzz.net; 16.10.2007]

Petersburg: Zatrzymano 15 anarchistów

7 listopada 2007 r. grupa anarchistów zebrała się przed Dworcem Finlandzkim w Petersburgu. W momencie, gdy rozłożyli transparent, aktywiści komunistycznej grupy FSM (Federacja Młodzieży Socjalistycznej) wezwali policję. Na 24 godziny zatrzymano 15 osób. Nazajutrz stanęły one przed sądem.

[za: www.cia.bzzz.net; 7.11.2007]

Akcja FNB ku pamięci Timura Kaczarawy

11 listopada 2007 r. odbyły się akcje przed rocznicą śmierci aktywisty FNB i antyfaszysty Timura Kaczarawy, który został zamordowany 13.11.2005 r. Brali w nich udział aktywiści FNB z różnych krajów. W Moskwie po raz pierwszy doszli oni pod mury Kremla. Akcja rozpoczęła się przed stacją metra "Kropotkinskaja". Policja próbowała rozpędzić anarchistów, jednak poszli oni dalej aż pod Kreml. W Australii, we Francji, Białorusi, Wielkiej Brytanii, Kanady, USA, Rumunii, Ukrainie oraz Czechach aktywiści FNB rozdali wegańskie posiłki oraz ulotki na temat faszyzmu.

[za: www.cia.bzzz.net; 13.11.2007]

Rosyjscy obrońcy praw człowieka porwani i pobici w Inguszetii

Leżąca w północnym Kaukazie, granicząca z Czeczenią republika Inguszetii od wielu lat zmaga się z problemem porwań, pobić i zamachów bombowych. W listopadzie 2007 r. w Nazraniu porwany i pobity został Oleg Orłow z rosyjskiej organizacji ochrony praw człowieka "Memoriał" oraz grupa towarzyszących mu dziennikarzy.
W ocenie Orłowa była to prewencyjna akcja służb rosyjskich przed zapowiadanymi na 24 listopada 2007 roku demonstracjami antykremlowskimi, na które wedle szacunków ich organizatorów miało przybyć 10 tys. osób. Wraz z ekipą filmową telewizji REN-TV Orłow został zabrany z hotelu w Nazraniu przez grupę zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn podających się za funkcjonariuszy oddziałów specjalnych do zwalczania terrorystów. - "Trzymali nas w ciężarówce przez wiele godzin, potem wywieźli nas poza miasto i pobili" - relacjonuje uprowadzony. Jak podało moskiewskie radio "Echo", jeden z członków ekipy doznał wstrząśnięcia mózgu. Orłow nie ma wątpliwości, że za porwaniem i pobiciem stoi rosyjska milicja. - "To była rażąca akcja zastraszenia" - powiedział. Milicja rosyjska odmówiła komentarzy.
Pochód opozycji brutalnie rozpędziła za to w centrum Moskwy, gdzie zebrało się około trzech tysięcy demonstrantów. Oddziały OMON-u

FINLANDIA

Protest w obronie skłotu w Helsinkach

W czwartek, 22 listopada 2007 roku kilkaset osób demonstrowało w Helsinkach w obronie skłotu "E15". Demonstracja odbyła się w czasie spotkania lokalnego biura rządowego, które miało zdecydować czy wynajmować budynek, czy nie. Wtedy skłot będzie zalegalizowany. Jego strona: http://www.q-olio.net/valtaus/

[za:** www.cia.bzzz.net; **24.11.2007]

ROSJA

Proces aktywistów Antify w Petersburgu

We wtorek, 18 września 2007 r. w Petersburgu rozpoczął się proces 6 antyfaszystów, którzy zostali ujęci przez policję po tym, jak 17 września 2006 r. Antifa rozbiła demonstrację skrajnej prawicy i DPNI - Ruchu Przeciw Nielegalnej Imigracji. Prawicowcy świętowali wtedy pogrom w Karelii - zainspirowane przez nacjonalistów, wymierzone w zamieszkującą Kondopogę ludność kaukazką, zamieszki na tle rasowym, do których doszło na przełomie sierpnia i września 2006 roku. Po pogromie w Karelii faszyści z Ruchu Przeciw Nielegalnej Imigracji organizowali w licznych, rosyjskich miastach akcje poparcia dla tego typu działalności. Większości demonstracji DPNI przeciwstawili się antyfaszyści. Podczas akcji z 17.09.06 r. jednego z nich pchnięto nożem. Zatrzymano 6 osób, a w domach aktywistów Antify przeprowadzono rewizje. Jak podają petersburskie "Indymedia", są oni obwinieni o czyny chuligańskie oraz ekstremizm - nowe przestępstwo w rosyjskim kodeksie karnym, umożliwiające kwalifikowanie do tej kategorii takich wykroczeń, jak: chuligaństwo, wandalizm (w tym graffiti), czy naruszanie porządku publicznego. Umożliwia także zakładanie podsłuchu telefonicznego osobom podejrzanym o ekstremizm w rozumieniu nowej definicji.

[za:**www.cia.bzzz.net**; 20.09.2007]

Petersburg: Przywrócono pełną swobodę zatrzymanym anarchistom

_13 września 2007 r. z dwójki petersburskich anarchistów - Andrieja Kalonowa i Denisa Zieleniuka zdjęto zakaz opuszczania miejsca pobytu oraz przerwano postępowanie karne w ich sprawie *(szczegółowo pisaliśmy o niej w opublikowanym w 25. nr "Biuletynu ACK" apelu "ACK-Petersburg wzywa do akcji solidarnościowych").* Byli oni obwinieni o wysadzenie pociągu "Newski Expres" 13 sierpnia 2007 r. W pierwszym tygodniu września na terenie Rosji odbywały się akcje solidarnościowe z zatrzymanymi anarchistami, na których domagano się ich natychmiastowego zwolnienia. W poniedziałek, 10 września portal Kavkaz Center opublikował oświadczenie Brygady Szachidów "Rijad as-Salichin" ("Rajskie Sady"), która wzięła na siebie odpowiedzialność za atak na pociąg "Newski Ekspres" już kilka dni po ataku. Andriej i Denis zostali zwolnieni z aresztu w czwartek, 13. września, o godz. 19.00 czasu moskiewskiego. Musieli jednak podpisać oświadczenie, że nie będą opuszczać miejsca pobytu.

Oświadczenie brygady Rijad as-Salichin: http://www.kavkazcenter.com/russ/content/2007/09/10/52867.shtml

[za:** www.cia.bzzz.net**; 13. i 20.09.2007]

także domaganie się od francuskich władz uwolnienia Oliviera. Poniżej znajdziecie adres więzienia, pod jaki można mu wysyłać listy wsparcia (zna on angielski i francuski):

Olivier Théron
N ecrou 10569
cellule 143A 1er MH2
maison d'arr?t Seysses
31603 Seysses
FRANCE

DANIA

Masowe aresztowania w Kopenhadze

Do masowych aresztowań doszło 6 października 2007 r. w Kopenhadze podczas akcji G13 skłotowania nowego budynku pod Dom Młodzieży. Poprzedni skłot - Ungdomshuset - mimo protestów został zlikwidowany w marcu tego roku. Mieszkańców eksmitowano, a budynek zburzono. 6 października o godz. 13:00 rozpoczęła się demonstracja, w której wzięły udział 4 tysiące osób. Docelowym punktem manifestantów był kompleks budynków przy Grondalsvange Allee 13. Mimo pokojowego charakteru akcji policja zablokowała przejście, doprowadzając tym samym do starć. Policjanci użyli pałek i gazu łzawiącego, poszczuli demonstrantów psami. Wskutek działań policyjnych prawdopodobnie dwie osoby straciły przytomność. Wielu demonstrantom udało się jednak dotrzeć na miejsce docelowe. Przebywający tam ludzie byli zatrzymywani za nielegalne wkroczenie na teren prywatny. Do aresztowań doszło również w okolicach stacji Norrebro. Zatrzymanych przewieziono na stację Valby. W sumie aresztowano 436 osób, w tym - jednego anarchistę z Polski. Na szczęście wszystkich zatrzymanych wypuszczono na wolność.

Więcej o akcji G13:
http://www.czsz.bzzz.net/czarny/node/271
Relacja w jezyku angielskim:
http://english.indymedia.dk/publish/show/21
Zdjęcia, film wideo, relacja:
http://english.indymedia.dk/publish/show/23

[za:** www.pl.indymedia.org**; 6. i 7.10.2007]

NIEMCY

List więźnia oskarżonego o naruszenie paragrafu 129a

Oto list jednego z więźniów, przeciwko któremu w Niemczech toczyło się postępowanie o naruszenie paragrafu 129a, czyli o przynależność do grupy zbrojnej o celach terrorystycznych. W październiku 2007 r. został on wysłany z więzienia Berlin-Moabit:

"Drodzy towarzysze i przyjaciele,

Jako więzień z paragrafu 129a w sprawie o przynależność do grupy zbrojnej, "Militante Grupe" (mg), chciałbym przesłać wam wyrazy solidarności i ducha walki ze zgniłego więzienia Berlin-Moabit, które jest niemalże ruiną.

Po pięciu minutach w swej 7-metrowej, "luksusowej kwaterze" stałem się w pełni świadomy dobrego, złotego, lecz abstrakcyjnego sloganu: "łzy drążą mury wszystkich więzień oraz instytucji przymusu". To najlepsza rzecz, którą można zrobić!

Jak prawdopodobnie słyszeliście, Axel, Flori i ja, jak również czterech innych zostało oskarżonych przez Naczelnego Prokuratora Federalnego o przynależność do "Militante Grupe" (mg).

Według Naczelnego Prokuratora Federalnego począwszy od 2001 roku grupa ta miała ponosić polityczną odpowiedzialność za 25 ataków zbrojnych. Celami były instytucje oraz

samochody zw. z imperialistyczną polityką wojenną, zorganizowanym, państwowym rasizmem, kapitalistycznym wyzyskiem oraz państwem prewencyjnego bezpieczeństwa. Które są "celami odpowiednimi do ataku" - wiemy wszyscy (*). Jednakże analitycy z personelu Federalnej Policji Kryminalnej oraz Naczelnego Prokuratora Federalnego zachowali dla nas specjalne delicje: powiedzieli oni, iż byliśmy wszędzie, dokonując akcji zbrojnych, które musiały mieć miejsce w ostatnim stuleciu już przed 2001 rokiem, a bardziej konkretnie - przed 1995 r. (!). W tym samym czasie oficjalni badacze przyjęli, że "przebieraliśmy się", zmieniając nazwy grup. Cóż za zdumiewający poziom pomysłowości okazaliśmy! A tak przy okazji, przy pomocy tego manewru 25 ataków zamieniono na 38, co oznacza, że planuje się przypisanie nam 12-letniej polityki zbrojnej w Berlinie i w jego obrębie.

Jeśli zdołają to zrobić, sięgając przy naszej sprawie po paragraf 129a i wiele w to zainwestują, wszystko to złoży się na ponad 10 lat wyroku. Co również oznacza, że czeka na nas długi proces polityczny przed sądem. Będziemy potrzebować wiele siły, uporu i wytrwałości.

Ten akt represji wobec nas postrzegamy jako próbę złamania naszej, rewolucyjnej solidarności, w związku z ostatnią, skazaną na upadek ofensywą państwa prewencyjnego bezpieczeństwa. Kryminalizacja przed i po szczycie G8 układa się z naszą sprawą w jeden ciąg.

Solidarność jest nieodzowna! W ten sposób musimy poszerzać nasze horyzonty. W całej Europie Lewica wszystkich odcieni zostaje umieszczona na liście do odstrzału.

Przykładami są masowe aresztowania domniemanych członków polityczno - militarnej Partii Komunistycznej (PLP-m) z 12. lutego we Włoszech, masowa kryminalizacja ponad 100 aktywistów w Bolonii, państwowy terroryzm przeciwko towarzyszom z PCE(r)/Grapo oraz baskijskiego ruchu niepodległościowego w państwie hiszpańskim lub prześladowanie kręgów walczących anarchistów w Grecji.

Państwowe represje dotykają nas w wielu częściach Europy. Nawet jeśli do pewnego punktu istnieją różnice ideologiczne, międzynarodowa solidarność pomoże nam wyjść z letargu i kroczyć naprzód!

Na koniec chcę podziękować wszystkim, tak wielu przyjaciołom, towarzyszom oraz ludziom, których nie znam osobiście, za ich solidarność. Szczególnie naszym krewnym, którzy zostali postawieni w tej sytuacji oraz wobec dokuczliwości ze strony Federalnej Policji Kryminalnej, co wykradło im wiele siły, ale również potwierdza ich wolę wspierania nas.

Wielkie dzięki dla Berlin Solidarity Alliance [Berlińskiego Aliansu Solidarnościowego] za to, że zdołał zorganizować nam tak szerokie wsparcie. Specjalne podziękowania oczywiście również dla struktur antyrepresyjnych, dla Red Help [Czerwonej Pomocy], sieci Freedom For All Political Prisoners [Wolność dla Wszystkich Więźniów Politycznych], towarzyszy z Anarchistycznego Czarnego Krzyża (ABC), dla Red Help International [Międzynarodowej Czerwonej Pomocy] ze Szwajcarii oraz Belgii.

Za gorącą i nierozerwalną więź pomiędzy tym, co wewnątrz i na zewnątrz. Nasze umysły będziemy mieć jasne, a nasze serca w ogniu. Miejmy nadzieję - zróbcie to samo. Dzięki za wszystko!

***Olli, wi**ęzień* z paragrafu 129a w sprawie o przynależność do grupy zbrojnej (mg),

październik 2007 roku

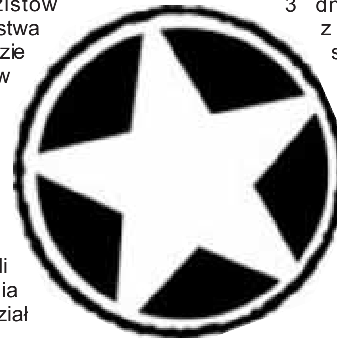
(*) Około 20 lat temu niemieckie władze w celu kryminalizacji legalnych działań politycznych oraz wprowadzenia sądu politycznego jako czynnika obciążającego na rozprawach sądowych ukuły termin "anschlagsrelevante Themen". Odnosi się on bezpośrednio do sądownictwa politycznego, po okresie faszyzmu oficjalnie domagającego się jego wyjęcia z niemieckiego prawa karnego."

[tłumaczenie: ACK-Warszawa]



Mińsk: Akcja solidarnościowa z rosyjskimi antyfaszystami

W sobotę, 7 października 2007 r., w ambasadzie rosyjskiej w Mińsku została przeprowadzona akcja solidarnościowa z rosyjskimi antyfaszystami. Miała ona na celu zwrócenie uwagi na bezkarność nazistów odpowiedzialnych za morderstwa ludzi w Rosji. W ambasadzie pojawiło się ok. 50 antyfaszystów i anarchistów, którzy rozwinęli transparent "Nie dla faszyzmu". Inni trzymali zdjęcia czterech zamordowanych antyfaszystów (Timura Kaczarawy, Aleksandra Rjuhina, Stanisława Korepanowa oraz Ilji Bondarenko). Po chwili pojawili się policjanci i zażądali przerwania akcji. Następnie wezwali oddział specjalny OMON-u, po czym zaczęli chwytać ludzi. Nim pojawił się OMON, niemal wszystkim uczestnikom udało się opuścić teren. Jednak cztery osoby zostały zatrzymane i skazane na 3 dni aresztu. Kilkanaście osób zorganizowało akcję solidarnościową przed sądem. Choć zmarznięci, aresztowani byli w dobrych nastrojach. Wszystkich uwolniono. Pojawiło się jednak zagrożenie, że jeden z nich zostanie usunięty z uniwersytetu.



źródło: avtonom.org
[za: www. cia.bzzz.net; 9.10.2007]

"Na Białorusi nie ma więźniów politycznych"

Przyjęta przez białoruski parlament ustawa o amnestii najprawdopodobniej wejdzie w życie w pierwszym kwartale 2008 roku. Najpierw musi ją jednak zatwierdzić prezydent Aleksander Łukaszenko. Może ona objąć 2,5 tys. skazanych.

Ustawa precyzuje, że o amnestię mogą się ubiegać osoby niepełnoletnie, kobiety w ciąży, osoby samotnie wychowujące dziecko, osoby w wieku emerytalnym, które nie popełniły przestępstwa klasyfikowanego jako ciężkie oraz osoby, które otrzymały wyrok mniejszy niż 6 lat pozbawienia wolności, a w chwili wejścia ustawy w życie odbyły już jedną trzecią kary.

Na spekulacje niezależnych portali białoruskich, czy amnestia obejmie również więźniów politycznych, Uadzimir Naumou - minister spraw wewnętrznych stwierdził, że na Białorusi nie ma więźniów politycznych. "W naszym kodeksie karnym nie ma artykułów politycznych, a co za tym idzie - więźniów politycznych" - powiedział. Na pytania dziennikarzy, czy zatrzymani opozycjoniści, tacy, jak: Kazulin, Klimau i Daszkiewicz również będą mogli ubiegać się o amnestię, odpowiedział, że jeśli podpadną pod artykuł ustawy o amnestii, który przyjął białoruski parlament, to zostaną zwolnieni.

[za: www.cia.bzzz.net; 24.10. 2007]

Białoruś przeprowadziła egzekucję

Na Białorusi wykonano wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Były milicjant z Grodna został w maju 2007 roku skazany na karę śmierci za wielokrotne zabójstwa, gwałty, kradzieże i nielegalne posiadanie broni. Skazany na śmierć był dowódcą grodzieńskiego oddziału rejonowego departamentu ochrony MSW Białorusi.

[za: www. cia.bzzz.net; 28.11. 2007]

Berlin: Demonstracja w obronie przestrzeni autonomicznych

9 grudnia 2007 r. w Berlinie odbyła się demonstracja w obronie skłotów i przestrzeni autonomicznych. Licząca 2000 osób ruszyła pod hasłem "One Struggle, one Fight". Demonstracja upamiętniała także Ungdomshuset w Kopenhadze oraz dotyczyła takich miejsc w Berlinie, jak: Köpi oraz Rigaer94. W ciągu najbliższych dwóch lat ewikcja grozi wielu berlińskim skłotom. Policja starła się z demonstrantami i aresztowała 49 osób.

[za: www.cia.bzzz.net; 10.12.2007]

CZECHY

Zarzuty wobec anarchistów po demonstracji antyfaszystowskiej w Pradze

396 osób, wśród nich - 40 anarchistów policja aresztowała 10 listopada 2007 roku w Pradze. Wielka demonstracja antyfaszystowska, która odbyła się tego dnia w stolicy Czech, miała być odpowiedzią na marsz neonazistów, zaplanowany przez nich w Josefovie - dzielnicy żydowskiej tego miasta. Jednak jak się okazało, poważne zarzuty - napaści na funkcjonariusza - postawiono 5 anarchistom i tylko jednemu faszyście.

[za:www.cia.bzzz.net ; 17.11.2007]

BIAŁORUŚ

Napisz list do więźniów - antyfaszystów!

O sprawie białoruskiego antyfaszysty Maksima Gubskiego pisaliśmy już w "Biuletynie ACK" (nr 25). Maksim został skazany na 3 lata pozbawienia wolności w "kolonii ostrego reżimu" za bójkę z faszystami. Skazano z nim również Władisława Pliaszkewicza. Dwóch białoruskich antyfaszystów odsiadujących 3-letnie wyroki za pobicia nazistów potrzebuje naszego wsparcia! Ich sprawa o warunkowe zwolnienie została przesunięta na kolejny, jeszcze nieznany termin. W międzyczasie wspierajcie ich wysyłaniem kartek i listów Oprócz tego mogą oni dostawać małe paczki z czasopismami. Piszcie do nich! Poniżej poddajemy ich adresy:

Gubski Maxim
VK-2 - 21
Batowa str. 4 Bobruisk
213800 Belarus
213800 Республика Беларусь г.Бобруйск
ул. Батова-4 ВК-2
отд. 21
Губскому Максиму
Vladislav Vladimirovich Plyashkevich
IK-10 otryad 4
Novopoltsk-5 Vitebskaya oblast
211440 Belarus
Пляшкевич Владислав Владимирович
211440. Республика Беларусь. Витебская обл.
г.Новополоцк-5 ИК-10. Отряд №4

[za: www. cia.bzzz.net; 25.09. 2007 i http://www.abc-eur.net/pl; 15.11.2007]

Niemieccy aktywiści już nie terroryści

Niemiecki sąd oddalił zarzuty o terroryzm skierowane przeciwko czterem aktywistom z ruchu anty-G8, w lipcu 2007 r. zatrzymanym jako "Militante Gruppe" *(o ich oskarżeniu o przynależność do organizacji terrorystycznej pisaliśmy w "Biuletynie ACK" nr 25)*. Kwalifikację czynu zmieniono na "udział w organizacji kryminalnej i próbę podpalenia". Według policji trzech z nich zostało zatrzymanych podczas próby podpalenia pojazdów na prywatnym parkingu wojskowym. Zarzut o terroryzm (paragraf 129a) wpisywał się w państwową kampanię paranoi, inwigilacji i nalotów, skierowaną podczas Szczytu G-8 przeciwko środowiskom antyglobalistycznym. Czterej oskarżeni, dotąd przetrzymywani w więzieniu w Karlsruhe, zostali warunkowo zwolnieni.

[za:** www.pl.indymedia.org**; 28.11.2007]

Najazd policji na obóz uchodźców w Remscheid



24 października 2007 r., o godz. 6.20 rano 250 policjantów z psami weszło na teren ośrodka dla uchodźców w Remscheid (50 km od Kolonii). Funkcjonariusze włamali się do pokoi, kajdankami skuli znajdujących się tam ludzi i zmusili ich do położenia się na ziemi. Przeszukanie pokoi trwało ok. 2 godzin. Nalot został określony jako akcja antynarkotykowa, poinformowano o niej media, a dziennikarzom pozwolono filmować jej przebieg. Choć na oswobodzenie z kajdanek uchodźcy musieli czekać co najmniej 2 godziny, najazd ten nie był pierwszym aktem brutalności, którego doświadczyli ze strony policji. Z brutalnych, rasistowskich ekscesów wobec imigrantów słynie zwłaszcza ta z okolic Wuppertalu i Remscheid. Mocno krytykowana jest również polityka lokalnych władz wobec uchodźców. W styczniu 2007 roku w obozie w Remscheid zmarł Mohammad Selah, po tym jak lokalna opieka socjalna odmówiła mu wystawienia uprawnień do skorzystania z opieki medycznej. Nie był to odosobniony przypadek odmawiania uchodźcom pomocy lekarskiej. Śledztwo w tej sprawie toczy się już bez żadnych rezultatów ponad 9 miesięcy, winnych nie ustalono. Prokuratorzy nie mieli jednak problemu z wysłaniem policji do obozu, by sprawdzić, czy nie przechowuje się tam narkotyków. Doprowadziło to do wybuchu wściekłości ludzi, nie tylko w Wuppertalu i Remscheid. Uchodźcy oraz aktywiści walczący o prawa imigrantów zapowiedzieli, że będą bronić się sami przed terrorem oraz rasizmem narzuconym im przez państwo. Ich odpowiedzą stały się akcje, zorganizowane w celu zwrócenia uwagi na warunki panujące w obozach Remscheid i Wuppertalu, jak również wyrażenia protestu przeciw przestępstwom popełnianym przez władze, policję, a także bezkarności służb państwowych. Podczas nich przypomniano takie choćby przestępstwa popełnione przez niemieckich policjantów, jak: podpalenie uchodźców (m.in. Oury Jallah) w celach policyjnych, zastrzelenie młodych imigrantów (Dominique Koumadio) na ulicach Dortmundu, czy zgwałcenie uchodźców w więzieniach deportacyjnych w Bremie.

Zdjęcia, przekłamane relacje z oficjalnych mediów:
Http://www.rgaonline.de/archiv/archivsuchergebnis.phpuserid=1&publikation=2&template=artsuchneu&ausgabe=42145&archiv=1&redaktion=2&artikel=108565301

http://www.rponline.de/public/article/regional/bergischesland/remscheid/nachrichten/remscheid/493451

źródła: http://thecaravan.org/node/1368 oraz de.indymedia.org

[za: www.pl.indymedia.org; 26.10.2007]

Wywiad z Christanem S. Antyfaszystą z Niemiec



Wywiad z antyfaszystą Christianem S. z Berlina o oporze wewnątrz murów więzienia oraz o definicji współpracy i konfrontacji wewnątrz systemu więziennego:. Christan, którego sprawę opisaliśmy w 25. numerze "Biuletynu ACK", siedzi w berlińskim więzieniu Tegel ze względu na swoje antyfaszystowskie zaangażowanie.

- Dlaczego sam się zgłosiłeś?
- Po ostatnim razie, kiedy mnie zwolniono w styczniu 2006 roku po odsiedzeniu przez sprawą aresztu prewencyjnego, często mnie pytano, czy mam zamiar odsiedzieć resztę 40-miesięcznego wyroku, czy też będę się raczej ukrywał. Typowe pytanie, które pojawiało się często wcześniej w historii ruchu oporu i na które odpowiadano w różny sposób. Z jednej strony wiele osób walczyło o moje zwolnienie i fakt, że sam zdecydowałem się wkroczyć do więzienia, mógł być dla nich niespodzianką. Z drugiej strony zejście do podziemia zawsze oznacza więcej oskarżeń wobec tych, którzy mnie wspierali i niesie też za sobą pewne skutki polityczne. Ucieczka to dla całego środowiska solidarnościowego ogromny wysiłek finansowy i logistyczny. Jest to też fakt, z którego nie jest zadowolonych wiele osób. Ponadto ucieczka po wyroku za zakłócenie porządku publicznego *(jak w sprawie Christania-dop.)* to woda na młyn dla tych, którzy są odpowiedzialni za ogromny wpływ nakazów aresztowania po demonstracji lub jakiejkolwiek akcji antyfaszystowskiej. Sprawia to również, że inni będą mieli trudności w uzyskaniu zwolnienia z aresztu. Moje ewentualne zejście do podziemia oznaczałoby, że naziści i "rady ds. represji" mogłyby decydować, kto może być w Berlinie politycznie aktywny, a kto z kolei musi przygotować swój bagaż i ruszać w drogę.

- Czy dezyzja o oddaniu się jest aktem współpracy z państwem?
- W wypadku krótkich wyroków to nie problem nie oddać się i czekać, aż ciebie aresztują. Jeśli mówimy o długich wyrokach, zejście do podziemia to jedyna, prawdziwa alternatywa. Jeśli chodzi o mój przypadek, to miałem nadzieję przekazać sygnał, że możliwe jest życie pomimo więzienia, na przykład nie wyrzekanie się swoich przyjaźni lub Marzen politycznych. Aby wykluczyć możliwe błędy, które doprowadzają do bycia złapanym, aresztowanym i do procesu, konieczne jest wskazanie ich innym. Popatrzcie tylko, jak wielu ludzi decyduje się na wystąpienie ze sceny antyfaszystowskiej po pierwszym "kontakcie" z glinami?

- Jak można stawiać w więzieniu opór?
- Współpraca w więzieniu oznacza na przykład akceptację ważnych miejsc pracy, takich, jak: warsztaty czy sanitarka. Właśnie tego rodzaju pracy trzeba odmawiać oraz - poza absolutnym minimum - powinno się unikać kontaktu z oficjelami. Zamiast tego, sięgając po swoje "prawa" i komunikując o jakimkolwiek nadużyciu, poprzez intensywną pracę w strefie publicznej można doprowadzić do w pełni pożądanej konfrontacji wewnątrz i na zewnątrz więzienia. Pomimo wykorzystywania szerokiego spektrum środków represyjnych - jak te, która mają zniszczyć Twoja osobowość - nie wszyscy chcący stawiać opór zostali zniszczeni przez więzienia Berlina. Gniew wewnątrz zakładów karnych dla młodocianych, w Moabicie (areszt śledczy) czy w Tegel jest wielki, ale brakuje mu iskry z zewnątrz.

- Wiesz jak wygląda opór w innych krajach?
- W Grecji lub Hiszpanii poziom politycznej świadomości i oporu w więzieniach jest dużo wyższy, także z powodu wielu akcji solidarnościowych na zewnątrz, które tutaj SĄ prawie nie do pomyślenia. Z pewnością, w Grecji także nie zwolniono żadnego więźnia, ponieważ w jego/ej imieniu wysadzono bank, ale tego typu akcje maja wkład w umacnianie kolektywnej świadomości więźniów, jak też również osób ich wspierających i całego ruchu. Absolutnie fatalne byłoby pozostawienie [stawiania] oporu w więzieniach naszym przeciwnikom, którzy zbierają się wokół nazistowskiego wokalisty zespołu Landser, Michaela Regnera. Demonstracja solidarnościowa przeprowadzona przez nazistów na zewnątrz więzienia Tegel spowodowała rozrost struktur nazistowskich wewnątrz niego.

[tłumaczenie: ACK-Białystok]

Chcą kontrolować komputery!

Niemiecki minister spraw wewnętrznych chce rozszerzyć uprawnienia policji o możliwość niejawnej kontroli zawartości twardych dysków komputerów należących do osób podejrzanych o popełnienie lub planowanie przestępstwa. Projekt nowej ustawy o Federalnym Urzędzie Kryminalnym przewiduje możliwość przeprowadzenia takiej kontroli - w razie potrzeby - przez okres do trzech dni bez nakazu sądowego. Przeprowadzane w Internecie akcje policyjne mają być dozwolone także wtedy, gdy kontrola obejmie osoby postronne, używające tego samego, co podejrzany, komputera lub należące do tej samej, wewnętrznej sieci komputerowej. W celu sprawdzenia zawartości kontrolowanego komputera, MSW zamierza posługiwać się specjalnymi programami, tzw. trojanami. By skłonić właściciela komputera do otworzenia programu, którego zadaniem będzie odczytanie dysku, policja będzie podszywała się pod inne instytucje. Planowana ustawa poszerza też krąg osób, które mogą być przedmiotem policyjnych działań. Obejmuje on nie tylko te podejrzane, lecz także kontaktujące się z nimi, które mogą być wykorzystane przez potencjalnych sprawców do czynów karalnych.

[za:www.cia.bzzz.net; 1.09.2007]



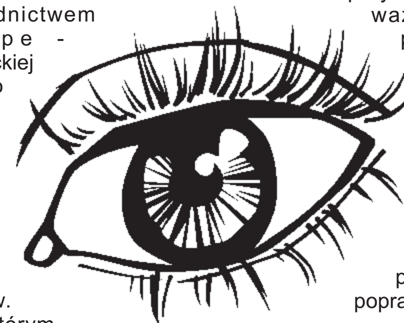
Protesty przeciwko państwu policyjnemu

W miastach niemieckich odbyło się około 40 zdecentrowanych protestów przeciwko rozszerzeniu uprawnień państwa w zakładaniu podsłuchów, gromadzeniu danych sieci telekomunikacyjnej i inwigilacji internetowej. Również organizacje prawników, lekarzy i dziennikarzy wszczęły kampanię przeciwko "szaleństwu inwigilacji" ostrzegając m.in. przed faktyczną likwidacją prywatności w ramach stosunku pacjent-lekarz, prawnik-klient, a także zagrożeniem prawa dziennikarza do korzystania z nieoficjalnych kanałów informacji. Nowelizacja prawa, która rozszerza uprawnienia tajnych służb i policji, ma wejść w życie 1 stycznia 2008 r.

[za:www.cia.bzzz.net; 7.11.2007]



Niemiecka policja skarży się na szyfrowanie Skype



Niemożliwe jest podsłuchiwanie rozmów prowadzonych za pośrednictwem komunikatora Skype - funkcjonariusze policji niemieckiej twierdzą, że utrudnia im to walkę z "terroryzmem". Sugerują więc wprowadzenie pewnych rozwiązań prawnych. Chodzi o zmiany, które umożliwiłoby jej podglądanie zawartości komputerów osób podejrzanych o działalność "terrorystyczną". Chodzi o tzw. konie trojańskie, dzięki którym policja mogłaby poznać zawartość twardych dysków podejrzanych, bez ich wiedzy i przyzwolenia. Coraz częściej ważne informacje nie są przekazywane ani przez telefon, ani wysyłane pocztą elektroniczną ze względu na świadomość kontrolowania tychże kanałów. W obecnej chwili takiej możliwości w Niemczech nie ma, ale już sąsiednia Austria wprowadziła do swojego prawa odpowiednie poprawki.

[za: www.cia.bzzz.net; 25.11.2007]